Dziś 40 stron — Numer świąteczny

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VII | ŁÓDŹ SOBOTA, 30-GO MARCA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 35 GROSZY. | Nr. 88

Orzeczenie sądu marszałkowskiego

w sprawie zarzutów postawionych wicemarszałkowi Woźnickiemu przez posła Jędrzejewicza.

Warszawski koresp. „Republiki" telefonuje:

Wczoraj ogłoszono wyrok sadu marszałkowskiego w sprawie wicemarszałka Woźnickiego (Wyzw.)

Wyrok brzmi:

Sąd honorowy, powołany do rozpoznania sprawy pomiędzy wicemarszałkiem sejmu p. Janem Woźnickim, a pos. Januszem Jędrzejewiczem, po zbadaniu przedstawionych dokumentów i przesłuchaniu świadków uznał za ustalone.

1) że p. Jan Woźnicki, pełniąc od 6-go listopada 1916 r. do 27 listopada 1918 r. funkcje zarządu i gospodarza Stowarzyszenia spożywców „Przyszłość" w Lubrańcu (pow. włocławski) z płatą 15 rubli miesięcznie i prowadząc przez cały rok 1917 wzorowo gospodarkę i książki handlowe tego Stowarzyszenia, zaniedbał swych obowiazków w r. 1919 zaprzestając prowadzenia od maja 1919 r. wszelkich książek handlowych i ograniczając się jedynie do kwitowania z odbioru pieniędzy otrzymywanych z targów od sklepowej, które to pieniądze, w myśl porozumienia ze skarbnikiem Stowarzyszenia, przechowywał u siebie i któremi dysponował.

Za okoliczność usprawiedliwiającą do pewnego stopnia zaniedbanie przezeń obowiązków gospodarza Stowarzyszenia należy uznać fakt ciężkiej choroby jego i jego dziecka, około sierpnia 1919 r., jego wytężoną pracę polityczna bez dostatecznej kontroli ze strony zarzadu i komisji rewizyjnej, ale również bez jakiejkolwiek pomocy ze strony innych członków zarządu:

2) że dokonana w d. 27 listopada 1918 roku lustracja Stowarzyszenia przez komisję rewizyjną wykazała pewne saldo kasowe i braki w towarach, przyczem ogólna należność od p. Woźnickiego została określona przez komisje na sumę, przewyższającą faktyczne jego względem Stowarzyszenia zobowiazania.

P. Woźnicki zakwestjonował powyższe orzeczenie komisji, odmawiając zdania kasy do chwili uzgodnienia z nim wysokości jego należności. Należność powyższa była sprawdzona kolejno nownie przez lustratora Związku stowania spożywców, zwyczajną i nadzwyczajną komisję rewizyjna, wreszcie ponownie przez lustratora Zwaizku stowarzyszenia spożywców i została określona ostatecznie przez ogólne zebranie Stowarzyszenia na sumę 10.140 mk. 56 fen.

Uznaną za dług p. Woźnickiego powyższą sumę p. Woźnicki pokrył ratami, w miarę wyjaśnienia się jej wysokości, spłacając w poczatkach stycznia 1919 r. 7.500 mk., regulujac w d. 11-go marca 1919 r. rachunek oddziału Związku spożywców na sume 1.292 mk. 30 fen., oraz wyrachowując się z pozostałej sumy przed ogólnem zebraniem częściowemi rachunkami, przez nie zaakceptowanemi, częściowo pokrywając brakująca resztę gotówka:

3) że p. Woźnicki nie był w możności pokryć odrazu całości swych zobowiązań wobec Stowarzyszenia, oprócz powodów, wymienionych pod punktem 2-im, jeszcze z następujących powodów: Z jednej strony dlatego, że zobowiązania te mogły być w pewnym stopniu wygórowane wobec wyrażenia przezeń zasadniczej zgody na pokrycie wszelkich niedoborów, choćby nawet powstałych tylko wskutek braku dozoru nad podwładnym mu personelem, z drugiej strony wobec tego, iż

P. WOŹNICKI ZNAJDUJĄC SIĘ W NADER TRUDNYCH WARUNKACH MATERJALNYCH, OBARCZONY JESZCZE JEGO WŁASNĄ CHOROBĄ ORAZ CHOROBĄ DZIECKA, UŻYŁ W ZWIĄZKU Z TEM NA CELE OSOBISTE PEWNĄ, NIE DAJĄCĄ SIĘ ŚCIŚLE OKREŚLIĆ SUMĘ Z PIENIĘDZY STOWARZYSZENIA, ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W JEGO DYSPOZYCJI;

4) że p. Woźnicki wywiazał się z pierwszej raty swych zobowiazań wobec Stowarzyszenia dzięki pomocy osób trzecich, pokrywając brakująca mu kwote z sumy udzielanej mu przez nie na ten cel, a nie dającej się ściśle okleślić, wynoszącej w przybliżeniu 4.500 mk.

5) że wspomniane osoby trzecie nie uważały udzielonej panu Woźnickiemu pomocy za zobowiązanie dłużne, a wszczynane przez p. Woźnickiego rozmowy na ten temat uchylały.

W związku z powyżej ustalonymi punktami i faktami sąd stwierdza, a) że ma podstawę zarzut pos. Jedrzejewicza, postawiony wicemarszałkowi Woźnickiemu na posiedzeniu sejmu w d. 20 marca 1929 r. w interpretacji danej przez niego na pierwszem z kolei posiedzeniu sądu w d. 23 marca 1929 r., iż pos. Woźnicki jako gospodarz Stowarzyszenia spożywców „Przyszłość" w Lubrańcu, dysponując pieniędzmi tego Stowarzyszenia użył ich na cele inne, niż te, na jakie były przeznaczone, natomiast nie ma podstaw do twierdzenia, iż pos. Woźnicki, używając pieniędzy tego Stowarzyszenia na cele inne, niż te, na które były przeznaczone, użył ich bez zamiaru zwrotu,

PRZETO OKREŚLENIE „ROZTRWONIENIE", UŻYTE PRZEZ POSŁA JĘDRZEJEWICZA Z TRYBUNY SEJMOWEJ W ROZUMIENIU POTOCZNEM A ODMIENNEM, NIŻ ON TO POJMOWAŁ, NIE ODPOWIADA STOPNIOWI STWIERDZONEGO PRZEZ SĄD PRZEWINIENIA POS. WOŹNICKIEGO;

6) że nie ma podstaw zarzut pos. Jędrzejewicza, jakoby pos. Woźnicki nie wywiązał się z zaciągniętego zobowiązania pieniężnego wobec osób trzecich, które przyszły mu wówczas z pomocą wobec okazanej kilkakrotnie przez pos. Woźnickiego gotowości zwrotu udzielonej mu sumy.

Superarbiter: (—) M. RATAJ.

Arbitrzy: (—) B. ZIEMIĘCKI, (—) BOHDAN PODOSKI.

***

Powyższy wyrok sądu marszałkowskiego uderzył w ostry sposób w jednego z wybitnych działaczy społecznych i politycznych Polski. Tło sprawy, jej charakter i okres czasu, jaki ona obejmuje, wymagają specjalnego oświetlenia.

Wystarczy przypomnieć, że działo się to w latach 1916—17—18, t. j. wówczas, gdy najlepsi, najświatlejsi działacze polityczni ważyli kaszę, cukier i chleb w kooperatywach i utrzymywali się z „nadwyżek", jakie tego rodzaju sklepiki—spółdzielnie wykazywały w końcu każdego miesiąca.

Nie jest zresztą dla nikogo tajemnicą, że niektórzy późniejsi ministrowie, posłowie i senatorzy byli w owych czasach funkcjonarjuszami takich kooperatyw, ich założycielami, kierownikami, kasjerami i sprzedawcami równocześnie.

Pamiętamy doskonale jak wygłodzone, zmaltretowane i steroryzowane przez okupantów społeczeństwo polskie buntowało się przeciwko tym działaczom, oskarżając ich o rozmaite „nadużycia" i „zbrodnie" w rodzaju korzystania z większych racji chlebowych i kaszowych. Na tem tle wybuchały t. zw. procesy i „panamy", które szczęśliwie, po kilku latach zostały puszczone w niepamięć.

Moglibyśmy wymienić szereg nazwisk bardzo cenionych obecnie obywateli, którym na walnych zebraniach albo po kątach i „na ucho" zarzucano rozmaite groszowe i chlebowo-kaszane „malwersacje".

Poseł Woźnicki, jak i wielu działaczy ze stronnictw ludowych i robotniczych, pracował w takiej kooperatywie, pobierając 15 (piętnaście) rubli miesięcznie.

O tem, jakie wówczas panowały w takich instytucjach stosunki, jaka była księgowość i rachunkowość, kto komu wypłacał i kto się przed kim wyliczał mogliby wiele powiedzieć znani i starzy kooperatyści polscy, którzy dopiero później w 1919 i 1920 roku musieli dziesiątki takich kooperatyw likwidować lub nanowo je organizować. Były to bowiem ZAMASKOWANE INSTYTUCJE PARTYJNE, KTÓRE UMOŻLIWIAŁY NAWPÓŁ LEGALNĄ WALKĘ Z OKUPANTAMI I UTRZYMYWAŁY (ZA 15 RUBLI MIESIĘCZNIE!) DZIAŁACZY NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH I BOJOWCÓW.

Gdyby sąd marszałkowski oświetlił tło historyczne tej „afery", wyrok wypadłby prawdopodobnie inny. Szkoda, że się tak nie stało.

Do całej sprawy powrócimy jeszcze w sposób obszerniejszy.

Przekroczenia budżetowe

Rząd wystąpi do sejmu o zalegalizowanie wydatków pozabudżetowych.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Ministerstwo skarbu przesłało w ostatnich dniach najwyższej izbie kontroli państwa wykaz sum przekraczających budżet poszczególnych ministerstw za rok 1928—29. Jak wiadomo, ministerstwo skarbu postanowiło wystąpić do parlamentu ze specjalną ustawą o zatwierdzenie wydatków pozabudżetowych.

W obecnej chwili ministerstwo skarbu opracowuje pospiesznie zestawienie szczegółowe o sposobie wykonywania budżetu przez wszystkie resorty do dnia 1 kwietnia r. b. Zestawienie to będzie przesłane najwyższej izbie kontroli państwa do zatwierdzenia.

Przesłanie zamknięcia budżetowego za rok ubiegły będzie mogło nastąpić dopiero z chwilą, gdy wpłyną do ministerstwa skarbu sprawozdania o wydatkach na cele budowlane. Jak wiadomo ministerstwo skrabu postanowiło w ostatnich dniach przedłużyć na okres trzymiesięczny termin tym ministerstwom, które uzyskały na cele budowlane kredyty, a których to kredytów nie można było całkowicie zużytkować. Z czego należy wnosić, że zestawienia rachunkowe będą mogły być przedłożone zainteresowanym czynnikom z początkiem lipca r. b.

Sensacyjny rabunek kosztowności

na sumę 3 miljonów franków.

Bruksela, 29 marca.
Agencja Telegraficzna „Express".

Wczoraj wieczorem obrabowano w nader oryginalny sposób jeden z tutejszych składów jubilerskich. Zrabowane kosztowności przedstawiają wartość 3 miljonów franków. Mianowicie bezpośrednio przed zamknięciem magazynu zgłosił się elektromonter, który miał rzekomo sprawdzić przewody elektryczne w magazynie. W czasie pracy swej monter przeciął druty i w panujących ciemnościach zabrał kufer zamknięty, zawierający drogocenne kamienie i perły.

Oszukańcze bankructwo w Poznaniu.

Trzej znani dyrektorowie aresztowani.

Poznań, 29 marca.

Skandaliczna afera spółki akcyjnej „Surofosfat" znalazła obecnie epilog w postaci sensacyjnego aresztowania 3-ch dyrektorów tej spółki.

Z polecenia władz sądowych aresztowano dyrektora Tadeusza Mikołajczyka, niegdyś właściciela fabryki likierów w Gnieźnie pod nazwą Tabromik, dyr. dr. Władysława Łabędzińskiego b. dyrektora Banku Przemysłowców w Poznaniu oraz inż. Marcinkowskiego.

Oskarżeni oni są o zgłoszenie oszukańczego bankructwa i usuwanie przedmiotów majątkowych.

Aresztowanie to wywołało w Poznaniu ogromne wrażenie, ponieważ wszyscy 3, zwłaszcza Mikołajczyk i Łabędziński znani są ogólnie w sferach przemysłowych miasta.

Przemysłowcy angielscy w Rosji.

Przedstawiciel City oświadczył, iż anglicy chcą prowadzić handel z sowietami.

Moskwa, 29 marca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Tass. Na cześć bawiącej tu wycieczki przemysłowców angielskich Zachodnia izba handlowa wydała przyjęcie, w którem wzięli udział liczni kierownicy sowieckich instytucji gospodarczych. Przewodniczący izby Kińczuk w przemówieniu powitalnem oświadczył, iż zmniejszenie się zamówień sowieckich na rynku angielskim oraz okoliczności, które spowodowały to zmniejszenie, budzą w Rosji sowieckiej nie mniejsze ubolewanie, niż w przedsiębiorstwach angielskich, reprezentowanych przez wycieczkę. Jesteśmy przekonani — mówił Kińczuk — że, jeżelibyśmy mieli możność prowadzenia handlu z Anglją w tych samych warunkach, w jakich prowadzimy go z innemi krajami, będącemi z nami w normalnych stosunkach umownych, to handel sowiecko - angielski osiągnąłby wkrótce poważne wyniki.

Następnie przemawiał przewodniczący komitetu organizacyjnego wycieczki Remmant, dziękując za gorące przyjęcie i oświadczył, że

zadaniem delegacji jest ustalenie zadawalniającej podstawy do rozwoju stosunków gospodarczych.

Organizatorzy wycieczki są przekonani, iż podstawa ta będzie mogła być znaleziona ku wzajemnemu zadowoleniu obu krajów **i że prace, jakie rozpocznie delegacja w poniedziałek z kierownikami sowieckich instytucyj gospodarczych, doprowadzą do pomyślnych rezultatów.**

Przedstawiciel City sir Isherwood zaznaczył, że Związek sowiecki posiada wielkie możliwości i zasoby, a delegacja przemysłowców angielskich stara się pomóc rozwojowi tych zasobów. Członkowie wycieczki — mówił sir **Isherwood — należą do kategorji ludzi, dostrzegających korzyści możliwości nawet wtedy, gdy istnieją trudności, i nie widzących trudności tam, gdzie istnieją korzystne możliwości.** Takich ludzi nazywa się zwykle optymistami. W takim razie jesteśmy wszyscy optymistami.

Lustracja terenów zagrożonych powodzią

przez delegata min. spraw wewn.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Minister spraw wewnętrznych delegował na tereny, dotknięte powodzią zastępcę- naczelnika wydziału bezpieczeństwa dr. Raczyńskiego, który w ostatnich dniach objechał samochodem szereg najbardziej zagrożonych punktów i wydał na miejscu polecenia i dyspozycje oraz informował szczegółowo ministra spraw wewnętrznych o potrzebach ewakuowanej ludności.

Zacięta walka

na zebraniu tow. popierania pokoju.

Berlin, 29 marca.
Agencja Telegraficzna „Express".

Na wczorajszym zebraniu niemieckiego towarzystwa popierania pokoju w Goerlitz doszło do dzikich starć i scen. Podczas przemówienia jednego z członków wtargnęli członkowie stowarzyszenia Hittlerowców na salę. Wywiązała się walka zacięta, podczas której obie strony obrzucały się krzesłami i kuflami od piwa. W czasie bójki jedna kobieta oraz dwuch mężczyzn zostało ciężko rannych. Dopiero przyprowadzona policja zdołała zaprowadzić ład.

Walka z komunistami na Ukrainie.

Antysowiecka organizacja nawołuje do bojkotu podatkowego.

Ryga, 29 marca.

„Komunist" donosi o wzmożonej akcji antysowieckiej na Ukrainie. W Kremenczuku wykryto wśród robotników szeroko rozgałęzioną organizację pod nazwą „Koniec Komunistam", która prowadziła wśród ludności agitację za obaleniem ustroju sowieckiego. Po ostatnim pobycie prezesa Wcika Petrowskiego, który w imieniu rządu zaatakował antysowiecką politykę angielskich organizacyj robotniczych, organizacja ta wydała odezwę, w której nawoływała ludność, aby nie wierzyła komunistom i aby na wypadek wojny stanęła po stronie angielskiej, ponieważ życie pod rządami sowieckiemi jest już nie do zniesienia. Organizacja ta wydała również odezwę do niewpłacania podatków.

Również wykryto podobną organizacje w Ługańskim, gdzie wskutek agitacji ludność przeważnie robotnicza, obawiając się obalenia ustroju komunistycznego, w ciągu trzech dni żądała natychmiastowego wydania wszelkich złożonych oszczędności w kasach oszczędnościowych. Pomimo, że przedstawiciele władz wygłosili mowę uspakajającą, robotnicy nie chcieli opuścić gmachu, a dopiero interwencja GPU przywróciła spokój.

Ryga, 29 marca.

W Wozniesiensku na Ukrainie dokonano zamachu na redaktora pisma komunistycznego Łarynskiego, który otrzymał 5 strzałów z ręki młodego robotnika. Łarynski jest ciężko ranny.

Święta w rządzie.

Szereg ministrów opuścił stolicę.

Korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Minister komunikacji inż. Kühn wyjechał dziś wieczorem do Zakopanego. Powrót jego nastąpić ma w środę rano. P. ministra zastępuje wiceminister p. Czapski.

***

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Minister spraw zagranicznych p. August Zaleski wyjechał na święta do rodziny w Poznańskiem. Powrót jego do Warszawy nastąpi w środę.

***

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Agencja Press podaje, iż wczoraj udał się na urlop p. Grodyński. Sprawami ministerstwa kierować będzie dyrektor departamentu ogólnego p. Stefan Starzyński.

Dyrektor banku miejskiego

udziela kredytu zbankrutowanemu fabrykantowi.

Bytom, 29 marca.

W miejskiej kasie oszczędności w Strzygłowie (Strigau), ujawniono niebywałe machinacje funduszami miejskiemi.

W czasie dyskusji na posiedzeniu rady miejskiej jeden z radnych oświadczył, że dyrektor banku Scholtz udzielił samowolnie bez dostatecznej gwarancji miljonowego kredytu zbankrutowanemu fabrykantowi dr. Schneidrowi, którego następnie ubezpieczył na wysoką sumę 600.000 marek, pobierając tytułem prowizji od towarzystwa ubezpieczeniowego 9900 marek.

Straty miejskiej kasy oszczędności wynoszą 1.450.000 marek. Przeciwko dyrektorowi Scholtzowi wdrożono postępowanie karne.

Sowiety poszukują kapitału zagranicznego

i oferują nowe koncesje.

Ryga, 29 marca.

Z Moskwy donoszą, że prezes głównego komitetu koncesyjnego, Ksandrow, odbył szereg konferencyj z przebywającymi obecnie w Moskwie przedstawicielami firm zagranicznych w sprawie przyciągnięcia kapitałów zagranicznych do Z. S. S. R. Pisma sowieckie zamieszczają z tego powodu obszerne artykuły przedstawiające intratność koncesyj sowieckich i zapewniające o specjalnych przywilejach dla koncesjonarjuszy. Według obliczeń urzędowych istnieje obecnie w Z. S. S. R. 68 koncesyj, przyczem największą ilość koncesyj posiadają Niemcy a mianowicie: koncesyj japońskich jest 11, amerykańskich — 8, angielskich — 7, polskich — 6. Reszta przypada na inne państwa. Kapitał inwestycyjny wynosi 50 miljonów rubli. Rząd sowiecki czyni obecnie usilne starania, aby powiększyć inwestycje zagraniczne do 200 miljonów rubli.

Drugi syn ks. Radziwiłła operowany.

Warszawski koresp. „Republiki" telefonu[illegible].

Agencja Press podaje, iż drugi syn Janusza Radziwiłła Edward Radziwiłł zachorował w Londynie na zapalenie ślepej kiszki. W ciężkim stanie dokonano operacji, która miała przebieg pomyślny.

Rewizja konstytucji w Hiszpanji.

Nowy projekt Primo de Rivery.

Barcelona, 29 marca.

Ogłoszony tu komunikat Primo de Rivery przewiduje wprowadzenie nowego ustroju na podstawie nowej konstytucji, która będzie poddana pod głosowanie ludowe. Parlament będzie wybrany zgodnie z tą nową konstytucją i ustawami uzupełniającemi. Określi on moment, w którym rząd ulegnie zmianom.

WIELKANOC W POLITYCE.

Zbliżające się święta Wielkanocne mogą być brzemienne w doniosłe decyzje polityczne, jeśli nie zawiodą wszystkie znaki na niebie i ziemi. Wczoraj jedno z pism przyniosło wiadomość, że podczas świąt nastąpi w jednej z polskich miejscowości uzdrowiskowych spotkanie kilku polityków, którzy zastanowią się nad sytuacją i w porozumieniu z najwyższemi w państwie czynnikami spróbują ułożyć skład nowego gabinetu, złożonego, rzecz jasna, z ministrów pomajowego reżymu, ale oznaczonych jeszcze bardziej niż dotychczas ekskluzywną barwą.

Na premjerów tego nowego rządu wymieniają już pp. pułk. Sławka i min. Świtalskiego oraz kilka innych nazwisk. Nie można, naturalnie, jeszcze nic przesądzać, ale prawdopodobieństwo, i to bardzo wysokie, takiego obrotu spraw istnieje bezsprzecznie.

Święto Zmartwychwstania może stać się chwilą przełomu w biegu spraw publicznych w Polsce.

Od trzech lat zmiany rządów naszych nie nosiły, że tak powiemy, znamienia politycznego. Były to właściwie tylko formalne rekonstrukcje, bo ostatecznie, czy Marszałek Piłsudski nazywał się premjerem, a p. Bartel wicepremjerem, czy p. Bartel premjerem, a Marszałek ministrem spraw wojskowych — nic się nie zmieniało.

Dzisiaj „sensacją" ma być nie nominacja nowych ministrów, ale raczej ustąpienie p. Bartla. Nie jest bowiem już dla nikogo tajemnicą, że pomiędzy p. premjerem a całym szeregiem innych polityków tego samego reżymu istnieje dysonans natury rzeczowej. Dobrze się dzieje, że nie ukrywa się tych rzeczy pod korcem, wszystko bowiem, co jest ukryte gnije, a co jest jawne — rozwija się naturalną drogą.

Kto ma przyjść do władzy?

Politycy, których nazywają popularnie „grupą pułkowników".

Nie jest to żadne zorganizowane stronnictwo, ani też żadna koterja. Jest to raczej luźna nazwa, nadawana kilkunastu osobom, dawnym legjonistom, posiadającym dziś w służbie czynnej lub w rezerwie wyższe szarże sztabowe, którzy w sprawach politycznych, podlegli, zresztą zupełnie i bezwarunkowo woli Marszałka Piłsudskiego, posiadają jednak żywy radykalny temperament w sprawach publicznych. Słowa „radykalizm" nie użyliśmy tu w znaczeniu pewnego kierunku myśli społecznej. Odwrotnie, wśród „pułkowników" jest kilku ludzi o zabarwieniu raczej konserwatywnem społecznie, dlatego też ich radykalizm idzie w kierunku czysto politycznym,

Co ma zrobić nowy rząd? To pytanie jest kwestją centralną całej obecnej chwili politycznej.

Gdyby chodziło o podział tek, o sprawy prestiżowe, bylibyśmy zdecydowanemi przeciwnikami jakichkolwiekbądź zmian. Tutaj jednak nie chodzi o prestiż osobisty, ale o pewne przyśpieszenie tempa politycznego w Polsce, a równocześnie o zbliżenie do czynników gospodarczych, o pożegnanie się z czynnikiem etatyzacyjnym, który ostatnio coraz bardziej stawał się powszechny.

Rzecz jasna, że wszystkie te definicje i nadzieje są mgliste i niejasne. Ludzie, o których głosi fama, że mają przyjść do władzy, nie są zorganizowani w żadne stronnictwo i nie posiadają jawnego programu. Trudno coś powiedzieć o ich zapatrywaniach na bieg spraw państwowych. System można osądzić dopiero po pierwszych krokach nowego rządu o ile wogóle w najbliższym czasie nastąpi zmiana...

W każdym razie jest pewne, że główna podpora rządów w Polsce, tak czy inaczej, przez tego czy innego premjera pozostaje przy właściwej osobie, przy Józefie Piłsudskim.

Ta okoliczność pozwala na pełne „na kredyt" zaufanie do tego, co się ma stać w dniach najbliższych.

St. St.

Zwierzęta wśród ludzi.

Narodziny słoniątka.—Jak się miewa położnica.—Pokój dziecinny dla małp. — Das Zoo singt. .

Berlin, w marcu 1929 r.

Ogród zoologiczny, popularnie „Zoo" zwany jest jedną z najpowszechniejszych atrakcji Berlina. Każdy obcy, przybywający do Berlina choćby tylko na dzień musi go odwiedzić, jako uwagi godną osobliwość. Ale nie to jest miarą znaczenia, jakie zwierzyniec posiada dla życia miasta. Wszak muzea, galerje obrazów, port lotniczy (wprawdzie nie największy, ale ponoś najpiękniejszy na świecie) i cały szereg innych urządzeń berlińskich cieszy się znaczną frekwencją przyjezdnych, ale niemal do wyjątków należy, by ktoś ze stałych mieszkańców Berlina, bez jakiegoś szczególnego powodu do nich zabłądził. Trafia się do nich jakoś tylko za przewodnictwem Baedekera.

Zoo, to żywe muzeum zwierzęce, odgrywa jednak rolę specjalną jako najulubieńsze miejsce spacerów niedzielnych, jako miejsce codziennych nawet przechadzek dla licznych stałych bywalców, dla których karta miesięczna do ogrodu zoologicznego jest niemniej ważna od miesięcznej karty tramwajowej. Zoo jest dumą każdego berlińczyka, stoi w ośrodku ogólnego zainteresowania. Ważne zdarzenia — **nabytek nowego tygrysa, urodzenie słoniątka, zgon jednej z licznych małp — to wypadki, o których się pisze i mówi.**

Obecnie ukazało się sprawozdanie roczne za sezon 1928, budzące powszechną uwagę: zarówno bilans jak i stan inwentarza każdego niemal interesuje. Otóż okazuje się, że mimo deszczowego lata, był rok ubiegły od czasu wojny najlepszym dla przedsiębiorstwa. **Przeciętnie zwiedzało ogród zoologiczny 5000 ludzi dziennie!**

Nareszcie więc jest dyrekcja w stanie przeprowadzić dawno zamierzone ulepszenia i stosownie do planów rozbudować pawilony i przez zakupno dalszej części Tiergartenu obszar Zoo znacznie powiększyć. Teraz będzie Zoo sięgało aż po brzegi przepływającej przez Tiergarten rzeki, otrzyma nowe place zabawowe dla dzieci, krytą promenadę, nowe pawilony dla codziennych koncertów i przedewszystkiem szereg pałacyków stylowych dla zwierząt, skarżących się już od szeregu lat na głód mieszkaniowy.

Z nowych nabytków tegorocznych wymienia sprawozdanie **liczne podarun[illegible] cara bułgarskiego, wśród których znaj[illegible] się kilka szczególnie cennych oka[illegible] — rzadki rodz[illegible] tygrysa, kondory** [illegible] ptalnych gołębi. [illegible] powód dla którego frekwencja tegoroczna wykazała tak nieproporcjonalny wzrost: oto **narodziny słoniątka.** Das Elephantenbaby było celem pielgrzymek całych rzesz ludności. Każdy poczuwał się do obowiązku złożenia jego matce, czcigodnej pani Kalifie gratulacyjnej wizyty. Przez jakiś czas ukazywały się w pismach biuletyny **o stanie zdrowia położnicy i niemowlęcia,** a raczej „nietrąblęcia" słoniego. Przez zgrabną reklamę umiała dyrekcja Zoo wykorzystać to zainteresowanie Berlina, które przez czas jakiś było ogólną modą: należało do dobrego tonu znać osobiście słoniątko, jego matkę i ojca. Wedle obliczeń dyrekcji słoniątko przez sam fakt swych urodzin przyniosło około dwustu tysięcy marek czystego dochodu!

Niemal każde bardziej interesujące zwierzę — a małby wszystkie chyba bez wyjątku — ma wśród berlińczyków swych stałych opiekunów. **Zwłaszcza stare panny i starzy kawalerowie otacza ja wybrańców szczególną opieką.** Są tacy, co z zagadkową punktualnością wprost z biura przybywają do Zoo i śpieszą do klatki swego ulubieńca. Małpy poznają zdaleka swych protektorów i protektorki i witają ich radosnym piskiem. Opiekunowie ci przynoszą swym pupilom jakieś szczególnie dobrane smakołyki, znając oczywiście ich kaprysy, jak upodobania własnego dziecka.

Jakiś mały pawianik Togo (każda małpa ma naturalnie swoje imię) otrzymuje regularnie od starszej pani, która go odwiedza codziennie popołudniu, nadziewaną czekoladę. Inne zadowalają się bananami i orzechami.

Główną atrakcję olbrzymiego nowego domu małpiego, mieszczącego kilkaset okazów w olbrzymich wspólnych klatkach, stanowią **dwa przemiłe szympansiki Lu i Tatjana.** Posiadają one cały celowo urządzony **pokój dziecinny, ze stołem, krzesłami, przyrządami gimnastycznemi i całym zbiorem najrozmaitszych zabawek.** .W odróżnieniu od małp tresowanych po cyrkach, które poza chwilami występów spędzają życie w dowolny, niekulturalny sposób, przywykły Lu i Tatjana do regularnego używania talerzy, widelców, filiżanek i innych dyskretnych naczyń i czują się zdaje się, w tem cywilizowanem życiu jaknajlepiej.

Przyznaję, że z zupełnie dziecinną przyjemnością odwiedzam narówni z innymi stałymi bywalcami ogród zoologiczny po dwa — trzy razy na miesiąc. Łączą mnie nawet **węzły osobistej przyjaźni z niezmiernie sympatyczną białą papużką,** z którą zabawiamy się jak starzy znajomi, wzbudzając uwagę publiczności naszem wzajemnem zrozumieniem się.

Czasem ta idylla zwierzęcego życia objawia i inne swoje strony. Ogród położony jest tuż obok dworca kolejowego. W lecie, kiedy zwierzęta spędzają dni w klatkach ogrodowych, można je widzieć z peronu.

Pewnej nocy odprowadzałem na dworzec przyjaciela. Na peronie było o tej porze dość głośno. Pociągi zajeżdżały i odjeżdżały, witano się i żegnano. Nagle rozdarł powietrze **potężny ryk lwa.** W tej chwili zawtórowały mu inne głosy: **tygrysy, lamparty, hjeny, słonie zawyły przerażającym chórem.** Na peronie wszyscy nagle zamilkli. Dzikie ptactwo darło się w niebogłosy, piski, ryki i wycia przygłuszyły cały ruch uliczny. Ludzie zadrżeli. Było coś do szpiku kości przejmującego w tych głosach dżungli nocnej w centrum Charlottenburga.

Zdarzają się takie koncerty bardzo rzadko. Berlińczyk mówi wtedy **„Das Zoo singt..."**

J. M.

Trzej synowie króla angielskiego

dożywotnimi namiestnikami Australji, Afryki i Kanady.

Londyn, 29 marca.

Coraz konkretniej omawiany jest w sferach rządowych projekt mianowania trzech synów króla angielskiego na stanowiska namiestników w dominjach angielskich.

Książę Yorku miałby zostać generalnym gubernatorem Australji, książę Glocester (który zresztą wedle krążących pogłosek ma ożenić się z księżniczką holenderską) zostałby gubernatorem południowej Afryki, a książę Jerzy gubernatorem generalnym Kanady.

Nominacje te opiewały na znacznie dłuższy okres czasu niż jest to dotychczas praktykowane względnie nawet byłyby dożywotnie, tak, że do pewnego stopnia projekt ten oznaczałby utworzenie w dominjach angielskich nowych pobocznych dynastyj angielskich.

Komunikacja telefoniczna

między Polską a Holandją

Warszawa, 29 marca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Z dniem 20 b. m. zaprowadzono komunikację telefoniczną między Polską a Holandją. Narazie dopuszczono do ruchu telefonicznego Warszawę i Amsterdam.

Opłata za trzy minuty rozmowy wynosi 9 franków i 70 centimów.

Min. Kwiatkowski

powrócił do stolicy.

Warszawa, 29 marca.

Agencja Telegraficzna „Express".

P. minister przemysłu i handlu inż. E. Kwiatkowski powrócił z podróży inspekcyjnej do Gdyni i Poznania i objął urzędowanie. P. minister szczegółowo zapoznał się z wykonanemi w ostatnich miesiącach pracami przy budowie portu w Gdyni, jak również zaznajomił się bliżej ze stanem prac na terenach Powszechnej Wystawy Krajowej. Zarówno w Gdyni, jak i Poznaniu inspekcja dała wyniki zadawalniające.

Poseł Rauscher

wyjeżdża do Niemiec

Warszawa, 29 marca.

(Agencja Telegraficzna „Express)

Poseł niemiecki p. Rauscher wyjeżdża dziś wieczorem na dwa tygodnie do Niemiec. Podczas jego nieobecności obowiązki posła sprawować będzie radca poselstwa p. von Rintelen.

Rozłam wśród komunistów czeskich.

Praga, 29 marca.

Polska Agencja Telegraficzna

W związku z tarciami wewnątrz partji komunistycznej Czechosłowacji, pojawiły się tu wiadomości o zamiarze wykluczenia ze stronnictwa 25 posłów i senatorów.

Jak wiadomo, komuniści są drugim, co do liczby posłów klubem w parlamencie czechosłowackim.

Turecki min. spraw zagranicznych

odwiedzi Mussoliniego.

Berlin, 29 marca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

„Deutsche Allgemeine Zeitung" donosi, że turecki minister spraw zagranicznych Tevfik - Pasza ma odbyć w przyszłym miesiącu podróż po Europie, podczas której odwiedzi Mussoliniego w Rzymie i ministra Stresemanna w Berlinie. Podróż Tevfik - Paszy ma nosić charakter polityczny.

Tow. Akc. F. W. Schweikert

uruchomiło fabrykę wyrobów gumowych.

Przed kilku miesiącami jedna z naszych firm, należąca do największych w branży wełnianej, a mianowicie Tow. Akc. F. W. Schweikert w Łodzi, otworzyła nowy oddział — fabrykę wyrobów gumowych, wyrabiającą przedewszystkiem śniegowce ,kalosze damskie męskie i dziecięce, obuwie sportowe, letnie, ludowe, tenisowe itp.

Firma F. W. Schweikert powstała w roku 1865. W roku 1899 przedsiębiorstwo zostało przekształcone na spółkę akcyjną z kapitałem akcyjnym 3.000.000 rubli. Przed wojną firma była najbardziej znaną fabryką wyrobów wełnianych na terenie całej Rosji. Fabryka, posiadająca w swoich wielkich gmachach fabrycznych własną tkalnię, przędzalnię, wykończalnię i farbiarnię, zatrudniała przed wojną 2800 robotników.

Produkcję uruchomionej po wojnie fabryki zarząd Towarzystwa starał się doprowadzić do przedwojennych rozmiarów, lecz wszelkie usiłowania nie mogły wydać owoców wskutek dającego się coraz dotkliwiej odczuwać braku rynków zbytu. Obecnie firma zatrudnia w fabryce wyrobów wełnianych zaledwie około 1000 robotników, a więc wykorzystuje tylko niewielką część swych możności produkcyjnych. Pragnąc zmienić ten stan rzeczy i utworzyć dla przedsiębiorstwa możność wykorzystania wszystkich swych oddziałów, maszyn i środków technicznych, zarząd postanowił w wybudowanym tuż przed wybuchem wojny nowym pięknym gmachu otworzyć fabrykę takiej branży, która jest w Polsce jeszcze mało rozwinięta i dla której potrzebne wyroby włókiennicze mogą być wyrabiane we własnej fabryce.

Tą branżą jest właśnie przemysł wyrobów gumowych, przedewszystkiem obuwia gumowego. W jesieni ub. roku nowy dział wyrobów gumowych został uruchomiony, tak, że w sezonie zimowym ukazały się już na rynku śniegowce i kalosze firmy FWS., dążeniem której jest zaopatrzenie rynku krajowego w tanie a przytem gatunkowo najwyższe obuwie gumowe. Rozwinięcie nowego działu gumowego przyczyni się przedewszystkiem również do całkowitego uruchomienia wszystkich działów fabryki wyrobów wełnianych. Oprócz rynku wewnętrznego, firma zamierza oczywiście zdobyć rynki zagraniczne, na których sprzedaje już swoje wyroby wełniane.

Obecny kapitał akcyjny firmy wynosi 10.200.000 złotych, rezerwowy 5.800.000 złotych.

W skład zarządu wchodzą p.p: Robert Schweikert prezes, Oskar Schweikert wiceprezes, Robert Schweikert jun. dyrektor, Oskar Schweikert jun. dyrektor.

Poeta.

Wrócili z podróży poślubnej. W jej oczach widniało jeszcze upojne szczęście. O tak, ona była szczęśliwa nieskończenie szczęśliwa, promieniejąca... gdyż mężem jej został poeta... człowiek, który sam tworzy wszelkie historje... który z niczego robi coś wartościowego, co potrafi wstrząsnąć umysłem i sercem.

On był bardzo biedny i jej bogaty ojciec poprostu kupił dla niej tego poetę gdy zakochała się ona w jego pięknych książkach.

Teraz otrzymał on najpiękniejszy pokój w całym pałacu jako pracownię. Ona położyła na biurku nową krokodylową teczkę, pół tuzina ostro natemperowanych ołówków i piękne pióro z ebonitowego drzewa. Olbrzymi kałamarz napełniła atramentem a na teczce położyła plikę białego papieru, pociętego na równe kartki... tu będzie pracował, gdy nawiedzi go natchnienie.

Zostawiła go samego po śniadaniu... samego, z jego pracą którą ludzie codzienni nazywają Muzą. Cieszyła się jak dziecko, na myśl, że wieczorem czytać będzie to, co on stworzy. Ona pierwsza i jedyna, będzie czytała rękopisy i pierwsza zachwycać się będzie jego genjuszem.

Nadszedł wieczór. Ale on nic jej nie proponował. Wówczas cichaczem sama zakradła się do jego gabinetu... wszystko leżało nietknięte tak jak rano... tylko popielniczka wypełniona była niedopałkami papierosów i popiołem.

Następnego dnia powtórzyło się to samo. Trzeciego dnia też. Rozczarowana, nie śmiała go jednak zagadnąć o przyczynę.

Dopiero po miesiącu odważyła się zapytać:

— Nie pracujesz jeszcze?

— Nie jeszcze.

Tak upływał czas. A puste kartki na jego biurku były jakgdyby odzwierciedleniem pustki, wiejącej ze wszystkich kątów pałacu, pustki, która nie pozwoliła mu się skupić i pustki, w jakiej płynąć miało odtąd jego całe życie.

Tłum. Br.



MARZEC
30
SOBOTA

Dziś: Anieli Wd.
Jutro: Zmartwychwstanie

Wschód słońca o g. 5.18
Zachód słońca o g. 6.05
Wschód ks. o g. 0.00
Zachód ks. o g. 7 12
Długość dnia 11.08
Przybyło dnia 5·08

WSZYSTKIM PRENUMERATOROM, CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM NASZEGO PISMA PRZESYŁAMY Z OKAZJI
WIELKIEJ NOCY
NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA
WESOŁYCH ŚWIĄT

REDAKCJA.

Święta w Łodzi.

Święta Wielkiej Nocy wprowadzają jak zwykle, szreg zmian w normalnym biegu codziennych spraw życia Łodzi.

Dziś, w Wielką Sobotę o godzinie ć wieczorem w Łodzi zapanuje spokój. Przestaną kursować o tej porze tramwaje, jako też dorożki konne i samochodowe.

Ruch tramwajów wznowiony zostanie o godzinie 12 w nocy z niedzieli na poniedziałek. Dorożki zaczną kursować już w niedzielę.

Wszystkie sklepy zamkną swoje pod woje, po obfitych targach w wielkim tygodniu, dziś o godzinie 6-ej wieczorem. We wtorek rano rozpocznie się normalny dzień pracy.

Teatry i kina już wczoraj były nieczynne. Wznowią one swą działalność dopiero w niedzielę, kina — o godz. 6-ej po poł., teatr miejski — o godz. 3 po poł.

W biurach miejskich urzędowanie skrócone jest w dniu dzisiejszym do godziny 12-ej w południe. Od wtorku rozpocznie się normalna praca.

Urzędu państwowe również będą czynne dziś tylko do godziny 12-ej.

Centrala kasy chorych i lecznice urzędować będą dziś do godziny 12-ej. Apteki czynne będą dłużej, do czasu przygotowania wszystkich lekarstw, zamówionych przez ubezpieczonych. Jutro, od godziny 9 do 12-ej we wszystkich lecznicach kasowych ustanowione będą dyżury urzędnicze, w celu przyjmowania zgłoszeń od chorych.

Pogotowie kasy chorych czynne będzie przez cały czas świąt bez przerwy.

Kasy banków otwarte będą dziś tylko do godziny 10-ej rano, zarówno w bankach państwowych jak i prywatnych.

Poczta urzędować dziś będzie do godziny 14-ej. Od godziny 14—16 czynny będzie tylko oddział przesyłek poleconych.

Telegraf i telefon czynne będą dziś, jutro i pojutrze bez przerwy. a.

Weksel miasta Konstantynowa
nie został wykupiony w terminie.
Urząd pocztowy sporządził protest.

W dniu wczorajszym przedstawiono nam w redakcji jedyny w swoim rodzaju dokument:

zaprotestowany weksel wystawiony przez miasto Kanstantynów pod Łodzią.

Odpis weksla brzmi jak następuje:

„Konstantynów, 19 grudnia 1928 r. W dniu 19 marca 1929 roku zapłacę na zlecenie fabryki maszyn Turski, Ćwikliński i S-ka złotych 400". Następuje okrągła

pieczęć magistratu m. Konstantynowa i podpis: burmistrz Fr. Gryzel.

Weksel ten na zlecenie Banku Handlowego w Łodzi został zaprotestowany przez urząd pocztowo - telegraficzny w Konstantynowie za nr. 348. Zaznaczyć należy, iż na sporządzonym proteście urząd pocztowo - telegraficzny stwierdza, że urzędnik upoważniony do załatwienia czynności wekslowych **osobiście przedstawił w magistracie burmistrzowi weksel, lecz odmówiono jego zapłaty.**

Trudno przypuszczać, by magistrat miasta Konstantynowa był niewypłacalny. Zdarzyło się więc coś niezwykłego. W każdym razie stwierdzić trzeba, że **jest to pierwszy** wypadek niewykupienia w terminie weksli, wystawionych przez instytucję samorządową, a jak w danym wypadku — zarząd miasta.

Rejestracja cudzoziemców
według nowego rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych.

Jak już donosiliśmy, w dniu 27 b.m. weszło w życie rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych o ruchu cudzoziemców na całym obszarze Rzplitej. W związku z tem Urząd wojewódzki w Łodzi wydał odnośne zarządzenie w sprawie rejestracji cudzoziemców na terenie województwa łódzkiego do wszystkich starostw, magistratów miast wydzielonych i komendantów policji.

Okólnik zaleca w pierwszym rzędzie opracowanie planu rejestracji i przygotowanie odpowiedniego personelu do przeprowadzenia rejestracji, w ten sposób aby rejestracja została ukończona do dnia 30 czerwca r.b., nie przeciążać pracą urzędników i nie narażać rejestrujących się na stratę czasu.

Rejestracji, która odbywać się będzie bezpłatnie, podlegają wszyscy cudzoziemcy, którzy w dniu 27 marca r.b. znajdowali się na obszarze Rzplitej Polskiej chociażby następnie wyjechali zagranicę, ale powrócili przed ukończeniem rejestracji t. j. przed dniem 1 lipca rb.

Rejestracji nie podlegają ci cudzoziemcy, którzy przejechali w dniu 27 bm. granice Rzplitej na mocy wiz tranzytowych.

Obowiązkowi rejestracji podlegają również ci cudzoziemcy, którzy przed wejściem w życie wspomnianego rozporządzenia już się rejestrowali, jak również i ci, którzy podlegają specjalnym przepisom (konwencja górnośląska, konwencja wiedeńska, umowy międzynarodowe handlowe, osiedleńcze, traktaty pokojowe itp.). Obywatele wolnego miasta Gdańska uważani są za cudzoziemców i dlatego również podlegają rejestracji.

Na ćwiczenia!
Pierwszy turnus—15-go maja.

Jak już donosiliśmy, w roku bieżącym powołani będą na ćwiczenia oficerowie rezrwy roczników 1903, 1902, 1901, 1898, 1893 i 1895 oraz szeregowi rezerwy roczników 1903.

Dowiadujemy się w dalszym ciągu, że pierwszy turnus ćwiczeń rozpocznie się w dniu 15 maja b.r. Oficerowie i podchorążowie odbędą 6-tygodniowe ćwiczenia w trzech turnusach, szeregowi — 4 tygodniowe. Zakończenie ćwiczeń w roku bieżącym przewidziane jest w październiku. e.

Tajemnicze zwłoki w worku
wyrzuciła wyzwolona z okowów lodowych Wisła.
Przy topielcu znaleziono list adresowany do Łodzi.

Straszną tajemnicę kryły w sobie przez kilka miesięcy skute lodami wody Wisły. Wydały ją dopiero wtedy, gdy lody pod naporem wiosny pękły i odpłynęły.

W dniu wczorajszym mieszkańcy wsi Łąki, powiatu lipnowskiego ujrzeli wśród kry jakiś czarny przedmiot. Kilku chłopów skoczyło po bosaki i po chwili wspólnymi wysiłkami wyciągnięte na brzeg

worek związany rzemieniem.

Po otwarciu, oczom wieśniaków przedstawił się straszny widok. Okazało się, że zawiera on

zwłoki mężczyzny,

znajdujące się w stanie zupełnego rozkładu.

Trup miał ręce i nogi skrępowane rzemieniem, a usta zatkane kawałkiem szmaty.

O wyłowieniu trupa zawiadomiono natychmiast władze policyjne. Na miejsce przybył komendant pobliskiego posterunku. W kieszeniach trupa nie było **żadnych dokumentów.**

Znaleziono tylko list adresowany na nazwisko

Wojciecha Włodarczyka w Łodzi.

Z treści listu wynika, że pisała go żona Stempel wskazuje, że list nadano na stacji kolejowej Złoczew.

Bliższe badania zwłok ujawniły na tyle czaszki kilka ran, zadanych tępem narzędziem. Według orzeczenia lekarzy,

nieszczęsnego człowieka wrzucono w worku żywcem do wody.

Władze policyjne przypuszczają, iż zamordawanym jest Wojciech Włodarczyk, łodzianin. Nie jest jednak wykluczone, iż jest to również ktoś inny. Być może mordercy podrzucili m u list, by zmylić śledztwo policyjne.

W dniu wczorajszym łódzkie władze policyjne zajęły się odszukaniem Włodarczykowej, która niewątpliwie zdoła wnieść nowe szczegóły do krwawej tajemnicy.

Dotychczas jednakże policji nie udało się jej odnoleźć. —d—

Splendid.

—:—

Żar Miłości.

Słynny twórca monumentalnego Ben— Hura Fred Niblo sięgnął do nowych i zgoła odmiennych tematów, reżyserując potężny dramat miłosny „Żar Miłości“. Jest to wybitnie psychologiczno-erotyczny dramat, którego pierwiastkiem zasadniczym jest miłość w jej najistotniejszych i najgłębszych przejawach. Miłość w tym filmie to nie banalne uczucie dwojga znudzonych monotonją życia osób, to nie konwencjonalny frazes czy tam sentyment, ale płomienne uczucie, nie znające w swej namiętności wędzidła ni hamulca. Tok jej rzucony został na barwną arenę życia pełną awanturniczych zdarzeń i niespodziewanych przygód. Bohaterką „Żaru Miłości“ jest kobieta — szpieg, która kocha wprawdzie niewypowiedzianą namiętnością pięknego oficera sztabowego, niemniej dla dobra ojczyzny zmuszona jest ukraść mu ważne dokumenty. Ta kolizja tragiczna ten dramatyczny konflikt, między namiętnością kochanki a miłością ojczyzny patrjotki stwarza potężny w swej dynamice pierwiastek sztuki, nadając jej zdecydowany nastrój i mocny wyraz. Moment zaś ten potęguje jeszcze niedościgniana w swej maestrji gra bohaterki „Symfonji Zmysłów“ i „Anny Kareniny“ Greta Garbo. Przez rolę swoją przechodzi ona jak krzak mojżeszowy, gorejąc ogniem uczucia i żaru zmysłowego, jak płomienna wizja Świetnym partnerem jej okazał się nienasycony kochanek stuprocentowy mężczyzna Konrad Nagel.

Najwspanialszy film świata

Od świąt Wielkanocnych ukaże się na ekranie kinoteatru „Luna“ najwspanialszy film bieżącego sezonu.

Powstała z pomysłu znakomitego reżysera Aleksandra Wołkowa bajka z 1001 Nocy p. t. „Tajemnice Wschodu“ (Szeherezada) wykonana została częściowo w pobliżu Marsylji, częściowo zaś w Tunisie, w Północnej Afryce.

Na piaskach Sahary, dokonano szeregu zdjęć, między innemi napad na karawanę, do którego zużyto 500 wielbłądów i 122 najpiękniejszych arabskich koni. Tysiączny tłum statystów składał się z licznych arabskich plemion.

Pozatem wybudowano olbrzymie miasto arabskie, które zajęło przestrzeń 500 ha. Mury miasta w wysokości 5 metr. posiadają aż 100 wież różnych wielkości od 8 do 15 metr.

Gwardja osobista Kalifa składa się wyłącznie z oficerów starej gwardji carskiej. Dla stworzenia niebywałego dotychczas widowiska najpiękniejszych ciał kobiecych zaangażowano 100 tancerek z wielkich teatrów rewjowych i dancingów miast stołecznych.

Główną rolę męską odtwarza znakomity rosyjski komik Mikołaj Kolin, zaś przepiękna włoszka Marcella Albani i nowoodkryty szwedzki talent Agnes Petersen reprezentują płeć piękną. Między nimi jednak mężczyzna, który po Valentinie uchodzi za najbardziej idealny typ mężczyzny — Iwan Petrowicz.

Tak się czasem zdarza...

Dwaj wrogowie: pies i kot

połączeni wspólną niedolą na płynącej tafli lodowej.

Z Warszawy donoszą:

Jak wiadomo od kilku dni na Wiśle ruszyły lody. I oto wczoraj licznie zebrana na moście Kierbedzia publiczność, obserwująca krę, która gęsto płynie rzeką, była świadkiem niezwykłego widowiska.

Na wielkim kawale kry siedział pis i kot...

Nieprzebłagani zazwyczaj wrogowie, w obliczu niebezpieczeństwa stali się przyjaciółmi. Pies objawiający najwyższy niepokój, to biegał po krze, to znów przysiadał. Kot tulił się do niego.

Pies, zwyczajny wiejski kundel, z obrożą na szyi i łańcuchem, z którego musiał się urwać, przerażony przyborem wody — widząc ludzi, szczekał żałośnie jakby prosząc o ratunek.

Pomocy żadnej biednym stworzeniom dać nie można było. Woebc gęstej kry było niepodobieństwem wysłanie łodzi na wzburzone fale.

Tafla lodu odpłynęła w dół Wisły, unosząc ze sobą wiejskiego Burka i i szarego kota. Może ich gdzieś niżej wyratowano...

Na froncie bezrobocia.

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty(łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński w dniu 29 marca 1929 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 26.712 w tem w samej Łodzi 18.671, w Pabjanicach 2.196, w Zgierzu 2.455, w Zduńskiej — Woli 861, w Tomaszowie Maz. 1.919, w Konstantynowie 117, w Aleksandrowie 171, w Rudzie — Pabjanickiej 322.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 18.793 w tem 18.364 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z Funduszu Bezrobocia i 429 bezrobotnych brało zapomogi ze Skarbu Państwa.

W samej Łodzi brało zasiłki 14.410 z czego 14.145 z Funduszu Bezrobocia i 265 zapomogi ze Skarbu Państwa.

Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 130.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 562 bezrobotnych, otrzymało pracę 840, wysłano do pracy 92.

Urząd rozporządza 95 wolnymi miejscami dla robotników różnych zawodów.

6-iu bezrobotnych otrzymało w ciągu ubiegłego tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

Capitol.

—:—

Cyrk Wolfsona.

Pochwały godne wznowienie, tem bardziej ,że obraz wystawiono podobnie pieczołowicie, jak za pierwszym razem. Film sam nie potrzebuje już oceny, od wielu bowiem miesięcy zdobywa na całym świecie największe sukcesy.

Miejmy nadzieję, że „Cyrk Wolfsona“ minie tym razem pod tą samą szczęśliwą gwiazdą, jak w ub. roku. Z największą satysfakcją ogląda się film ten po raz drugi. Ci zaś, którzy nie widzieli go dotychczas wogóle — tracą bardzo dużo.

Ponieważ w swoim czasie poświęciliśmy ocenie filmu więcej miejsca ograniczamy się do stwierdzenia, że „Cyrk Wolfsona“ jest w swoim rodzaju filmem epokowym.

WODA FRANCISZKA JÓZEFA.

Gdy grypa szerzy się epidemicznie, należy dbać o to, aby żołądek i kiszki były często starannie przeczyszczone przez stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka — Józefa“.

RADJOPROGRAM

SOBOTA, 30 MARCA.

11,56 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikaty 16.00 — Odczyt p. t. „Stosunki feodalne średniowiecza“ — wygł. prof. Zygmunt Dentor. 16,25 — „Radjokronika“ — wygł. dr. Marjan Stępowski. 1715 — Program dla dzieci i młodzieży „Legendy o Chrystusie“. 18,15 — Dzwon Zygmunta z Krakowa. 18.30 — Recytacje z Warszawy na tle dzwonu Zygmunta. 20,00 — Transmisja Rezurekcji z Poznania.

Stuprocentowym inwalidom wojennym.

winno państwo zapewnić egzystencję.

Na ostatnim zjeździe inwalidów wojennych między innemi zgłoszono rezolucję pod adresem sejmu, aby stuprocentowym inwalidom zapewniono zapomogę miesięczną w wysokości 163 złotych.

Każde kalectwo wywołuje w nas przykre uczucie — widok ciężkiego kaleki psuje najradośniejszy nawet nastrój człowieka zdrowego — ale widok ślepca jest najgorszy. W postawie ślepca, w jego wytężonem, a bezradnem szukaniu tego, co każdy z nas widzi, jest już uplastycznienie dojmującego nieszczęścia.

Te kaleki proszą sejm o zapewnienie im bodaj 163 złotych miesięcznie, gdyż nie mają nawet minimum utrzymania, a o jakimkolwiek nawet najdrobniejszym zarobku mrazyć nie mogą. Co ludzie, którzy pędzą życie nie wiele różniące się od śmierci, których kalectwo wymaga opieki osób innych, opieki, za którą częstokroć muszą płacić — ci ludzie nie mają nawet 160 złotych miesięcznie.

Związek stowarzyszeń ociemniałych żołnierzy Rzeczypospolitej polskiej ogłasza, że tych nieszczęśliwych jest bardzo niewielu, że ogólna liczba stuprocentowych inwalidów wojennych w Polsce wynosi 1300 osób.

1300 osób zaledwie — a sejm dotąd mimo nacisku rządu, nie zajął się rewizją ustawy inwalidzkiej z 1921 roku, by polepszyć ich dolę.

W tym wypadku nie może być mowy o tem, że państwo nie może pozwolić sobie na tę elementarną sprawiedliwość. Zadośćuczynienie prośbie stuprocentowych inwalidów, przyznanie im 163 złotych miesięcznej renty, obciąży skarb państwa kwotą zaledwie 2 i pół miljona złotych rocznie.

Dwa i pół miljona złotych w 28 miljonowem państwie — to zaledwie dziesięć groszy rocznie od głowy. To jest suma tak niewielka, że nie powinna wywołać żadnej dyskusji.

W najbliższym czasie sejm ma przystąpić do nowelizacji ustawy inwalidzkiej. Nie wolno przypuszczać, by prośby inwalidów były odrzucone. A zwłaszcza prośby tych najnieszczęśliwszych, ociemniałych, sparaliżowanych, niechaj nie staną się przedmiotem targów lub obojętności. Posłowie łódzcy winni się tą sprawą zainteresować.

—s.—

W fotelu i za kulisami.

Panna Maliczewska

Sztuka w 3 aktach Gabrjeli Zapolskiej w Teatrze Kameralnym.

„Panna Maliczewska“ nie należy do najlepszych utworów Gabrjeli Zapolskiej. Jednakże dobrze się stało, iż została ona wznowiona przez Teatr Kameralny, albowiem sztuka ta jest bardzo znamienna dla naturalizmu, który przed wojną królował w teatrze. „Panna Maliczewska“ posiada słabą dynamikę sceniczną. Akcja jest nikła, natomiast mistrzowska jej konstrukcja i mocna logika faktów o niezwykle plastycznej ekspresji teatralnej.

Przed 18 czy 20 laty „Panna Maliczewska“ miała powodzenie ze względu na aktualność tematu i życiowe jego ujęcie. Od tego czasu wiele na świecie się zmieniło, dzięki czemu jaskrawe ongiś barwy naturalizmu dziś mocno spłowiały.

„Panna Maliczewska“ jest chórzystką czy baletniczką, pochodzącą z nizin społecznych. Nędza zmusza ją do zboczenia z drogi cnoty i staje się ona kokotą, do której przychodzi się w nocy, pokryjomu, aby nikt nie widział. Najpierw jest na utrzymaniu bogatego, ale skąpego adwokata, później otrzymuje ją „w spadku“ jego przyjaciel i tak coraz niżej — przez całe życie — z rąk do rąk.

Jeszcze przed 20 laty tancerka taka była otoczona powszechną pogardą, zwłaszcza w środowisku tak cynicznie kołtuńskim, jakie mogła Zapolska zaobserwować i sfotografować we Lwowie. Teraz jest inaczej i dlatego dzieje p. Maliczewskiej nie robią na nas żadnego wrażenia. Teraz wiemy, że baletnice robią zawrotne karjery, iż wychodzą za mąż za potentatów finansowych. Z pośród nich rekrutuje się większość gwiazd filmowych, one są przyjaciółkami ministrów, one często wpływają zakulisowo na los rządów. Nikt ich się nie wstydzi, lecz odwrotnie — bywają przyjmowane w najlepszych towarzystwach. Nie mieszkają ani w suterynie, ani w nędznych pokoikach, lecz często we własnych pałacach.

Dużo się od czasów Zapolskiej na świecie zmieniło!...

Pola Negri, tancerka, jedna z największych gwiazd filmowych świata, żona księcia i właścicielka olbrzymich dóbr ziemskich we Francji i w Polsce — jest córką stróżki z Warszawy; Gloria Swanson była baletnicą w jakimś podrzędnym zespole tanecznym; Lya Mara pracowała jako panna sklepowa w jednym z wielkich magazynów warszawskich. Przykładów takich moglibyśmy przytoczyć bez liku.

Mimo swe wyblakłe barwy „Panna Maliczewska“ jest sztuką o bardzo mocnym konflikcie dramatycznym. Maliczewską jest lilją wyrosłą na bagnisku i przez to bagnisko zbrukane. Ona ma dobrą, czystą i szlachetną duszę. Nie rozumie tego, iż świat jej się wyrzekł, iż niema dla niej miejsca „między ludźmi“, jako dla istoty upadłej. Gdy stary Daum tłumaczy jej stale, iż jest ona istotą „niższego rzędu“ nie wierzy mu, gdyż ma dla niego pogardę i nienawiść. Nie wierzy mu tembardziej, iż właśnie młody Daum przysięga jej szczerą miłość i gotów jest dla niej poświęcić wszystko i wszystkich. Dopiero, gdy Bogucki ofiarował jej łaskawie „warunki“, na jakich może zostać jego metresą, Maliczewska zrozumiała, iż, istotnie, jest ona w gorszej sytuacji niż jej siostra, zwykła kucharka, która jednak nie kupczy swym ciałem, aczkolwiek korzysta z dochodów swej siostry. Panna Maliczewska marzy o wielkiej, prawdziwej miłości. Tej miłości nie znalazła, gdyż nikt w niej nie szuka człowieka, lecz przedmiotu kilku chwil wesołej zabawy. Ona jest tylko objektem! Gdy to pojęła, coś się w niej załamało! I wtedy z piersi jej wyrywa się okrzyk: „Psia krew... Tak przez całe życie, tak przez całe życie!“... W tem mistrzowskiem zakończeniu, w tych paru słowach znajduje się synteza sztuki. Już teraz wiadomo czem panna Maliczewska będzie, wiadomo, że inaczej stać się nie mogło, że tak być musiało — w myśl nakazów kołtuńskiej moralności!...

Jak już wspomnieliśmy należy w „Pannie Maliczewskiej“ podziwiać mistrzowską strukturę sceniczną. Aczkolwiek nic się tutaj nie dzieje, to jednak przez cały czas jesteśmy, jakby przykuci do sceny: sztuka bowiem jest na wskroś teatralna. Tu niema żadnych zbytecznych dygresji lirycznych, żadnych kazań moralizatorskich, niepotrzebnych typów, zbytecznych wstawek. Każda scena wypływa z następnej i każda jest konieczna dla zrozumienia psychiki bohaterki. Zwłaszcza należy podziwiać akt pierwszy.

Rzecz wystawił na scenie Teatru Kameralnego p. Węgierko wprost znakomicie. P. Węgierko, jako aktor, celuje w półtonach, w półnastrojach, niedomówieniach, i w scenach niemych. Jako reżyser także. Dzięki temu brutalizm i jaskrawość środowiska zostały przez niego stosowane, co wyszło sztuce na dobre.

Rolę panny Maliczewskiej kreowała p. **Stefanja Jarkowska**, odnosząc wielki sukces. Grała z niesłychanym temperamentem i tupetem, co jednakże zupełnie nie przeszkodziło jej plastycznie uwypuklić szlachetnej duszy swej bohaterki, jej idealistycznego poglądu na świat wśród brudów pralni i brudów życia. A wszak istotą konfliktu dramatycznego w „Pannie Maliczewskiej“ jest właśnie przeciwstawienie czystej duszy upadłej dziewczyny i nikczemnego charakteru kołtunów, udających apostołów moralności i cnoty. Na podkreślenie zasługuje jeszcze niezwykła szczerość, jaka biła z całości roli i jej świetne techniczne opanowanie.

Z pozostałej obsady godzi się wyróżnić pp.: **Łapińską** (świetny typ praczki Żelaznej), **Lenka** (b. dobry Daum), **Woszczerowicza** (doskonały Kulesza), oraz **Jakubińską** (Michasiowa). **Brodniewicza** (Bogucki) i Michalaka (młody Daum).

W. POLAK.

Na marginesie świąt.

W pocie czoła...

Jest kilka takich dni w roku, kiedy dziennikarza, mówiąc poprostu, chce trafić szlak.

Dzieje się to zazwyczaj w przeddzień nowego roku, świąt, uroczystości, rocznic historycznych i t. d.

Jednem słowem wtedy, gdy nadchodzi moment montowania numerów o „znacznie zwiększonej objętości, bogato ilustrowanych, o poczwórnym nakładzie etc.". Ostatecznie — trudno P. T. Czytelnikowi też się coś należy. Chociażby parę razy do roku artykuł okolicznościowy.

Czytelnik czyta (no oczywiście) taki artykuł od deski do deski (co ma robić w święta) ziewa, wreszcie kładzie się spać, mrucząc pod nosem: „nic nie warte".

Ale czytelnik nie wie, jak się takie artykuły robi. Każdy dziennikarz posiada w swem dorobku kilka artykułów okolicznościowych.

Artykuły te zostały spłodzone, kiedy człowiek był jeszcze młody, przystojny i wysokiego wzrostu, czyli w czasach zamierzchłych.

Oto tytuły tych artykułów: „Sursum corda...", „Cud pojednania", „Gdy lody pękają i idzie wiosna", „Nil desperandum", „Nowego roku — nowe nadzieje", „W godzinie tryumfu", „Dorobek pracy u podstaw" etc.

Recepta pierwszego z brzegu artykułu, mocno nieskomplikowana, powtarza się w następnych.

Bierze się poprostu pióro, macza się w kałamarzu, z oczu wyciska się łezkę, a z mózgu parę cytat historycznych, etycznych; nie zawadzi też troszkę poezji.

Od czegóż Encyklopedja p. Orgelbranda, Antologja Poezji Polskiej p.. Lorentowicza, „Kwiaty perskie" (kwiaty nie proszek) p. R Watkowskiego, „Dawne obyczaje" Glogiera, „Pieśni Ludowe" Kolberga.

Nie zawadzi też, jeśli chodzi o święta, wyciągnąć z szafy bibliotecznej wiekopomne, a zawsze niezawodne „365 obiadów" p. Ćwierciakiewiczowej.

Artykuł taki raz napisany może „chodzić" przez kilkanaście lat zrzędu. Nikt tego nie pamięta, ani P. T. Czytelnik, ani P. T. kasjer wypłacający autorowi zaliczkę świąteczną.

I w tym roku, uświęconym tradycją, zwyczajem, miałem napisać artykuł o wiośnie. Tylko niestety zaginął mi komplet pisma z ubiegłego roku.

Z pasją więc rzucam w kąt przygotowane nożyczki i odważam się na czyn heroiczny.

Mianowicie sprobuję w samej rzeczy napisać coś takiego. Zobaczymy, co z tego wyniknie.

A więc uwaga, zaczynam. Bądźcie i wy Czytelnicy obecni przy procesie tworzenia.

Tytuł:

LODY PĘKAJĄ...

„A więc mamy wiosnę". No mamy, trudno *mamy* z tem się trzeba pogodzić. *„Natura, jak dziki zwierz, sprężony do skoku"*, *rozpoczyna swe wiekopomne dzieło"* („wiekopomne dzieło", trochę niedobrze psiakrew, trudno, piszemy dalej) *„odmłodzenia ludzkości"* (przypomina zanadto Steinacha to odmłodzenie. Mniejsza o to, potrzeba 120 wierszy, jakoś to będzie, byle dalej — a więc:)

„Pierwiosnki, sasanki, szarotki, stokrotki (nie mam pod ręką podręcznika botaniki), *„wychylają z pod śniegu swe łebki". Skoro już mowa o łebku, to również łebek wychyla, nie z pod śniegu coprawda, ale z za krzaka, zajączek. A propos, a na zające już oddawna nie wolno polować"*. Skąd mi u djabła to porównanie się wzięło—coś tu jest nie w porządku, może lepiej napisać coś o polowaniu, tembardziej, że dotąd ani słowa nie było o lodach, które mają pękać. A pękają do cholery tylko rury wodociągowe. Piszemy więc drugi artykuł o polowaniu.

Tytuł:

BACZNOŚĆ MYŚLIWI!

„Nad szerokiemi rozlewiskami wód ciągną sznury dzikich kaczek", (a może klucze nie sznury — znów nie mam pod ręką Ejsmonda). A może *szeregi* kaczek... Kto to mówi *szeregi*? Aha, Słowacki — ale to o żórawiach, że długim szeregiem.

Nie, ja tego artykułu stanowczo nie napiszę. Zacznijmy z innej beczki. Może będzie lepiej:

Tytuł:

GDY SKRZYPI ŻÓRAW...

„Skrzypi żóraw studzienny. Wiosnę czuć w powietrzu. Wesoły kmiotek ją poczuł. Zapalił papierosa „Wanda", zaciągnął się błękitnym dymem i zaciągnął swego konika na pole. Będzie orał, siał, sprzątał, kosił. A potem żniwa, oziminy (nie Berenta), *dożynki, potem do Spały! Zarobi forsę, zapłaci podatki, kupi w Łodzi manufakturę na weksle. I ani się obejrzy, a tu znów jesień, zima, wesoły śnieżek skrzypi pod nogami.*

„Żóraw skrzypi" — „Śnieżek skrzypi" — coś się zaprędko skończyło. Spróbujmy to rzucić do kosza i piszmy na temat poważniejszy. Ekonomiczny. Aktualny. Coś o Łodzi:

Tytuł:

PATRZMY SPOKOJNIE W PRZYSZŁOŚĆ!!!

„Zbliżają się święta. Kominy łódzkie przestały dymić. Ale możemy być zupełnie spokojni. znamy je nie od dziś. One zaczną dymić. One muszą dymić. Łódź nie może żyć bez dymu. To tylko proch jest bez dymu, a nie ma ognia bez dymu.

Zadużo o tym dymie. Trzeba to wszystko zniszczyć. A szkoda. Czwarty artykuł w koszu, to niesłychane! Jestem już do niczego!

⁂

Kochani Czytelnicy! Znacie mnie nie od dziś. Doprawdy nie chcę was brać na kawał. Nie byłem, jak się to mówi w „sztosie". Chciałem zrezygnować z artykułu i wogóle nic nie napisać.

Ale przekonał mnie wreszcie naczelny redaktor; wywiązał się następujący djalog:

— Zwarjowałeś, czy co? Potrzeba mi 120 wierszy.

— Tak, ale ja nic nie napisałem.

— Widzę dwa paski zapisanego papieru.

— Same głupstwa, odparłem skromnie. Cztery artykuły zaczęte i — nic.

— Właśnie dobrze. Połączy się w jeden, poklei, da się tytuł ogólny.

— Ale jaki tytuł?!

— Martwisz się o to? Pierwszy raz głupstwa drukujesz, czy co?

Przekonał mnie bestja. Oddaję rękopis. Ciekaw jestem tylko, jaki da tytuł.

Ale pragnę być przed wami, moi drodzy Czytelnicy, w porządku. Dziś nie napisałem artykułu. Ale w zeszłym roku napisałem (bardzo dobry, powtórzony z kompletu nieistniejącego już pisma z r. 1914).

Tytuł był „Lody pękają..." Mego pióra! Błagam was przeczytajcie go. Po świętach odnajdziecie go w zeszłorocznym komplecie administracji „Republiki". Pamiętajcie tytuł: *„Lody pękają..."*

Andrzej Nullus.

Casino.

—:—

Zagłada Rosji.

Miłosne zdobycze Don Juana i Casanowy ich przygody pełne pikanterji sentymentu i czaru podniosła literatura na piedestał ideału i poezji. Przez wieki całe w brzęku hiszpańskiej szpady, w bieli nieskalanej kryzy, w migocie brylantów u strusiego pióropusza defiluje Don - Juan Tenorjo przez setne dramaty, nowele i powieści. Ale ostatnio niezwyciężony pogromca kobiet spotkał się z silną rywalizacją; stanął na przeciw niego inny pogromca serc niewieścich ponury mnich, fanatyczny rozpustnik, orgjastyczny czciciel uciechy życia Rasputin.

Postać ta jej dziwne i fascynujące dzieje stały się ulubionym z kolei tematem nowszych pisarzy. Temwięcej, że wypadki, które tworzą tło dla przygód Rasputina posiadają niebywale dramatyczne napięcie i epokowy tragizm. Berlińska wytwórnia filmowa Martin Berger zmontowała ostatnio film, który swoją monumentalnością przerasta wszystkie inne o podobnym typie. Rasputin wyrasta tutaj do potęgi lubieżnego demona do kolan którego chylą kornie ubrylantowane głowy najpiękniejsze damy dworu Mikołaja II z samą carycą na czele. Orgie, bakchanalje, hulanki mnicha przechodzącego w dzikiej sarabandzie od kobiety do kobiety, znajdują w filmie tym przeplastyczne podkreślenie. Równocześnie zaś przewija się sieć intryg politycznych, jakiemi chytry chłop syberyjski osnuł dwór carski. A wreszcie finał tej epoki zgnilizny moralnej i wyrafinowania — śmierć Rasputina, ginącego z rąk księcia Jusupowa.

Soczystość obrazów, niesamowity weryzm, głęboki podkład historyczno-psychologiczny czynią „Zagładę Rosji" szlagierem o rewelacyjnej wartości. Rolę główną [illegible] rosyjski [illegible] Kareппe.

Podatki w kwietniu.

Za co i kiedy trzeba płacić.

Izba skarbowa podaje do wiadomości płatników podatków bezpośrednich, że w kwietniu b. r. płatne są następujące podatki:

Do 15 kwietnia — wpłata państwowego podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w marcu r. b. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowe I — V kategorji prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

Od 15 kwietnia — wpłata państwowego podatku przemysłowego od obrotu za rok 1928 przez wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, oraz zajęcia przemysłowe, w wysokości kwot wymienionych w doręczonych nakazach płatniczych.

Do 1 maja — wpłata państwowego podatku dochodowego w wysokości połowy tej kwoty która przypada od wykazanego w zeznaniu dochodu, osiągniętego w roku 1928, względnie połowy podatku, wymierzonego za ubiegły rok podatkowy, o ile zeznanie o dochodzie nie zostało złożone w terminie.

W ciągu 7 dni po potrąceniu — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę.

Nadto w ciągu miesiąca płatne są zaległości z tytułu podatku majątkowego oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze, tudzież kwoty odroczone i rozłożone na raty, z terminem płatności w tym miesiącu. a.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w Gdańsku nasza najukochańsza żona, matka, babka, siostra i ciotka

B. P.

BASIA RAKOWSKA

(urodz. GULDIN)

przeżywszy lat 65.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok na miejsce wiecznego spoczvnku odbędzie się **w niedzielę, dn. 31-go b. m. o godz. 11-ej przed południem w Gdańsku** o czem zawiadamia pozostała w nieutulonym smutku

Rodzina.

W dniu wczorajszym zmarł nagle nasz najukochańszy syn, brat i szwagier

b. p. Alter Szymon Borenstein

w kwiecie 22 lat.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w niedzielę o godz. 12-ej w poł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim. O smutnym ciosie zawiadamia pozostała w głębokim smutku

RODZINA.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Repertuar świąteczny.

Niedziela, poniedziałek i wtorek wieczorem pełna humoru komedja M. Hemara „Dwaj panowie B", wtorek iczwartek ceny popularne.

W poniedziałek o godz. 12 w południe po cenach najniższych barwna, ferjowo ujęta bajka dla dzieci „Cudowny pierścień".

O godz. 4 popołudniu po cenach popularnych głośne „To, co najważniejsze".

25-te przedstawienie „Hinkemana" z A. Sochą dane będzie w środę, a jubileusz ten świadczy najdosadniej o powodzeniu, jakiem cieszy się ten potężny, proletarjacki dramat.

Dodatkowe przedstawienia „Murzyna Warszawskiego".

Cieszaca się olbrzymim powodzeniem sensacyjna komedja Słonimskiego „Murzyn Warszawski" w odpowiedzi na liczne zgłoszenia dana będzie jeszcze dwukrotnie na scenie teatru miejskiego, mianowicie: w piątek wieczorem oraz w sobotę o godz. 4 popołudniu. Obydwa przedstawienia po cenach najniższych.

„Niespodzianka" Rostworowskiego w teatrze Miejskim.

Najbliższą premierą teatru miejskiego w okresie poświątecznym bedzie głośna w sferach literackich sztuka znakomitego poety i dramaturga Karola Huberta Rostworowskiego (autora „Judusza" i „Kaliguli") „Niespodzianka", odznaczona pierwszą nagrodą na krakowskim konkursie dramatycznym.

Łódzki teatr miejski wystawia nową sztukę znakomitego autora jako drugi po Krakowie, uprzedzając Teatr Narodowy, gdzie dramat Rostworowskiego grany ma być w końcu maja rb.

TEATR KAMERALNY.

Niedziela świateczna, poniedziałek. wtorek i czwartek wieczorem „Panna Maliczewska" G. Zapolskiej. Poniedziałek o 5 popołudniu po cenach najniższych „Kokoty z towarzystwa". Środa, jeszcze jedno powtórzenie rekordowej „Sekretarki Pana Prezesa" z St. Jarkowską po cenach zniżonych.

KONCERT ARTURA RUBINSTEINA.

W nadchodzący czwartek, dnia 4 kwietnia grać bedzie w Filharmonji tytan fortepianu, Artur Rubinstein, jak go powszechnie nazywa krytyka całego świata i rozpisuje się o nim jako o wyjątkowem zjawisku. Koncert Artura Rubinsteina bedzie z kolei 17-ty koncert mistrzowski. Artysta grać bedzie tylko jeden raz w sezonie bieżącym. Jak było do przewidzenia koncert mistrza Rubinsteina wywołał tak wielkie zainteresowanie, że zgromadzi jak zwykle tak i tym razem elitę muzykalnej Łodzi.

KONCERT BAŁAŁAJKOWY.

Jak już podaliśmy w nadchodzącą środę odbędzie się drugi i ostatni koncert rosyjskiego artystycznego zespołu bałałajkowego. Udział biorą następujący soliści: Nadieżda Łazarina (kontr-alt), Włodzimierz Gortaj (baryton), Bazyli Zubrycki (domra-prima), Aleksander Mudziri (domra-alt), Jan Iwanow (domra-prima) Piotro Noskow (domra-bas) Georgij Sutowski (bałała'ka cello), Konstanty Posisiejew (bałałajka kontr bas), Jakób Gutt (bałałajka alt), Mikołaj Podobajew (bałałajka 2), Aleksander Pawlow (tańce ludowe), Zinaida Drozdowa (fortepian).

Program bedzie zupełnie zmieniony. Bilety nabywać można w kasie Filharmonji.

Panu **D-rowi Zygmuntowi Rakowskiemu** z powodu śmierci

b. p. Matki Jego

wyrazy szczerego współczucia składają

Koledzy i Personel Lecznicy
przy ul. Zgierskiej 17.

Dnia 1 kwietnia r. b. o godz. 12 w poł. jako w pierwszą rocznicę śmierci

b. p. HERMANA SREBRNAGÓRY

odbędzie się poświęcenie pomnika, na które zaprasza krewnych i znajomych

RODZINA.

Gdzie stoją autobusy.

Magistrat wyznaczył 12 miejsc postoju.

Autobusy, utrzymujące komunikacje międzymiastową, nie miały na terenie Łodzi wyznaczonych stałych miejsc postoju, co było niewskazane zarówno ze względów bezpieczeństwa jak i wygody pasażerów.

Uregulowaniem tej sprawy zajął się wydział przedsiębiorstw miejskich, który powołał do życia specjalną komisję w skład której weszli przedstawiciele Magistratu, Starostwa Grodzkiego, Komendy Policji, Kolei Elektr. Łódzkiej i Stow. Właścicieli Autobusów.

Na podstawie opinji tej komisji i wniosku wydziału przedsiębiorstw miejskich — magistrat wyznaczył miejsca postoju autobusów w następujących punktach miasta:

1) na Bałuckim Rynku;

2) przy krańcowym przystanku tramwajowym K. E. Ł. przy ul. Brzezińskiej, nie dalej jednak jak przy ul. Cmentarnej w kierunku miasta;

3) przy rogu Pomorskiej i Zagajnikowej;

4) przy krańcowym przystanku tramwajowym K. E. Ł. na ul. Rokicińskiej nie dalej, jednak, jak na ul. Granicznej w kierunku miasta;

5) przy rogu ul. Napiórkowskiego i Tatrzańskiej;

6) przy rogu ul. Dąbrowskiej i Kilińskiego;

7) przy rogu ul. Rzgowskiej i Śląskiej;

8) przy rogu ul. Białej i Piotrkowskiej;

9) przy rogu ul. Kątnej i Janiny;

10) przy rogu na placu przed dworcem kolejowym kaliskim;

11) przy rogu ul. Żeromskiego i ul. Konstantynowskiej;

12) przy rogu ul. Srebrzyńskiej i ul. Promyka.

ZRZESZENIE TEATRÓW ŚWIETLNYCH WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO.

Zrzeszenie Teatrów Świetlnych podaje do wiadomości, że wszystkie kinoteatry zrzeszone na terenie m. Łodzi nie będą czynne również w Wielką Sobotę na skutek wspólnego porozumienia się.

Polskie Zrzeszenie Teatrów Świetlnych
Województwa Łódzkiego
w Łodzi.

Dyżury aptek.

Dziś, w sobotę dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 309), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10).

Jutro, w niedzielę dyżurują apteki: N. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana nr. 13), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15).

Pojutrze, w poniedziałek dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiego (Brzezińska 56). (b).

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
30 marca 1929

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
30 marca 1929

Syndykat sprzedażno-lombardowy

ma powstać w ramach kartelu przędzalników bawełny. — Pożyczki wynosić będą 80 proc. wartości przędzy.—Koszty lombardu wyniosą łącznie 12 proc.—Banki podejmują się finansowania lombardu.

Syndykat operować będzie kapitałem 2 miljonów dolarów.

Kartel przędzalników bawełnianych znajduje się w przededniu posunięć, które zadecydują o jego istnieniu.

Przed tygodniem doniosła „Republika" o projektach, zmierzających do założenia w ramach kartelu biura sprzedażnego, które jednocześnie przeprowadzałoby operacje lombardowe.

Obecnie jesteśmy w możności podać wszystkie szczegóły, odnoszące się do powyższego projektu. Założeniem koncepcji scentralizowania sprzedaży przędzy, a więc zsyndykalizowania, jest obowiązek należenia do istniejącego kartelu, t. j. zrzeszenia przędzalni bawełnianych w Polsce.

Wśród członków kartelu rozróżnić można zasadniczo 3 grupy: 1) finansowo mocnych, 2) średnio wytrzymałych, 3) słabych. Stwierdzić trzeba, iż trudności, jakie wyłaniają się przy organizowaniu kartelu, są poza wybujałym indywidualizmem niektórych przemysłowców, wywołane przedewszystkiem słabym stanem finansowym firm. Przędzalnie bowiem, uznając w pełni racjonalność i celowość kartelu, nie chcą wiązać się, w obawie niemożności dotrzymania warunków.

Wiedzą bowiem doskonale, iż, mimo przyrzeczeń oraz wysokich kar konwencjonalnych, będą musiały złamać warunki kartelowe, gdy staną wobec konieczności pokrycia terminowych płatności, czy to krajowych czy też zagranicznych. Wówczas to, nie bacząc na obowiązujące warunki i kary kartelowe, rzucać będą musiały na rynek przędzę po cenach niższych i na warunkach dla odbiorców dogodnych, aby tylko zdobyć gotówkę.

Ten sposób prowadzenia interesów typowy jest dla dwuch kategorji przędzalni: dla finansowo słabych, a często również dla t. zw. „średnio wytrzymałych". Ponieważ przędzalnie, należące do tych dwuch kategorji finansowych, posiadają niemal 80 proc skartelizowanych wrzecion, jasnem jest, iż rozwiązanie problemu finansowego było piętą Achillesową całego kartelu.

Przekonaliśmy się zresztą, iż dotychczasowa, bardzo luźna, organizacja kartelu przędzalników mogła się tylko dzięki temu utrzymać, iż przędzalnie słabe zagwarantowały sobie możność polityki wolnej rąk. Zawarły bowiem z końcem stycznia, t. j. w dniu przystąpienia do kartelu, umowy, zabezpieczające możność sprzedaży na przeciąg zgóry trzech miesięcy na warunkach, odbiegających od surowych postanowień kartelowych.

Jasnem więc stało się, iż istnienie kartelu jest wyłącznie zależne od możliwości udzielenia pomocy finansowej przędzalniom słabszym, w okresach trudnych warunków rynkowych. Jedynem rozwiązaniem było stworzenie możliwości lombardowych i oparcie ich na szerokich podstawach. Osiągnąć bowiem należy, by w czasie trudnej konjunktury, przędzalnik nie był zmuszony do rzucania za wszelką cenę przędzy na rynek, lecz miał możność zdobycia środków pieniężnych przez zastaw. Te jednak firmy, które korzystać chcą z udogodnień lombardowych, muszą całą swą sprzedaż przędzy, nieprzeznaczonej do własnego użytku, scentralizować w syndykacie, który miałby powstać w łonie kartelu.

Warunki przystąpienia do syndykatu sprzedażno - lombardowego byłyby następujące:

1) Należenie do kartelu, a więc stosowanie minimalnych cen, ustalonych warunków pokrycia oraz nakazanych norm produkcyjnych.

2) Oddanie syndykatowi całej swej sprzedaży t. j. prócz przędzy zużywanej przez własne tkalnie. Jednakowoż poszczególne przędzalnie mogą ustalić ceny wyższe od minimalnych, wyznaczonych przez kartel. Wówczas jednak syndykat nie bierze odpowiedzialności za sprzedaż tych partji, natomiast obowiązuje się proporcjonalnie zbywać przędzę, oddaną na sprzedaż po cenach minimalnych.

3) Na koszty administracyjne syndykatu pobierany będzie jeden i pół proc. od ceny sprzedażnej.

4) Za obligo syndykatu t. j. delcredere oraz na fundusz rezerwowy dla pokrycia ewentualnych strat, członkowie płacą dodatkowo 2 proc. od tranzakcji. W ewentualnych stratach uczestniczą wszyscy członkowie syndykatu sprzedażnego, proporcjonalnie do obrotów, podobnie jak w zyskach, które zostaną osiągnięte. Gwarancją uniknięcia strat jest stosowanie się członków syndykatu do norm, regulujących produkcję, a ustalanych przez kartel. Dzięki temu podaż przędzy będzie automatycznie wyrównywana, stosownie do zapotrzebowania rynkowego.

5) Członkowie syndykatu będą mieli prawo lombardowania przędzy na zasadzie 80 PROC. CEN MINIMALNYCH, ustalonych przez kartel dla danego numeru. Wszystkie łączne koszty lombardu wynosić będą najwyżej 12 PROC. W STOSUNKU ROCZNYM. Zaznaczyć należy, iż istniejące instytucje warantowe w Łodzi lombardują przędzę w wysokości zaledwie 40 proc. jej wartości i od cen przez nie ustalonych. Od firm korzystających z lombardu, syndykat wymagać będzie akceptów, wystawionych na jego zlecenie, które w dalszym ciągu oddawać będzie bankom, finansującym operacje lombardowe. Zaznaczyć należy, iż obecne koszty lombardowe wynoszą około 18 proc. w stosunku rocznym przy zaliczkowaniu 40 proc. wartości.

Koncepcja zorganizowania syndykatu sprzedażno - lombardowego znajduje się na dobrej drodze i szereg poważnych banków udzielił promes, narazie słownych. Niektóre z banków zażądały nawet dopuszczenia ich przedstawicieli do zarządu syndykatu, jakoteż udziału w zyskach. Jeden z banków natomiast uzależnił swój udział od należenia wszystkich przędzalni do syndykatu sprzedażnego; oczywiście osiągnięcie w obecnej chwili tej ewentualności jest niemożliwe.

Stwierdzić należy, iż koncepcja syndykatu znalazła wielki oddźwięk w ogromnej większości przędzalników, dzięki istnieniu konkretnych możliwości jej zrealizowania.

Kapitał potrzebny ustalono na następującej zasadzie: Wartość pełnej rocznej produkcji przędzalń bawełnianych obliczona została na 60 milj. dolarów, t. j. 5 milj. w stosunku miesięcznym.

Praktyka wykazała, iż ⅓ ogólnej produkcji przędzy rzucana jest na rynek, t. j. przedstawia wartość 1.700.000 dolarów miesięcznie. Wobec istnienia kartelu, regulującego produkcję, jest mało prawdopodobne, aby suma ta, obliczona na zasadzie najwyższej zdolności produkcyjnej przędzalni, mogła być zużyta w pierwszym miesiącu. Tem nie mniej, aby zapewnić pewną swobodę akcji, PIERWOTNY KAPITAŁ, PRZEZNACZONY NA OPERACJE LOMBARDOWE SYNDYKATU MA BYĆ USTALONY NA 2 MILJ. DOLARÓW i postawiony do dyspozycji przez banki, które podjęły się finansowania.

Obecnie punkt ciężkości leży w ministerstwie przemysłu i hanlu. Syndykat bowiem ma rozpocząć działalność dopiero po powstaniu kartelu, którego pełne funkcjonowanie zależne jest od zatwierdzenia statutu przez ministerstwo przemysłu i handlu. Inaczej bowiem nie wolno przyjmować mu akceptów, gwarantujących wykonanie postanowień kartelowych.

W najbardziej żywotnym interesie Łodzi żądamy natychmiastowego załatwienia sprawy statutu przez ministerstwo przemysłu i handlu, i nieopóźniania przez to momentu rozpoczęcia sanacji rynku bawełnianego.

Dr. LESZEK KIRKIEN

W notesiku businessmana.

Łódź, 30 marca

PODWYŻKA CEN WĘGLA jest postanowiona. Podwyżka wynosi na gatunkach opałowych do użytku domowego 1,50 zł. na tonnie, na miale 80 gr., na gatunkach pośrednich 2 zł.

Zróżniczkowanie to ma na celu jaknajmniejsze obciążenie opału domowego i przemysłowego.

Przeciętnie podwyżka wynosi 4 i pół proc.

Zacznie ona obowiązywać od 1 kwietnia.

W SPRAWIE ULG PODATKOWYCH ze strony przemysłu złożono ministerstwu skarbu memorjał z następującemi postulatami:

1) wstrzymanie u przemysłowców egzekucyj z tytułu zaległości podatkowych na okres sześciomiesięczny.

2) przyznania izbom skarbowym kompetencyj udzielania ulg w spłatach ratalnych zaległości podatkowych aż do 12 miesięcy, natomiast urzędom skarbowym I instancji do 6 miesięcy,

3) obniżenia odsetek zwłoki generalnie na 1 proc. od rat:

PRZEPISY O REKLAMIE HANDLOWEJ, o zamiarze wydania których pisaliśmy, zawierać będą postanowienia zmierzające do tego, aby informacje, zawarte w reklamach handlowych, odpowiadały rzeczywistości. Podawanie fałszywych cyfr produkcji, niezgodnych z rzeczywistością, dat powstania czy lat istnienia firmy itp. podlegać ma bardzo surowym karom.

Oczywiście ogólnikowe zachwalanie towaru pozostać musi bezkarne, choćby polegało na wypowiadaniu sądów o wartości towaru niezgodnych z prawdą (najlepszy itd).

BANK TOW. SPÓŁDZIELCZYCH osiągnął w r. z. 355,5 tys. zł. zysku, z czego wypłacono akcjonarjuszom dywidendę w wysokości 8,8 zł. od 100 zł. akcji.

Zaznaczyć należy, że kapitały własne banku wynoszą 4,7 milj. zł. i w całości ulokowane są w nieruchomościach, a więc bank na operacje kredytowe, własnych kapitałów nie używa.

Walka o dyrektora izby.

Prasa warszawska atakuje min. Kwiatkowskiego.—Rola p. Sanda w obecnym kryzysie.—Minister lub profesor dyrektorem izby.— Odszkodowanie wyniesie zł. 24.000.

Prezesem izby będzie konsul Geyer.

Kampanja o łódzką izbę przemysłowo - handlową przeniosła się obecnie na teren warszawski. Ostatnio sprawę tą poruszały następujące dzienniki: „Kurjer Poranny", „Kurjer Warszawski" i „Dzień Polski" i „ABC". Pisma atakują ministra Kwiatkowskiego za nieuwzględnienie postulatów przemysłu i przewidują ustąpienie inż. Bajera ze stanowiska dyrektora.

Pośród radców grupy handlowej zaczyna coraz bardziej wzmagać się niezadowolenie, z powodu doprowadzenia do tak zaostrzonych stosunków z przemysłem włókienniczym. Wszyscy dobbrze rozumieją, iż izba chcąca iść przeciw przemysłowi, na którym się opiera całe życie gospodarcze w naszym okręgu, nie może ani normalnie pracować, ani posiadać autorytet.

W związku z tem możliwym jest w najbliższych dniach wybuch przesilenia w prezydjum sekcji handlowej. Akcja kompromisowa dyr. Tołłoczki nie ma żadnych widoków na powodzenie, jeżeli w dyrekcji nie zajdą zasadnicze zmiany.

Z chwilą ustąpienia ministra Kwiatkowskiego, co jest kwestją już najbliższych dni, cały zatarg, który nabrał w stosunku do ministerstwa charakteru prestiżowego tem samem zostaje zlikwidowany.

Narazie jeszcze nie zastanawiano się nad kandydaturami ewentualnych następców po inż. Bajerze. Jest rzeczą zupełnie nieprawdopodobną, aby stanowisko dyrektora mógł objąć dr. Sand, ze względu na stosowaną przez niego taktykę. Dr. Sand otrzymał propozycje starania się o łódzką dyrekturę ze strony pewnych czynników kupieckich. Został natomiast wysunięty przez przemysł, który nie był poinformowany o pertraktacjach prowadzonych przez p. Sanda z kupiectwem. Gdy więc cały zatarg zostanie załagodzony, wszystkie osoby, które odgrywały w nim poważniejszą rolę nie będą mogły zająć eksponowanych stanowisk.

Nie dotyczy to oczywiście osoby konsula Geyera, który całą swoją taktykę ograniczył do złożenia znanej deklaracji i następnie nie brał udziału w całej grze zakulisowej.

Nie ulega więc wątpliwości, iż prędzej czy później, w zależności od czasu, w jakim obecny zatarg zostanie zlikwidowany, konsul Geyer obejmie prezesurę.

Natomiast stanowisko dyrektora izby zostanie przypuszczalnie obsadzone przez jednego z byłych ministrów, posiadających zarówno dostateczny autorytet, jakoteż wyrobienie praktyczne. Nie jest wykluczonem, iż stanowisko dyrektora obejmie, jeden z wybitnych profesorów uniwesytetu.

Tak mniej więcej przedstawia się obecnie możliwość zakończenia przykrego zatargu na terenie naszej izby przemysłowo - handlowej.

Dla orjentacji należy dodać, iż dyr. Bojer ma roczny kotrakt z pensją zł. 2,000 mies. i zł. 1000 na reprezentację. Roczne odszkodowanie na wypadek ustąpienia, wyniosłoby tylko zł. 24.000, gdyż wydatki reprezentacyjne nie są wówczas wliczane do podstawy obliczenia.

Pensja dyrektora, wybranego wspólnie przez przemysł i handel wyniesie z górą zł. 5000. Do stanowiska wicedyrektora izby proponowanego niegdyś p. Bajerowi przyznane było uposażenie, w wysokości zł. 4,500. Obecny wicedyrektor dr. Sand ma pensję zł. 2.000.

Manufaktura przed świętami.

Minimalne tranzakcje.—Mała podaż towaru letniego. — Niebezpieczeństwa sprzedaży „na raty".

Przedświąteczny tydzień przyniósł dalsze zmniejszenie się w tranzakcji manufakturą bawełnianą. Przed dwoma tygodniami, mogliśmy notować pewne ożywienie, obecnie rynek zupełnie uspokoił się.

Małe tranzakcje przeprowadzone były białym towarem t.j. prześcieradłowym, obrusami i ręcznikami. Na prowincji w detalu ruch był mały. W pewnej mierze przypisać należy to wczesnej Wielkanocy i zimnej porze, w pewnej zaś stratom poniesionym przez wieśniaków wskutek długiej serji mrozów. Wymarznięcie kartofli na wsi zmniejszyło znacznie siłę nabywczą ludności.

Szczęście, iż poważne niebezpieczeństwo powodzi minęło już; jest to pomyślny objaw w obecnej sytuacji. Łódź spodziewa się po świętach ruchu, gdyż prowincja zupełnie pozbawiona jest towaru letniego.

Pozatem zmniejszenie uruchomienia fabryk spowodowało, pewien brak towaru na rynku. Należy więc oczekiwać, iż po ustaleniu się pogód popyt będzie przewyższał podaż, dzięki czemu osiągnąć będzie można lepsze, aniżeli dotychczas warunki pokrycia.

Przed samymi świętami ruch w detalu łódzkim nie był szczególny. U nas zakorzenił się zwyczaj pokrywania nawet drobnych zakupów wekslami, tak, iż detal również nie posiada płynnej gotówki. Trochę lepiej przedstawia się położenie firm, dokonywujących interesów ratalnych.

Mają bowiem one zawsze w połowie i z końcem miesiąca znaczny dopływ gotówki. System ratalny jest obecnie kolosalnie rozpowszechniony w stolicy i na całej prowincji. Należy zwrócić uwagę na rozwój tej gałęzi interesów, który może przeżyć w najbliższym czasie bardzo poważny kryzys.

Udzielanie bowiem kredytów ludności, nie posiadającej stałych zarobków, połączone jest z możliwością załamania się wypłacalności tych firm. Zmniejszenie się zarobków szerszych warstw ludności, co w obecnych warunkach, wykazujących spadek konjunktury bardzo jest prawdopodobne, spowodować może ustanie płacenia rat. To zaś skończyć się musi krachem, firm prowadzących tego rodzaju interesy, gdyż nie będą one w stanie wywiązać się ze swych płatności.

Trudne ultimo marcowe.

Fala protestów nie załamała się.—Łódź straciła 1 miljon zł. — Zaprotestowany portfel manufakturzystów dosięgnął zł. 5.000.000.—

Ultimo marcowe, wbrew uprzedniemu optymizmowi nie będzie miało lżejszego przebiegu, aniżeli w zeszłym miesiącu. Co prawda w drugim tygodniu marca można było skonstatować pewne odprężenie sytuacji, lecz zaostrzyła ona się znowu na „medio" t. j. w połowie miesiąca. Po kilku dniach odprężenia, ilość protestów zaczęła się znowu wzmagać i obecnie mało jest widoków, by ultimo było lżejsze. W ostatnich bowiem dniach fala protestów zaczęła przybierać.

Nagół więc sytuacja w Łodzi pogorszyła się, gdyż prócz zmniejszenia rozmiarów tranzakcji, wysokiego utrzymania się fali protestów, Łódź wskutek ostatnich bankructw poniosła straty, wynoszące z górą MILJON ZŁOTYCH.

Prócz tego szeregg firm prowincjonalnych wystąpił z żądaniem prolongat.

Wedle szacunkowych obliczeń wartość zaprotestowanych portfeli, znajdujących się w posiadaniu hurtowników łódzkich wynosi około 5 mil. zł.

W tych warunkach prywatny rynek dyskontowy przedstawia się bardzo niepomyślnie. NIE WYRAŻA SIĘ TO W NAPIĘCIU STOPY PROCENTOWEJ, ALE RACZEJ ABSOLUTNEM WSTRZYMANIU SIĘ DYSKONTERÓW OD DYSKONTOWANIA DRUGORZĘDNYCH WEKSLI. Spowodowało to również potanienie stopy dla weksli pierwszorzędnych t.j. tych, które wskutek długich terminów nie mogły trafić do banków. Wynosiła ona w bieżącym tygodniu od 1,8 do 2,0 proc. w stosunku miesięcznym, przy małej podaży tego rodzaju materjału.

Damno obliczane jest normalnie t. j. trzy dni dla weksli łódzkich a 8 dni dla weksli zamiejscowych.

Wiadomości gospodarcze

OBCIĄŻENIE WSZELKIEMI DANINAMI przymusowemi w Polsce wedle obliczeń dr. Prekałkiewicza wynosi 93.08 zł. na głowę ludności. Znacznie więcej, niż połowę tej kwoty pobiera państwo — 67.68 zł., samorząd terytorjalny ściąga już daleko mniej podatków 14.35 zł., dość znaczna kwota przypada również na ubezpieczenia społeczne wszelkiego rodzaju 9.40 zł. udział pozostałych instytucji publiczno - prawnych jest już daleko mniejszy.

KONGRES RAD ZAŁOGOWYCH kopalni śląskich powziął uchwałę mocą której przyjmuje wyrok komisji arbitrażowej w sprawie tak zwanej idealnej taryfy z tem zastrzeżeniem, że wszystkie punkty sporne będą jeszcze dodatkowo załatwione.

Natomiast kongres odrzuca wyrok z 18 marca, mocą którego podwyższono górnikom śląskim zarobek o 5 proc.

Następnie zażądano zmiany podstaw dla obliczania wskaźnika drożyźnianego.

GIEŁDY.

GIEŁDA NIECZYNNA.

Dzisiaj w Wielki Piątek i jutro w Wielką Sobotę, giełda warszawska jest nieczynna, wobec czego biuletynu giełdowego dzisiaj i jutro nie dostarczamy.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Liverpool, 28 marca. — Bawełna amerykańska, zamknięcie: styczeń 10.50, luty 10.49, marzec 10.48, kwiecień 10.65, maj 10.73, czerwiec 10.69, lipiec 10.73, sierpień 10.67, wrzesień 10.61, październik 10.56, listopad 10.52, grudzień 10.52, loco 10.96.

Aleksandrja, 28 marca — Bawełna egipska, zamknięcie. Sakellaridis: styczeń 38.40, maj 37.84 lipiec 38.10, listopad 38.20. Ashomuni: kwiecień 23.46, oczerwie 23.88, sierpień 23.91, październik

Liverpool, 28 marca. — Bawełna egipska, zamknięcie: styczeń 19.24, maj 18.42, lipiec 18.63 październik 18.78, listopad 18.82, loco 19.40.

Nowy Jork, 28 marca. — Bawełna amerykańska. Otwarcie. maj 20.71—20.72, lipiec 20.11-20.12 październik 20.09. Środek maj 20.70, lipiec 20.13, październik 20.11. Zamknięcie: kwiecień 20.69, maj 20.79—20.80, czerwiec 20.49, lipiec 20.20—20.21, sierpień 20.29, wrzesień 20.10, październik 20.29, listopad 20.31, loco 20.95.

Nowy Orleans, 28 marca. — Bawełna amerykańska, zamknięcie: styczeń 20.02, maj 20.00—20.03, lipiec 20.07—20.08, październik 19.97-19.98 grudzień 20.02, loco 19.76.

Nr. sprawy Nr. Z. 31/29 r.
Uzasadnienie nastąpi dnia 9 kwietnia 1929 r.

WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Obecni: Przewodniczący: Wice-Prezes Żulkwa, Sędziowie Handlowi: Turski, Roszak, Sekretarz apl. Blauszyld. Dnia 26 marca 1929 r. Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale Handlowym na posiedzeniu publicznem rozpoznawał sprawę z podania firmy „Wilhelm Lürkens Sukcesorowie" o odroczenie wypłat.

Postanowił:
firmie „Wilhelm Lürkens Sukcesorowie" odroczyć wypłaty na przeciąg trzech miesięcy, licząc od dnia 26-go marca 1929 r., ogłosić wyrok niniejszy w „Monitorze Polskim, i w pismach „Kurjer Łódzki" i „Republika" oraz wywiesić takowy w gmachu Sądu i na drzwiach firmy „Wilhelm Lürkens Sukcesorowie" w Łodzi, pobrać od tejże firmy na koszty zaliczki w wysokości stu pięćdziesięciu (150 złotych: Sędzią Komisarzem mianować Sędziego Handlowego Oskara Grossa, a nadzorcami sądowymi: Adama Słomińskiego, adwokata i inż. Stefana Popielawskiego — handlowca.

Podpisali obecni.
Za zgodność: Sekretarz: (—) T. Cichecki.

ODPIS.
Nr. sprawy Nr. Z. 21/29 r.
Uzasadnienie nastąpi dnia 9 kwietnia 1929 r.

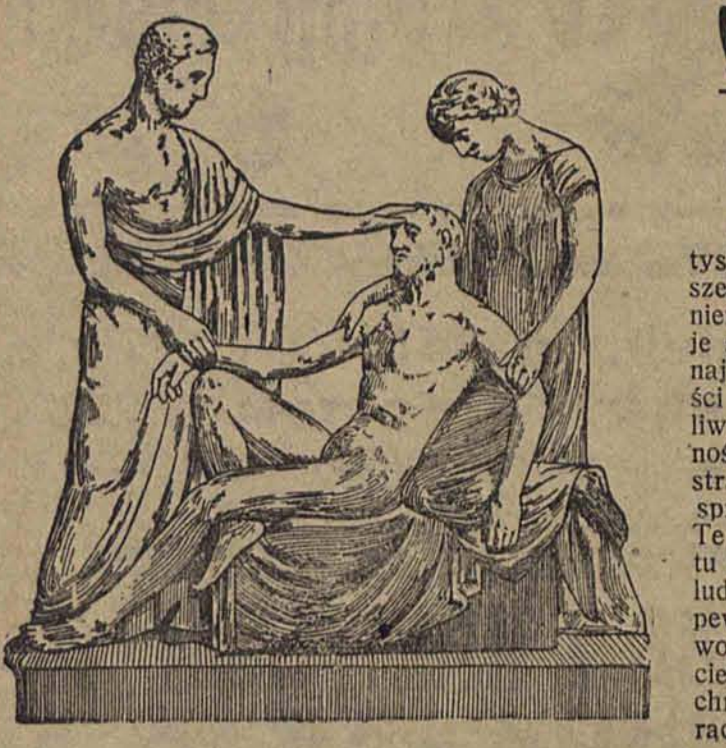
WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Obecni: Przewodniczący: Wice-Preze s Żulkwa, Sędziowie Handlowi: Turski, Roszak, Sekretarz apl. Blauszyld. Dnia 26 marca 1929 r. Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale Handlowym na posiedzeniu publicznem rozpoznawał sprawę z podania firmy „M. Amsler" o odroczenie wypłat.

Postanowił:
Firmie „M. Amsler" odroczyć wypłat na przeciąg trzech miesięcy, licząc od dnia 26-go marca 1929 r. i ogłosić wyrok niniejszy w „Monitorze Polskim" i w pismach „Kurjer Łódzki" i „Republika" oraz wywiesić takowy w gmachu Sądu i na drzwiach firmy „M. Amsler" w Łodzi, pobrać od tejże firmy na koszty zaliczki w sumie stu pięćdziesięciu (150 złotych) i Sędzią Komisarzem mianować Sędziego Handlowego Franciszka Turskiego, a nadzorcą sądowym adw. Aleksandra Chądzyńskiego.

Podpisali obecni:
Za zgodność: (-) Sekretarz T. Cichecki

W walce o zdrowe nerwy i zdolność do pracy?



W jaki sposób pozbędę się nerwowości?

Smutne to pytanie, jak ciężkie westchnienie wyrywa się z piersi tysięcy i tysięcy ludzi. Istotnie choroby nerwowe stanowią najpowszechniejszą formę cierpienia kulturalnej ludzkości. Słabość i podrażnienie nerwów występują coraz to częściej, a walka o byt i mienie staje się coraz trudniejsza i zaciętsza. Objawy chorób nerwowych są najróżnorodniejsze. Zwykły ból głowy, zarówno jak okropny ból części głowy i całej czaszki, osłabienie pamięci, trudność myślenia, drażliwość, osłabienie woli, zniechęcenie, przykre myśli, zawroty, niezdolność do pracy umysłowej i fizycznej, męki bezsenności, mizantropja, strach przed wszystkiem, przed postanowieniem w najdrobniejszej sprawie codziennego życia, niemożność chodzenia, siedzenia i t. p. Te uczucia strachu bywają wprost okropne. Nie mogą znaleźć punktu oparcia. Myśli moje plączą się bezładnie". Oto jak się skarży wielu ludzi. Skłonność do zamyślania się, zaniedbywania obowiązków, niepewność mowy, brak szybkości w pisaniu, drżenie członków, dolegliwości żołądka, kiszek i narządów trawiennych, zaparcie, kłócie i darcie w członkach, wadliwe krążenie krwi, uderzenia krwi do głowy, chronicznie zimne nogi, bicie serca, duszność, brak tchu, nerwowa gorączka i dreszcze, czerwienienie, blednięcie i t. p.

Czy można zaradzić?

Jeśli się chce zapobiec słabości nerwów wraz ze wszystkiemi, towarzyszącemi jej objawami chorobowemi, to trzeba w pierwszym rzędzie wzmocnić wolę. Brak energji u ludzi nerwowych stanowi główną przyczynę ich niepowodzeń życiowych.

Otwórzmy oczy

Ciągle widujemy wkoło nas egzystencje, które zmarniały tylko dlatego, że bezwolnie poddały się smutnemu losowi. Słaby i chwiejny charakter jest jak chorągiewka na dachu, zdany na łaskę i niełaskę każdego powiewu. Chorym nerwowo zaleca się najróżnorodniejsze środki i trzeba przyznać, że wiele z nich raczej szkodzi, niż pomaga. A jednak istnieją drogi, prowadzące do zdrowia.

Nie bądźcie niewdzięczni

Względem natury, która częstokroć krętemi drogami, bo ręką uczonego chemika, podaje środki, które rzeczywiście są godne uwagi, bo wzmacniają i leczą.

Taką łaską natury jest

Prawdziwy Kola Lecithin

który odświeża, zwiększa zdolność do pracy i siłę do życia, jest najlepszym pożywieniem dla nerwów i mózgu, polepsza skład krwi, odmładza, wraca radość życia, poczucie młodości z jej zdrowiem i energją, które zapewniają powodzenie i szczęście. KOLA LECITHIN chroni nerwy przed wycieńczeniem i daje odporność we wszelkich przeciwnościach życiowych. KOLA LECITHIN wprowadza do organizmu w najczystszej formie to, co stanowi podstawę substancji tworzącej komórki i nerwy ciała ludzkiego.

Wielu lekarzy

a między niemi najwybitniejsi badacze i profesorzy uniwersytetu, zalecają KOLA LECITHIN, jako znakomity środek.

Żądajcie darmo próby

oraz interesującej i pouczającej broszurki o nerwach. Wysyłamy ją natychmiast franco bez cła i zupełnie darmo. Przeczytajcie ją. Przekonacie się, że przed każdą poważną chorobą występuje, jako objaw wstępny, osłabienie sprawności ciała. KOLA LECITHIN podnosi sprawność ciała. Przekonacie się, że można rzeczywiście przedłużyć życie, uniknąć choroby, wyleczyć cierpiących, wzmocnić słabych, upewnić chwiejnych, a nieszczęśliwym wrócić szczęście i spokój.

Trzeba tylko chcieć.

Rozpoznawanie niebezpieczeństwa tylko wtedy działa uspokajająco na umysł, jeśli jednocześnie wskazuje mu się drogi, które pozwalają z niebezpieczeństwa tego wyjść obronną ręką.

ERNST PASTERNACK, Berlin, S. O.

MICHAELKIRCHPLATZ Nr. 13 Oddział 344.

LE NARCISSE BLEU de Mury PARIS VARSOVIE



NASIONA

warzywne, pastewne i kwiatowe pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych pierwszej jakości do nabycia w składzie aptecznym

B. PILC

Łódź, Plac Reymonta 5/6 (Górny Rynek)

PANNA

do 4-letniej dziewczynki (pierw. niemki) **potrzebna.** Tylko dobre referencje. Narutowicza 40, Laskowski.

Słynny Astrolog-Chiromanta WACŁAW PYFFELLO

Widzi przyszłość każdego człowieka



Kto nie może osobiście odwiedzić astrologa-chiromantę W. Pyffello, nadeśle: imię, datę urodzenia swoją lub osób zainteresowanych i 95 groszy w znaczkach pocztowych. Każdy otrzyma pocztą wypisaną analizę-horoskop swego życia.

Osobiście przyjmuje od godz. 12-ej do 8-ej wiecz.

Adresować: Warszawa, Bednarska 13. W. Pyffello, Mistrz nauk tajemnych.

Dr. med. I. LIPKOWICZ

ROENTGENOLOG

Ambul. Pol. Państw.

Dział Rozpoznawczy: zdjęcia i prześwietlenie.

Dział leczniczy: naświetlania powierzchowne i nowotworów złośliwych.

Godz. przyjęć dla chorych prywatnych od 9—3-ej po poł.

ul. Kilińskiego 152, parter, tel. 16-82.

Mieszkanie

2 pokoje z kuchnią w śródmieściu na I-ym piętrze z wygodami

zamienię

za ewent. dopłatą na mieszkanie 3 pokojowe z kuchnią z wszelk. wygodami w okolicy jakiegokolwiek parku. Pośrednictwo wykluczone. Oferty sub: „L. S." do biura ogłoszeń S. Fuchs, Piotrkowska 50.

Posiadacze rowerów!

Wasze niemodne lub połamane ramy przerabiam na najnowszy fason francuski oraz odświeżam i nikluję po cenach przystępnych. Wykonanie solidne i szybkie L. TALLER, Główna 36 tel. 50-42 lub Bałuty, Engla 8 (przy Aleksandrowskiej Przyjmuje się wszelkie części do spawania na poczekaniu.

LEKARZ-DENTYSTA

R. BOCZKIS-ROZENBLUM

Piotrkowska 229

(róg Radwańskiej) 2-gie p. front.

Zastępcy rejonowi

na artykuł budowlany

mający szerokie zastosowanie przy budowie domów mieszkalnych, fabryk, magazynów i t. p.

poszukiwani.

Pierwszeństwo mają przedsiębiorcy w przemyśle budowlanym dobrze zaprowadzeni. Zgłoszenia pod „Podłoga" do Biura ogłoszeń F. Stattera, Kraków, Rynek 8.

Wykształcony

cudzoziemiec

chciałby pobierać konwersacji polskiej. Pierwszeństwo mają młode, sympatyczne polki. Łaskawe oferty z podaniem nazwiska pod „P. K. 100" do „Republiki".

BELKI ŻELAZNE

i KORYTKA

w wielkim wyborze oraz szyny kolejowe i wązkotorowe, mostki, włazy, rury ściekowe i t. p.

NA SEZON BUDOWLANY

poleca

NAJWIĘKSZY w ŁODZI

Skład Belek Żelaznych

S. M. MINC

KILIŃSKIEGO 28,

TELEFONY: 16-25 i 78-73.

Zamówienia wykonuje się szybko i punktualnie z dostawą na plac budowy.

---

60 stacji nadawczych otrzymasz na naszym aparacie RADIO 5-o lampowym „Ultravox" z lampą ekranową tylko za 600 zł. (bez lamp). Ustawiamy aparaty na próbę **bezpłatnie.**

POLSKIE RADJO

inż. Krzyżanowski i S-ka

Andrzeja № 4.

Taksówka-Chevrolet

na chodzie w dobrym stanie z powodu wyjazdu natychmiast

do sprzedania.

Zgłoszenia: sub „Taksówka" do administracji.

Moją znakomicie urządzoną

apreturę i farbiarnię

zamierzam natychmiast wydzierżawić. Adolf Schmidt, Łódź, Siewna Nr. 1 (Żabieniec).

DR. MED.

Grzegorz Rosenberg

Spec. chor. żołądka kiszek, wątroby i wewnętrzne

GDAŃSKA 44, TEL. 24-44,

przyjmuje od 11.15 do 12.30 i od 6—8 w niedzielę od 11—1.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. Przyjmuje od 12—2 i 5—7 pp

Konstantynowska 9.

Zakład Zoologiczny JANA HOFSESSA

Główna 14



poleca: Świeżo sprowadzone kanarki harceńskie i inne ptaki śpiewające. Rybki złote i ozdobne. Pożywienie dla ryb i ptaków oraz akwarja i klatki metalowe wszelkie przybory wędkarskie

Ceny b. przystępne.

BIŻUTERJA, zegarki na raty, ceny gotówkowe „Preciosa", Piotrkowska 123 w podwórzu.

Pracownia okryć damskich J. WOLIŃSKI Gdańska 37 — lewa of. I p. —

Nadeszły najnowsze modele — wiosenne i letnie. —

PUDER COTY zł. 3.10

Na nadchodzące święta poleca bogaty wybór wszelkich **Artykułów Kosmetycznych** po znacznie zniżonych cenach. ——

UWAGA: Urzędnikom państwowym i komunalnym udzielam specjalny rabat.

PERFUMERJA
J. DRUKIER
11. ZAWADZKA 11. — Tel. 75-92

NA RATY od 5 zł. tygodniowo

Żadnych procentów nie dolicza się!

GARDEROBĘ: DAMSKĄ MĘSKĄ I DZIECINNĄ

Uwaga: Wszelkie artykuły są na miejscu.

JEDWABIE, KOLORY, TOWARY I OBUWIE

w wielkim wyborze poleca

P. CZERNIŁOWSKI
72. — WSCHODNIA — 72. front, I p. Tel. 71-23

KREM
MYDŁO
PUDER

LADY
Cazimi



Kosmetyka wytwornej Pani.

INSTITUT POLYTECHNIQUE

66. Bd. Exelmans — Paris — XVI. pod protektoratem Rządu francuskiego

OTWIERA ODDZIAŁ POLSKI

z wykładami w języku polskim według ułatwionej metody nauczania przez korespondencję.

Przyjmujemy zapisy studentów i studentek na następujące wydziały:
1. **ELEKTROTECHNICZNY:** sekcja A-montera. B-technika. C-inżyniera
2. **BUDOWLANY:** sekcja D-technika. E-inżyniera.

Dyplom, stosownie do obranej specjalności, wydajemy po ukończeniu studjów. Program i regulamin zapisów wysyłamy bezpłatnie.



PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI DAMSKI

M. KARPINSKI, Piotrkowska 43.

Zawiadamia Szan. Klijentelę, iż nadeszły **najnowsze paryskie modele wiosenno-letnie.**
Zamówienia przyjmuje z własnych i powierzonych materjałów. Specjalności Palta krecie.
Ceny konkurencyjne. Najdogodniejsze warunki. Ceny konkurencyjne.



DRABINA

FABRYKA DRABIN

WSZELKIEGO RODZAJU

Łódź, Kilińskiego nr. 136

Telefon 77-00.

Dr. med.
Lubicz
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
powrócił

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.

Dla pań od 3—5 oddzielna poczek.

Dr. med.
Niewiażski
specjalista chorób skórnych i wenerycznych
przeprowadził się na ul. Andrzeja 5
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.
Oddzielna poczekalnia dla pań.



Koncesjonowane
Kursy Kierowców Samochodowych

W. WOYNA i S. SIEPRAWSKI

Łódź, Piotrkowska 11, tel. 48-11.

Najnowocześniejszy ułatwiony system nauczania przy pomocy podwójnej kierownicy. (Patrz szczegóły w afiszach). Szkoła zaopatrzona licznie w najnowsze modele i przekroje. Warsztaty i garaże na miejscu. Zapisy przyjmuje kancelarja kursów od 9—20

Orzeczenie techniczne. Porady fachowe.

OSTRZEGA SIĘ

p. p. palaczy, że ukazały się w sprzedaży liczne bezwartościowe naśladownictwa znanych GILZ

„WENECJA".

Celem uniknięcia, przy kupnie GILZ szkodliwych dla zdrowia falsyfikatów, proszę zwracać baczną uwagę na firmę „WENECJA" oraz na inicjały J. W. na etykiecie.

Ważne dla wszystkich

Wiosna idzie!! Na wypłatę!!
Najdogodniejsze warunki. Najtańsze ceny!

Eleganckie gotowe płaszcze damskie i męskie. Czysto wełniane materjały na damskie i męskie palta, ubrania, kostjumy i suknie. Sweatry. Kostjumy sweatrowe. Crep-de-chine, tafta, popelina, crepsatin, georgette. Jedwabne malowane szale i chustki. Gotowa męska i damska bielizna. Pończochy. Skarpetki. Parasolki. Biały towar. Materacowe. Purpur. Obrusowe. Ręcznikowe. Ściereczki. Prześcieradłowe. Etamina. Opal. Satyna. Zefiry. Torebki. Rękawiczki i moc innych artykułów poleca

DOM WYPŁAT LEONA RUBASZKINA Kilińskiego 44, telefon 36-48.

P. S. Stałym klijentom udzielam kredytu nawet bez wpłaty.

Najlepsze źródło zakupu!

Skład sukna i kortów
p. f.

Rajzbaum i Pozner

Łódź, Piotrkowska 45 (Zielona 1). Tel. 75-05 w podwórzu II piętro.

Poleca na sezon wiosenny i letni w bogatym wyborze materjały na ubiory męskie i damskie najprzedniejszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Ceny fabryczne. Dogodne warunki.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramwajów pabjanickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.

Porada 4 zł.

Porada dentystyczna i wenerologiczna

dla chor. skórnych, wenerycznych

3 ZŁOTE

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

POTRZEBNA natychmiast zdolna fachowczyni do pracowni kapeluszy damskich, A. Ciesielskiej, Piotrkowska 109 30

Dr. BOGUSŁAWSKI

leczy naturalną bezlekarstwową metodą kręgarstwa choroby: nerwowe (niemoc płciowa) przemiany materji (reumatyzm) i kobiece.

Przyjmuje od 5 do 8 wiecz. ul. Nawrot Nr 2, I piętro, trzecia brama.

Dr. B. DONCHIN

Specjalista chorób oczu

powrócił do Kraju

przyjmuje codziennie od 10—1 i od 4—7 po poł., w niedziele od 10—1 pp

ul. Moniuszki 1. Telefon 9-97

POTRZEBNA zdolna ekspedjentka do pracowni kapeluszy damskich, A. Ciesielska, Piotrkowska 109. 30

Doktór
Łagunowski
Choroby skórne i moczopłciowe
Gdańska 42.
Godziny przyjęć od 8.30—10.30, 1—2.45 i 8—9 w.

Lekarz-dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2-7

OSŁABIENIE BLEDNICĘ
LECZY
HEMOGEN
oryginalny tylko z firmą
KLAWE

Wyprzedaż jedwabi i resztek

— trwa. —

Bernard Dobrzyński S-cy
10 PIOTRKOWSKA 10

Królowa Broadwayu

Wielki dramat z życia wielkomiejskiego.

W rolach głównych Dorota Revier i Edward Burns. Najbliższa premjera Kina Spółdzielni.

„Molpan"

Hermetyczne szafy gumowe do przechowania garderoby i futer Chronią od moli, kurzu i wilgoci.



Wyrób krajowy. Wyrób krajowy.

Generalne przedstawicielstwo na Polskę

A. MIELNIKOW
Łódź,
Traugutta 6, t l. 81-30.

„Molpan" jest to hermetyczna szafa gumowa o szczelnem zamknięciu służąca do przechowania nietylko ubrań, futer, ornatów kościelnych i t. p. lecz także do przechowywania wszystkich innych przedmiotów, które chcemy uchronić od

moli, kurzu i wilgoci

MOLPAN

jest wyrobem krajowym i został nagrodzony **Wielkim medalem na Targach Północnych w Wilnie w 1928 r oraz Dyplomem Uznania w Białymstoku**

(Opatentowany Nr. 2765).

„Molpan" uważany jest za najbardziej skuteczny sposób chronienia wszelkiej garderoby bez potrzeby używania cuchnącej naftaliny, wietrzenia, trzepania i innych zabiegów, związanych z przechowaniem i konserwacją garderoby.

Liczne listy dziękczynne naszej P. T. Klijenteli świadczą dowodnie o cennych zaletach tego wynalazku.

„Molpan" jest łatwy w przenoszeniu, gdyż jego waga wynosi od 2—3 kg i daje się zwinięty zapakować wraz z garderobą do walizki.

„Molpan" jest różnej wielkości i w zależności od potrzeb poszczególnych osób daje się zastosować zarówno do użytku pojedyńczej osoby jak i całej rodziny, oraz do ZAKŁADÓW KRAWIECKICH, KUŚNIERSKICH i t. p.

„Molpan" jest tani i sprzedaje się NA DOGODNYCH WARUNKACH.

Dla obejrzenia posyłamy pokazy do domu na każde żądanie bez zobowiązania do kupna. Prosimy telefonować 81-30.



Momentalne fotograficzne

Aparaty Broszkowe

i inne nowości jarmarczne.
Cennik bezpłatnie. Cennik bezpłatnie.
HILNER Warszawa, Mławska 5|17.

Okazyjnie do sprzedania limuzyna „OPEL"

Wiadomość: Piotrkowska 211 u dozorcy.

Poszukuje się

magazyniera

znającego się na surowcach włókienniczych. Oferty do adm. pod „A.B.C."

Dr. **Sołowiejczyk**
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
TEL. 44-92
przyjmuje od 2—6 po poł i 8—9 wiecz w niedziele i święta od 11—1.

Dr. **S. Lewkowicz**
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 10—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC

Doktór **Wołkowyski**
Cegielniana 25
Telefon 26-87
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych
Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1

Dr med. **W. Eychner**
Choroby kobiece i akuszerja.
Zgierska 11
tel. 34-72.
Przyjmuje w leczn Piotrk. 294 od 12-2 w domu od 8—9 w

Doktór **Ludwik FALK**
Nawrot 7
telef. 28-07
choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 10-12 od i 5-7

Doktór **R. Sokołowski**
okulista
Sienkiewicza 61.
Przyjmuje od 3-5 pp.

Dr. med. **J. Pik**
ul. Żeromskiego 36
tel. 75-50.
przy Zielon. Rynku
Chor. nerwowe i wewnętrzne
spec. psycho-nerwice (ataki nerwowe.
Przyjmuje od 12—1 5—7 dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med **Z. PINCZEWSKA**
położnictwo i choroby kobiece.
Cegielniana 8
Przyjmuje od 3—4

Dr. med. **F. Skusiewicz**
Andrzeja 11
Telefon 37-43
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć od 9 do 11 i od 5 do 7½, Panie od 5—6

Dr. med. **HELLER**
chor skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 79-89
przyjm. do 10 rano i od 4—8
dla pań spec. od 4-5 w n edz. od 11-2 p.p.
dla niezamożnych ceny lecznic

Dr. Rożaner
Dzielna 9
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciow.
Przyjm. od 8-10 i 5-8
Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla Pań. Dla Pań od 3— 5 po poł.

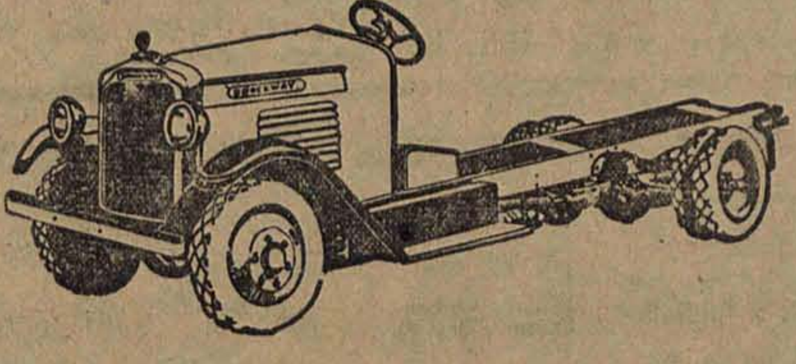
Dr. RAPEPORT
Urolog
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych
ul. Prez. Narutowicza 25 (Dzielna) tel. 44-10
Przyjmuje od 4—8 i 1—2

Dr. med. **Sommer**
ul. 6-go Sierpnia 1
telefon 40-26
chor. skórne dróg mocz. weneryczne i kobiece.
Przyjmuje od 9 do 12 przed poł. i od 5 do 9

Dr. med **S. NEUMARK**
POWRÓCIŁ.
Choroby skórne i weneryczne, leczenie lampą kwarcową
Moniuszki 5 tel 70-50
Przyjmuje od 11-1 od 5-8, panie od 5-6

Lekarz-dentysta **F. Horowicz**
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2-7

BROCKWAY



bezkonkurencyjne podwozia ciężarowe — — i specjalne autobusowe. — —

70 różnych typów.

Wielka rozpiętość skali nośności (od 1½ do 8 tonn).
Znakomite przystosowanie do wymagań stawianych przez przedsiębiorstwa komunikacyjne i poszczególne rodzaje przemysłu

Generalne Przedstawicielstwo **„HUDSEXWAY"**
GDAŃSK, Reitergasse 12/15.

Zastępstwo rejonowe: D./H. Komis. „SAIR"
ŁÓDŹ, NARUTOWICZA 32.

Kupno i sprzedaż

2 PLACE w Rudzie Pabjanickiej obok boiska sportowego do sprzedania. Informacje ul. Częstochowska nr. 17, Geisler. 30

KREDENS w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania. Zielona 33, m. 11 od 2—4 p.p. 30

DO SPRZEDANIA drewniany dom. Wiadomość w sklepie spożywczym Szopena 21 (k/o Radogoszcza). Cena dostępna. 30

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

BIŻUTERJE kupuje. Pełną wartość płacę. Solidne traktowanie „Preciosa" Piotrkowska 123. w podwórzu.

WYKWINTNA bieliznę damską, męską, pończochy, skarpetki, rękawiczki, trykotaże I i II gatunku poleca firma „Bon - Ton". Zielona 6.
Uwaga! przyjmuje się wszelkie reperacje jedwabnych pończoch. Ceny konkurencyjne. 30

NAJLEPSZE źródło pończoch, skarpetek, rękawiczek, reform, apaszek, bielizny damskiej oraz jedwabi w Domu Pończoszniczym Marjana Lewkowicza, Piotrkowska 46. Wielki wybór. Najtańsze ceny.

LETNISKO do sprzedania w Słowiku pod Kielcami. Domek murowany (1926 r.) tynkowany, kryty gontami, oparkaniony składający się z 2 pokoi, kuchni, przedpokoju, dużej werandy, ganku z pięknym widokiem na okolicę. Powierzchnia z łąką 3/4 morgi. Cena około 11 tys. zł. Z. Walczak, Sosnowiec, Konrada 1. 31

Rozmaite.

ŻYCIE płciowe! Dziesięć cennych, pożytecznych książek tylko pięć złotych. Doktór Müller: „Najnowszy lekarz domowy". Doktór Braun: „Samogwałt mężczyzn - kobiet". Doktór Gelsen: „Hygiena miodowych miesięcy". Doktór Surblet: „Sekretne sposoby małżeńskie". Doktór Korabiewicz: „Choroby weneryczne, uleczalność syfilisu" Jeszcze pięć innych ciekawych, pożytecznych książek tylko pięć złotych. Wysyłamy za gotówkę, lub zaliczką pocztową. Na wydatki załączyć jeden złoty 50 gr. (można w znaczkach pocztowych). Warszawa. Redakcja „Świt". Nowowiejska 32. 6.4

CHOROBY serca, Basadow, astma. Sanatorjum „Salus" D-ra Kupczyka, Kraków, Szujskiego.

MEBLE

w olbrzymim wyborze

od najskromniejszych do luksusowych znajdziesz tylko

W MAGAZYNIE MEBLI ZJEDNOCZONYCH STOLARZY i TAPICERÓW w Łodzi, Sp. z ogr. odp.

NARUTOWICZA 45, - tel. 60-02.

STALE NA SKŁADZIE:

kompletne urządzenia mieszkań, jak również pojedyńcze meble jako to: **urządzenia pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów salonów, kuchni, meble klubowe, biurowe i t. p.**

Przyjmuje się również wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrznej architektury.

Długoletnia gwarancja.
Zarząd.

BEZINTERESOWNIE! Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Adresuj: Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna", skrzynka pocztowa 571. Załączyć znaczek pocztowy na przesyłkę.

ZAGINAŁ pies rasy wilczej wabi się „Rex". Odprowadzić Piotrkowska 67 Bank Francusko - Polski. 29

Posady

WSZYSCY agenci papierów losowych, następnie urzędnicy, nauczyciele, emeryci — znajdą bardzo dobry uboczny zarobek przez zjednywanie posiadaczy obligacji dla ewidencji i kontroli tych papierów przy losowaniach. Zgłoszenia pod „Związek Gospodarczy" do Biura ogłoszeń F. Statter, Kraków, Rynek 8. 4

czek pocztowy na przesyłkę.

Dr. **W. BALICKA**
przeprowadziła się na ul. Sienkiewicza 95
przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 2 do 4 i 7—8 codziennie tylko kobiety i dzieci

Dr. med. **Dr. Grogslik**
Choroby skórne i weneryczne.
Instytut Röntgen leczniczy i światło leczniczy.
Lampa kwarcowa
Al. Kościuszki 27-4
Tel. 51-78.

Do Pp. Członków!

Niniejszem komunikujemy, iż w SOBOTĘ dnia 13 kwietnia r. b. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się w lokalu Klubu Towarzyskiego (ul. Piotrkowska 73)

Doroczne Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym;

1. Zagajenie.
2. Wybór prezydjum.
3. Sprawozdanie Zarządu.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5. Zatwierdzenie bilansu za r. 1928.
6. Preliminarz budżetu na r. 1929.
7. Zmiana art. 10 Statutu Stowarzyszenia,
8. Wybór władz: a) 8 członków Zarządu, ustępujących w myśl art. 17 oraz 8 zastępców, b) Komisji Rewizyjnej, c) Komisji Balotującej, d) Komisji Etycznej, e) Sądu Rozjemczego.
9. Wnioski członków.

W razie nieprzybycia połowy ogólnej liczby członków, przewidzianej art. 24, **zebranie odbędzie się w drugim terminie w sobotę, dnia 20-go kwietnia r. b o godz. 8 wieczór, w lokalu Klubu Towarzyskiego (ul. Piotrkowska 73).**

ZARZĄD
Stowarzyszenia Kupców m. Łodzi.

UWAGA: W myśl art. 27 Statutu wnioski członków będą rozpoznawane na Walnem Zgromadzeniu, o ile złożone zostaną Zarządowi pisemnie do dnia 7 kwietnia r. b.

W niedzielę, dnia 31-go marca 1929 roku w lokalu własnym przy ul. Sienkiewicza Nr. 3|5 odbędzie się

Towarzyska Gra w Lotto

dla członków Stowarzyszenia i wprowadzonych gości.
Początek o godz. 9-ej wiecz. Wejście bezpłatne.

Zarząd Stowarzyszenia Kom[illegible] O. H. P.

Ogłoszenia drobne.

Nauka i wychowanie

MADEMOISELLE Marie enseigne anglais, francais, allemand. Traugutta 2 I fr. 30

KONWERSACJA angielska poszukiwana ,ewentualnie wzamian za francuską albo niemiecką. Oferty sub Ign. C. W. do Administracji Republiki.

STUDENT wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Starszym i zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Ratuje zagrożone promocje. Gdańska 23, m 2, front I piętro 30

NAUKA polskiego dla dorosłych, metodą skróconą. Przejazd 40, m. 18. 30

ANGIELSKIEGO, konwersacji i literatury udzielam. Korespondencje i tłomaczenia w angielskim, niemieckim, francuskim, polskim i rosyjskim załatwiam, Markowicz, Cegielniana 66. 30

UDZIELAM lekcji gry fortepianowej, tamże fortepian do ćwiczenia. Zamenhofa 14, of. m. 29.

Rozmaite.

BUCHALTER podatkowiec prowadzi księgi, zestawia bilanse odrabia zaległości. Nauka 30 lekcji po zł. 1.50. Przejazd 40, m. 18. 30

BIURO Buchalteryjne i Rewizyjne, sąd. rej. rzeczozn. i kontrol. syndyk. przemysł. wykonywuje wszelkie czynności buchalteryjne, bilansowe i rewizyjne. — Informacje 7—9 wieczór, Piotrkowska 183, I p. 30

KOMUNIKACJA autobusowa Łódź — Głowno — do Nowego Otwocka. Odjazdy pierwszy o 9 rano itd. Postój Kościelny nr. 7. 5

WAŻNE dla Pań! Pracownia kapeluszy, Piotrkowska 79, w podwórzu przyjmuje panamy do farbowania na wszelkie kolory. 30

INTELIGENT zapozna w celu przyjacielskim inteligentną Panią do lat 30. Of. „Inteligentny". 30

MANICURZYSTKA z Cegielnianej 19 mieszka obecnie, Piotrkowska nr. 88, II brama. 30

MŁODY, intel. przystojny człow. pragnie w celu małż. zapoznać ładną pannę lub wdówkę. — Łask. oferty pod „Sumienny".

ZAPOZNAM niezależną, miłą panią w celu towarzysk. Wiek obojętny byleby serce było młode. Zgłoszenia pod „Czułe serce". 2

OSTRZEGA SIĘ przed nabyciem weksli z wyst. S. i I. Kinastowych z żyrem Binkego, Konstantynowska 72, gdyż weksle te są sfałszowane. Kinast, Konstantynowska 69.

KWIT inkasowy Nr. 37134 Banku Spółek Zarobkowych w Łodzi z dn. 8-go marca r. b. na 3 weksle na zł. 371.45 został zagubiony i takowy unieważniam. R Adunski. 30

ZGUBIONO 5 dolarówek od N. 0711641 do 45 i 2 weksle 1) na sumę zł. 252, 2) na zł. 200 wystawiony przez M. Tabochowicz i S. Kloit, Wilno. Ostrzega się przed nabyciem. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem G. Zelman, Podrzeczna 20. 30

ZGUBIONO weksel na sumę zł. 120.— wystawca M. Kwiatkowski, Dobro na zlecenie F. Wagner. Żyro F. Federman, Biederman i S-ka, podpisał S. M. Chodorow. Weksel ten unieważniam. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem S. B. Posner, Cegielniana 66. 2

Pokój z kuchnią
lub 2 pokoje
przy ul. Piotrkowskiej
poszukiwane od zaraz.
Oferty sub „W. N. W.".

Kupno i sprzedaż

SAMOCHÓD, 4-osobowa karetka, prawie nowa, okazyjnie tanio do sprzedania. Przedstawicielstwo „Opel“, Piotrkowska 113, telefon 50-40. 30

SPRZEDAŻ okazyjnie zakupionej biżuterji. „Precioza“, Piotrkowska 123, w podwórzu.

SAMOCHÓD-taksówka, 6-cio osobowa landoleta, prawie nowa, z licznikiem i koncesją. Ładny, mocny, wygodny i ekonomiczny wóz sprzeda okazyjnie niedrogo przedstawicielstwo „Opel“, ulica Piotrkowska 113, tel. 50-40. 30

DOBRY, prosperujący interes jedwabno - galanteryjny wraz z towarem w centrum ul. Piotrkowskiej zaraz do sprzedania. Cena dwa tysiące dolarów. Oferty sub. „M. M.“ do adm. „Republiki“. 30

AUTOBUS na 25 osób w bardzo dobrym stanie okazyjnie do sprzedania. Dom Samochodowy, Piotrkowska 113, tel. 50-40. 30

SAMOCHÓD karetka okazyjnie do sprzedania z powodu wyjazdu właściciela. Wiadomość: u inż. E. Doeringa, ul. Kopernika 58.

TRZYPIĘTROWA ładna komienica z dużym placem w pobliżu przystanku tramwajowego zaraz do sprzedania. Wiadomość: Żeromskiego 37 m. 2. 3

BUDYNEK fabryczny oraz plac w dobrem miejscu są do sprzedania. Wiadomość Bednarska 7. Czarnecki.

KUPIĘ około 200 balonów szklanych z koszami. Oferty pod „Z. 100“ do administracji „Republiki“. 2

SPRZEDAM wóz prawie nowy, nadający się do rozwożenia wody sodowej, lemoniady, piwa, octu. Wiadomość: A. Tschepke, Plac Wolności Nr. 9. 30

SPRZEDAM wózek elegancki, spacerowy. Tramwajowa 3, m. 17. Obejrzeć można między 12—3 p.p. 30

DO SPRZEDANIA willa 7-mio pokojowa w Głownie blisko dworca kolejowego, z pięknym widokiem na okolice werandy i górny balkon, 4 400 mtr. kw. ogrodu warzywnego, dużo drzew owocowych i sadzawka. Bliższe wiadomości ul. Piotrkowska 6 u dozorcy. 7

Lokale

FRONTOWY umeblowany pokój dla solidnego pana, Nowo - Cegielniana nr. 12, m. 6.

POKÓJ umeblowany przy rodzinie w centrum miasta do wynajęcia dla kobiety pracującej. Wiadomość: telefon 55-74 od godz. 3—4. 30

2POKOJE z kuchnią w pierwszorzędnym domu w centrum z balkonem z wszelkiemi wygodami i modnym całkowitem urządzeniem okazyjnie zaraz do sprzedania. Oferty sub: „Zaraz“ do admin. 1

POSZUKIWANY umeblowany pokój z telefonem i używalnością poczekalni (przedpokoju) lub 2 pokoje. Dzwonić 22-92 (od 3—5). 30

POKÓJ umeblowany z oddzielnym wejściem od zaraz do wynajęcia. Zachodnia 72 front, parter. Zastać można od 2—4. 30

1 LUB 2 frontowe dobrze umeblowane pokoje, drugie piętro oddam zaraz panom, Nawrot 7, m. 8. 30

POKÓJ słoneczny do wynajęcia .Wiadomość: Piotrkowska 109, m. 16. 30

POKÓJ duży lub dwa mniejsze, umeblowane poszukiwane na biuro, czynne kilka godzin dziennie. Piotrkowska od Narutowicza do Nawrotu lub bliskie przecznice. Parter lub pierwsze piętro. Oferty „B. C. R.“. 30

POKÓJ umeblowany odnajmę tylko solidnemu panu. Telefon na miejscu, Przejazd 19, m. 9 30

DO WYNAJĘCIA różne mieszkania od zaraz. Róg Narutowicza i Zagajnikowej. 30-IV

DUŻY pokój umeblowany z używalnością wygód dla jednego lub dwuch panów izr. do odstąpienia. Piotrkowska 90, m. 8. 30

DO WYNAJĘCIA śliczne 2 pokoje kuchnia z wygodami. Bazarna 7 m. 7 front pierwsze piętro.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Wiadomość Wólczańska 65 m. 7 od 2 — 4 telefon 7444.

ODNAJMĘ połowę sklepu frontowego z oknem wystawowem. Cegielniana — pomiędzy Wschodnią i Piotrkowską. Oferty do admin. pod „Centrum“.

DARMO mieszkać może małżeństwo, pożyczając paręset złotych. Słowiańska 17 m. 28.

GARAŻ samochodowy poszukiwany. Zgłoszenia Piotrkowska 145 m. 36. Jabłoński.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia ul. Piotrkowska 99 m. 7. III p. front.

LOKAL składa się ze sklepu i cztery pokoje z kuchnią, nadaje się na każdy interes zamienię na pokój z kuchnią. Wiadomość Cegielniana 2 Filja Kopczyńskiego.

FRONTOWY, dwuokienny umeblowany pokój dla jednej lub dwuch solidnych osób z całodziennem lub częściowem utrzymaniem. Wólczańska nr. 65 m. 8, front od 1—5 i od 7—9. 30

POKÓJ umeblowany słoneczny przy rodzinie, ewent. z pianinem, dla inteligentnej pani (izr.) przy ul. Al. Kościuszki niedaleko Andrzeja do oddania. Oferty do adm. sub: „J. G. 90“. 30

POKÓJ umeblowany do wynajęcia dla jednego Pana (izraelita). Zawadzka 19, m. 20. 30

POKOJU słonecznego u samotnej kobiety poszukuję. Oferty do administracji sub: „Niekrepujący“. 30

DO WYNAJĘCIA pokój z kuchnią przy rodzinie izraelickiej. Piotrkowska nr. 88, m. 12. 30

POKÓJ umeblowany oddam tylko solidnemu panu. Żeromskiego 42, m. 11.

PRZYJMĘ dwuch panów izraelitów na mieszkanie. Warunki dogodne. Wiadomość. Pomorska 50 u dozorcy. 30

ŚLUSARNIĘ lub lokal z możliw. elektrycznego połączenia poszukuję. Oferty pod „P. A.“ do admin. 30

POKÓJ frontowy ładnie umeblowany do wynajęcia. Piotrkowska 99, II p. m. 2. Zastać 2—1 4. 7. 30

POKÓJ frontowy, słoneczny z meblami lub bez dla solidnego pana do wynajęcia. Piotrkowska 200, m. 5, godziny 2 i pół—5, i od 8—10 wiecz. 30

DO WYNAJĘCIA od zaraz od 1 do 4 pokoi z kuchnią, z wszelkiemi wygodami przy ul. Aleje Anstadta 5, tel 68-67

Posady

POTRZEBNY ekspedjent - woźnica, obeznany w branży wód gazowych, na dogodnych warunkach. Oferty składać do adm. sub. „Woda sodowa“ 30

WYKSZTAŁCONA izraelitka lat 37 z polskim, niemieckim, francuskim, angielskim poszukuje zajęcia w większem biurze handlowem lub przemysłowem. Of. sub: „L. F. 37“. 30

POTRZEBNA służąca do 2 pokoi z kuchnią i kobieta lub dziewczyna do dziecka. Zawadzka nr. 9, m. 28. 30

ŚLUSARZ wykwalifikowany może się zgłosić Weiner, Zakątna 13. 30

POSZUKUJE się osoby do 3-letniej dziewczynki z dobremi świadectwami. Niemki mają pierwszeństwo. Zgłosić się Sielberberg, Nawrot 7. 2

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza. Warszawa. Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej korespondencji handlowej stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. Żądajcie prospektów.

AGENCI do sprzedaży narzędzi rolniczych za wysoką prowizją poszukiwani. — Zgłoszenia: Zakłady rolnicze, Lwów, skrytka pocztowa 174.

MŁODA panienka uczciwa poszukuje posady w biurze lub fabryce, pisze na maszynie. Pierwszorzędne referencje i gwarancje. Wymagania skromne. Of. sub: „Z. R. 3“. 30



10.000 PALT

na wiosnę i lato otrzymałem i sprzedaję po cenach dotąd w Łodzi nienotowanych

KAPELUSZE ost. modele: Scott, Habig, Borsalino, Hückel i „U. D" **OBUWIE** Pierwszorzędnych firm krajowych i zagran. **Krawaty Nicky — Wiedeńska Bielizna**

DZIAŁ KRAWIECKI pod kier. wytraw. sił fachowych. Bogaty wybór materjałów bielskich i angielskich. Przyjmuje weksle kupieckie od Zł. 100.—

Henryk PFEFFER, Piotrkowska 111

Posady.

POTRZEBNA intel. Pani do Biura wr. jęz. niem. i polsk. pisz. na maszynie. Oferty pod „R. Sch.". 30

POSZUKUJE panienki do 2-ga dzieci 5 i 10 lat z 7-io klasowym wykształceniem. Zgłaszać się Przejazd 8, m. 6.

BIURALISTKA z dłuższą praktyką samodzielna buchalterka - korespondentka, pisząca na maszynie pragnie zmienić posadę. Oferty sub. „Skromne wymagania" do admin. 30

GONIEC potrzebny. Zgłaszać się Biuro Techniczne „Watt", ul. Narutowicza 12 w godz. porannych. 30

POSZUKUJE się wykwalifikowanej sprzedawczyni do magazynu obuwia Ch. Szewa, Pomorska 5. 30

NAUCZYCIELKA starsza znająca doskonale język francuski z konwersacją oraz polski, rosyjski, niemiecki, dobrą muzykę, poszukuje miejsca na wyjazd lub w Łodzi. Pomorska 23 — 6.

POTRZEBNA manikurzystka. Zakład fryzjerski, ul. Andrzeja nr. 2. 30

POSZUKUJE się pielęgniarki do niemowlęcia. Zgłoszenia: Południowa 42 front, II piętro, m. 10 między 4 a 5 po południu. 30

POSZUKIWANY rutynowany wychowawca-czyni do chłopca 8-letniego ze znajomością języka hebrajskiego. Zgłoszenia: Cegielniana 56, m. 11 front godz. 6—8. 30

CHŁOPIEC do biura potrzebny „Argus", Zachodnia 36. 30

SZUKAM posady na wystawę w Poznaniu Adr.: Przejazd 55 m. 9. „E. T."

W CIĄGU miesiąca i pod gwaran[...] wykluczającą absolutnie wszelkie [...]zyko, wyucza na samodzielnego [bu]chaltera - bilansistę, rzeczozn. z w[y]szem wykształceniem i kontr[o] syndyk. przemysł. — System nauki [po]lega na praktycznem wykonywa[niu] przez kandydata wszelkich czynn[ości] buchalteryjnych zupełnie jak w prz[ed]siębiorstwach. — Kończącym świad[ec]twa. Bliższych informacji, 7—9 w[ie]czór, Piotrkowska 183, I p.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji 22-14. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-4[...]

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60 za odnoszenie do domu 40 gr., z przesyłką pocztową w kraju zł. 6.50, zagranicą zł. 10. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 9.00 złotych

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpa[lt.]) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 4-szpa[lt.] NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zarzęcz. i zaślub. po tekście 10 zł. miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. droż[ej]. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Na[jmniej] zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp. Piotrkowska [...]

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

z dnia 30 marca 1929 r.



ŁÓDŹ

*Niema w tobie błękitu, ni słońca, ni ciszy —
jesteś jak wielka, naprężona rana,
która nie słucha, chociaż wszystko słyszy —
o ziemio obiecana!*

*Jakimż cię trudem dźwigał wiek miniony
i jak cię karmił mądry wiek XX,
że wrosłaś w niebo prężnemi ramiony
i żyjesz pracą, ty, polski Manchester!*

*Jakiż cię mozół przepajał pożarem,
trudu przekleństwem i błogosławieństwem,
że niesiesz Miłość, Nadzieję i Wiarę!
Miłością, Wiarą i Nadzieją jesteś!*

*Łez jakich ciebie mazała oliwa,
że jak stwór boży błyszczysz— i mocarnie
w chciwe ramiona garniesz, garniesz, garniesz,
triumfu pracy pieśń żywa!*

*Kiedy po twoich cuchnących ulicach
w lepkie południe chodziłem — przejezdny —
rynsztoków twoich wyziew mnie zachwycał,
bo w nich widziałem twej prężności gest!*

*Ty, rosła dziewko, ty nie miałaś czasu,
aby stołeczny zakładać fundament,
boś się rodziła jak grom pośród lasu,
jak bunt wśród ciszy, jak wśród nocy zamęt!*

*Kiedy ulicą dziurawą i wąską
przez cień wilgotny pchał się wóz ciężarny,
w tym huku bruków razem z tobą rosłem
w ten dzień — przejezdny — w to południe parne.*

*Kiedy patrzyłem na twoje warsztaty,
gdy mnie płuc twoich opętało piekło,
byłem strwożony jak dziecko przed laty
i jak przed Krzyżem wówczas — bym ukląkł!*

*. . . Nad Polską cichą i zieloną w włośnie,
nad pól sielanką, ruczajów idyllą,
już coraz więcej krzepi się i rośnie
ofiarna pracy życiodajnej chwila.*

*I ten, kto szczerze jej laskę wysławia
i dłońmi swemi w krąg tej laski wchodzi,
słyszy huk Śląska, syki Borysławia,
pługi mozolne i dymy nad Łodzią!*

*Kiedy już zgasły dawnych słów brylanty,
Niech nowy wicher idei powstanie!
praca! nasz nowy romantyzm!
praca! nasz nowy mesjanizm!*

*W wichrach się górnych przelewają błyski
jakby wróżące gromy —
czas wielkiej burzy może już bliski?
może już chwieją się domy?*

*Może już żądło czasu się wwierca
i pleśń przyziemną kruszy?
Może już wiedzą serca?
Może już wiedzą dusze?*

*. . . Płyną o tobie słowa — lecz one są niczem —
jak pięść rasowa kruszysz osłonki poezji —
maczugą woli, realizmu biczem
tniesz życie słów, melodji i niewiedzy!*

*O, nie dla ciebie są te słowa blade!
tam nie dolecą w triumf twych kominów!
tylko je drżący na ten papier kładę,
bo cię uwielbiam, o stolico czynu!*

*Zdala od pustych frazesów gonitwy
i melodyjnych uśmiechów i słońca,
zawsze napięta jak w przededniu bitwy,
zawsze gotowa, zawsze pracująca!*

*Ty, którąś wielka! Ty, którąś ogromna!
Ty, której mocy to najwyższym progiem,
Że cię nie można zapomnieć,
kląć ciebie można — lecz zarazem — kochać!*

*. . . Wciąż się twarz jutra radośniej odnawia!
codzień jest inne nasze żmudne codzień!
O, huku Śląska! syki Borysławia!
pługi mozolne! i dymy nad Łodzią!!*

WITOLD ZECHENTER.



ŚWIĘTO RADOSCI I ODRODZENIA

Wielkanoc ,— która po siedmiu długich zimowych tygodniach postu wypada najczęściej w okresie cieplejszych i pogodniejszych dni — od wieków była Świętem Radości. Cieszyły się dusze nadejściem dnia Zmartwychwstania Pańskiego, a oczy — nadejściem odmładzającej naturę wiosny. Smutek wiosny kończył się równocześnie z okresem wielkopostnych nabożnych rozpamiętywań. Nic więc dziwnego, że tak uroczyste i radosne święto związało się z wielką liczbą zwyczajów i obyczajów u ludu polskiego, który jak żaden inny pełnem sercem i weselem obchodził Wielkanoc.

Wstępem niejako do Wielkanocnych świąt była Niedziela Palmowa. Tłumnie śpieszono do kościoła z palmami w ręku, a gdy z poświęconemi wracano do domu, jakoby uświęcony gość w progi wstępował. Wierzono więc, że połknięcie pączka z wierzby poświęconej przynosi zdrowie. Wszak już Imć Mikołaj z Nagłowic w swej „Postylle" żartobliwie pisze: „W Kwietną Niedzielę kto „bagniątka" czyli kotki, czyli pączki z palmy wielkanocnej nie połknął, ten już zbawienia nie otrzymał". A i dobytek swój chcąc przez lato w zdrowiu widzieć, wyprawiał go wieśniak po raz pierwszy w pole, z palmą w ręku, a żegnając nabożnie.

Po Palmowej Niedzieli wnet szykować trzeba było do świąt. W kościołach przystrajano groty, wystawiając przy nich wartę honorową z poprzebieranych za żołnierzy parobczaków w papierowych chełmiskach i z drewnianemi mieczami. W niektórych okolicach istniał dawniej zwyczaj chodzenia w Wielki Czwartek z „Judaszem", maszkarą wypchaną słomą. Zaraz po „ciemnej jutrzni" na dziedzińcu kościelnym chłostano „Judasza", jako że Jezusa zdradził, i bito go kijami, potem na taczce obwożono z pośmiewiskiem i urąganiem, aż wreszcie topiono.

Ostatnie dni Wielkiego Tygodnia gosposie coniemiara miały trudu i subjekcji wszelakiej — wszakże zastawa wielkanocnego stołu tradycyjnie musiała być suta, boć po długim, przestrzeganym poście, trzeba siebie a i gości uraczyć. Pieczono więc ciasta i mięsiwa.

Oto jak opisuje zastawę wielkanocną z przed stu laty ówczesny kronikarz „Na ogromnym stole, przykrytym świeżym obrusem, środek zajmują szynki, ozory, nadziewane prosięta, pieczone baranki, niby to stara gwardja, o której rozbijają się najzuchwalsze apetyty; na skrzydłach tego taboru stoją podobne wieżom baby, zadziwiające ogromem, a jeszcze więcej lekkością... Dalej na brzegach stołu stoją podobne rzymskim mozajkom placki, mazurki, z najfantastyczniejszemi wzorami, pełne kokieterji i smaku... a wszędzie rozrzucone jaja, podobne do piramid kul i granatów". A te jaja wielkanocne też bywały zazwyczaj w misterny sposób malowane we wzory o różnych kolorach. Z prastarego zwyczaju wywodzą się te jaja wielkanocne, pisankami zwane.

W pewnych okolicach podanie głosi, że święta Magdalena, gdy radosną wieść o Zmartwychwstaniu dostawszy, do domu wróciła, ujrzała w misie na oknie jaja w czerwonych skorupach. Gdy wyszła z niemi przed dom i rozdała je spotkanym apostołom, jajka w ptaki się zmieniły, jako, że „ze śmierci Jezusa powstał żywot wieczny dla ludzi".

Inna znów tradycja głosi, że to kamienie, któremi rzucano w świętego Szczepana zamieniły się w pisanki. Tak czy inaczej, pisanki nieodłączne były w najuboższem nawet święconem.

Dzielono się jajkiem — po powrocie z kościoła w pierwszy dzień Świąt — składając domownikom i gościom życzenia pomyślności. A potem zasiadano do stołów i ucztowano, sporo przykrapiając jadło trunkami co przedniejszemi. Ucztowano często przez dzień i noc. Ale w poniedziałek Wielkanocy niebezpiecznie bywało przydługo w łóżku leżeć — odwieczny zwyczaj, dyngusem, albo śmigusem zwany, pozwalał w ten dzień bez obrazy oblewać się wodą, a już tembardziej śpiochom dostawała się nielada kąpiel.

Że jednak zwyczaj to prastary, a i radość w święta Wielkanocne jest wielka, więc nawet strumienie wody z dokuczliwą psotą suto tu i owdzie lane na głowy i ubrania, nie w stanie były stłumić powszechnej radości, lecz ją jeszcze bardziej podniecał".

W. K - cz.

Jak ongiś ucztowano...

Opis święconego u wojewody Sapiehy przed trzystu laty.

W nasze chude, powojenne czasy, gdy niełatwo zdobyć się na bylejaką nawet zastawę wielkanocną, trudno bez podrażnienia podniebienia czytać o sutych ucztach, jakie pradziadowie wyprawiali na Wielkanoc. Niechże fantastyczne rojenia na temat owych dawnych, dobrych czasów, zastąpi suchy, ale jakże wymowny i przekonywujący opis Święconego u wojewody Sapiehy w Dereczynie, za panowania Władysława IV-go.

„Stało cztery przeogromnych dzików, to jest tyle, ile części roku, każdy dzik miał w sobie wieprzowinę alias szynki, kiełbasy, prosiątka. Kuchmistrz najprzedniejszy pokazał sztukę w upieczeniu całkowitem tych odyńców.

Stało tandem dwanaście jeleni, także całkowicie pieczonych, ze złocistemi rogami, ale do admirowania, nadziane były rozmaitą zwierzyną, alias zającami, cietrzewiami, dropiami, par-dwami. Te jelenie wyrażały dwanaście miesięcy.

Naokoło były ciasta sążniste, tyle, ile tygodni w roku, to jest pięćdziesiąt dwa, całe cudne i placki, mazurki, żydzkie pierogi, a wszystko wysadzane bakalją.

Za tem było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każda była adornowana inskrypcjami, floresami, że niejeden tylko czytał, a nie jadł. Co zaś do bibendy: były cztery puhary, exemplum czterech pór roku, napełnione winem po królu Zygmuncie, też konewki exemplum 12 miesięcy. Tandem 52 baryłek także srebrnych in gratiam 52 tygodni, było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie.

Dalej 365 gąsiorków z winem węgierskiem alias tyle gąsiorków, ile dni w roku. A dla czeladzi dworskiej 8.700 kwart miodu robionego w Brezie, to jest tyle, ile godzin w roku".

Takie ongiś urządzano uczty...

W.

Aleksy Rżewski.

Święto Zmartwychwstania.

Wesoły dzień nastaje
Walka świata jasność daje
Bój nasz z carem nie ustaje
Alleluja! Alleluja!

W pierwsze święto Wielkiejnocy w 1907 roku pieśń ta (wymieniona w nagłówku) rozlegała się radośnie po przez kraty sieradzkiego więzienia na świat Boży, na wolność...

Dary Boże, święcone, przynieśli nam dość obficie krewni, znajomi, sympatycy... Szynka, kiełbasa, cielęcinka i to wszystko, co się corocznie składa na setną „wyżerkę" świąteczną w dniu Wielkiejnocy.

Na futrynie okiennej skaczą i ćwierkają wróble, zbierają okruszyny chleba i ciasta, rozsypywane codziennie troskliwie przez więźniów. Wiosenne powietrze, przesycone blaskiem słonecznym, wnosi do szarej celi ożywcze swoje tchnienie.

Wiosna! Wiosna! Ileż wspomnień i tęsknot niezliszczonych trzepoce się jak ptak skrzydlaty w sercu ludzkiem. Wiosna przypomniała mi wtedy wiosnę ludów — 1848, przypomniała mi przeżywaną wiosnę wolności w roku 1905, kiedy zdawało się, że otworzyły się nareszcie wierzeje rosyjskiego więzienia. Był to rok przełomów i tytanicznych zmagań w którym na światło dzienne wystąpiły wszystkie siły społeczne, zorganizowane w podziemiach konspiracji. Rok pełen bohaterskich poświęceń i niesłychanych okrucieństw... Rok zakończenia wojny rosyjskiej z Japonją, a jednocześnie rozpoczęcie walki czynnej z caratem o niepodległość Polski.

W ciężkich zmaganiach z najazdem rodziły się idee, przekazane nam przez ginących ojców naszych na polach Racławickich, pod Stoczkiem, pod Małagoszczą... I jak paciorki różańca przesuwają się w myśli wspomnienia umiłowane, przeżywane ongiś i na wolności...

Dzielimy się jajkiem, życząc sobie zrealizowania naszych zamierzeń i skutecznej walki z caratem. Jeden z więźniów podczas tej ceremonji poprosił o głos, wiedzieliśmy, że siedzi w więzieniu pod obcem nazwiskiem jako emisarjusz polityczny z Krakowa; nigdy nikt go nie pytał ani o pochodzenie ani o nazwisko . Więzień był zawsze skryty i zamknięty w sobie, ale nieraz, jak rakieta, w kaskadach słów wybuchała w pięknych i podniosłych słowach jego płomienna dusza... W takich chwilach słowa jego były dla nas zawsze zachętą do wytrwania, źródłem tajemnej mocy i siły ducha...

Jedni twierdzili, że był to zakonnik, inni że ksiądz, słowem że osobę kolegi-więźnia otaczał zawsze nimb tajemniczości. Zamilkliśmy wszyscy, zdając sobie sprawę, że w tej chwili na niego znów zstępuje ten dar niebios, który nas podniesie i pokrzepi. I dziś, po dwudziestu latach przypominam sobie jasno i wyraźnie wszystkie jego przemówienia, zdania i sentencje...

Mówił początkowo powoli i cicho, a potem coraz silniej przekonywał, gromił i zdobywał serca obecnych.

— Jesteśmy więźniami moskiewskimi — mówił — ale duch nasz, tak jak pieśń nasza, jest wolny i niezwyciężony!...

Święto Zmartwychwstania wiąże się symbolicznie z pragnieniami i ideałami wolnościowej demokracji. Wielkie legendy chrystjanizmu wyrażają w swoch podaniach nieśmiertelną wiarę w zwycięstwo ducha, prawdy i idei... zabito i ukrzyżowano krzewiciela ideałów, przywalono grób jego ciężkiemi kamieniami, na straży postawiono żołdaków, a jednak zmartwychwstał: „dając świadectwo prawdzie"!

W wielkich legendach religijnych ludzkości streszczały się zawsze marzenia i tęsknice rzesz miljonowych. Z poziomych trosk, walk i zmagań życiowych wyrywała się zawsze dusza ludzka do słońca, do doskonałości.

Święto martwychwstania jest tą najcudniejszą pieśnią nieśmiertelnego ducha ludzkiego. Z mroków przemocy i gwałtu zmartwychwstaje zwycięsko wcielenie prawdy i sprawiedliwości...

Zakuć chciano w bezduszne formułki, w doktryny materjalistyczne najszlachetniejsze porywy ludzkości, lecz napróżno, bo poprzez góry i doliny do chat chłopskich, inteligenckich i robotniczych płynie jak burza, potężny zew ojczyzny: „Więzy rwij"!...

I prężą się ramiona, podnoszą się schylone czoła, bo nasze radosne Alleluja brzmi jak pieśń pogrzebowa carskiemu światu!...

Runą żelazne wrzeciądze, padną, jak gromem rażeni, przed światłem wschodzącej prawdy, pachołkowie fałszu, obłudy i kłamstwa...

W naszych organizacjach zmartwychwstały w zmienionej formie ideały Chrystusowego zmartwychwstania. Wypędzono Polskę Niepodległą z życia, rodzin, z świątyń i literatury. Uśmiercono szyderstwem i ironją budzące się do walki siły. A jednak nie pomogą bagnety, więzienia i przemoc. Runie Babilon caratu i zabrzmi wtedy z udręczonych piersi zwycięskie Alleluja!...

Polska w was żyje, Polska Zmartwychwstanie nowa, potężna i silna!... Dzwony kościelne dziś biją na to nasze zmartwychwstanie na pohybel staremu światu przemocy i zbrodni, na odrodzenie świata pracy i Ojczyzny!...

Skończył i wtedy każdemu z nas zdawało się, że po tej przemowie uduchowionej stał się czystszym, szlachetniejszym i lepszym...

Przypomniały mi się wtedy piorunowe słowa Juljusza Słowackiego: „Że w każdym ciele leżą niewiadome siły, a w siłach owych, anioł, niby zaklęty Duch — gotów się w błyskawicach pojawić"!..

EUROPA PRAGNIE POKOJU

CO MÓWIĄ O MOŻLIWOŚCI WYBUCHU WOJNY WYBITNI POLITYCY ANGLJI, FRANCJI I WŁOCH.

Ramsay Macdonald
b. premjer angielski, leader Partji Pracy.

— Kapitalizm zagraża władzy politycznej i wogóle wolności jednostek. Maszyna stopniowo usuwa człowieka na plan drugi, wysysając z niego krew i życie. Wzrost sił gospodarczych może doprowadzić nietylko do zmian wewnętrznych, lecz zagraża nawet zbrojnym konfliktem. Partja Pracy będzie przeciwdziałać każdej akcji, mającej na celu zmianę warunków, ustalonych przez układy pokojowe, wytężając wszystkie siły, aby całkowicie wypełnić swe zobowiązania.

Trzeba przyznać, że w kwestji mniejszości trudno oznaczyć granicę dokładną, sprawiedliwą, idealną między narodowościami, dlatego będziemy zawsze przypominać narodom ich zobowiązania wobec mniejszości.

W interesie zabezpieczenia pokoju światowego oczekujemy od II-ej Międzynarodówki takiej samej działalności, jak od Ligi Narodów. Na tym gruncie obok naszej polityki pokojowej prowadzimy specjalną politykę w sensie umiędzynarodowienia gospodarki i przemysłu.

Pakt Kelloga, to wielki krok naprzód, jednak jest on poniekąd zamkiem na lodzie, pod który należy założyć mocny fundament. Pracy tej powinna dokonać Liga Narodów — mamy niepłonną nadzieję, że nastąpi to w niedalekiej przyszłości.

„JEŻELI W LIDZE NARODÓW NIEMCY, ANGLJA I FRANCJA ZACZNĄ WSPÓLNIE PRACOWAĆ W CELACH POKOJOWYCH—POKÓJ EUROPEJSKI BĘDZIE ZABEZPIECZONY; W RAZIE PRZYŁĄCZENIA SIĘ DO NICH AMERYKI WSZELKA MOŻLIWOŚĆ WOJNY BĘDZIE W PRZYSZŁOŚCI WYKLUCZONA".

Paul Painlévé
francuski minister wojny.

Mówiąc o pokoju światowym, na pierwszym planie stawiamy pokój w Europie, nietylko dlatego, że leży to w naszym interesie, ale ponieważ Europie wojna światowa wyrządziła najwięcej krzywdy.

Pokój europejski opiera się poniekąd na dwóch głównych punktach: pierwszy to stosunki między Francją i Niemcami, a drugi — sytuacja na Bałkanach.

„DLA UTRZYMANIA POKOJU NAJWIĘKSZE ZNACZENIE MA ZNALEZIENIE BAZY DLA WSPÓLNEJ PRACY I WZAJEMNE ZAUFANIE DWÓCH NARODÓW, KTÓRE PODCZAS WIELKIEJ WOJNY BYŁY WROGAMI. JEŻELI TYM DWÓM NARODOM UDA SIĘ USUNĄĆ PRZYCZYNY WSZELKICH KRYZYSÓW — CO ZDAJE SIĘ W PRZYSZŁOŚCI BĘDZIE OSIĄGNIĘTE — UPADA WSZELKA MOŻLIWOŚĆ ZBROJNEGO KONFLIKTU W EUROPIE".

Wpływ Ligi Narodów wzmaga się z dnia na dzień, niezadługo będzie tak silny, że będzie ona w stanie niedopuścić do wojny.

Przy powszechnem rozbrojeniu wielkie znaczenie będzie miało zaufanie do Ligi Narodów, jest ono jednym z głównych warunków do uskutecznienia tego rozbrojenia.

Powiększenie armji francuskiej, liczniejszej obecnie, niż przed wojną, nie ma głębszego znaczenia. W stosunkach teraźniejszych zupełne rozbrojenie jest rzeczą niemożliwą; co się tyczy świeżo wzniesionych fortów na granicy francuskiej, to mają one na celu jedynie samoobronę.

Pakt Kelloga, to wielki krok naprzód w sprawie porozumienia międzynarodowego — bliski jest dzień, kiedy zbrojny konflikt w Europie będzie tak samo wykluczony, jak wojna między Stanami Zjednoczonemi Ameryki.

Léon Blum
leader francuskiej partji socjalistycznej.

— Dotychczasowe próby i starania narodów zapewnienia sobie bezpieczeństwa przez zbrojenia okazały się bezcelowe, ponieważ nie dały żądanego rezultatu, a historja wykazała niejednokrotnie, że wszystkie zbrojenia, nawet przedsięwzięte w celu samoobrony, doprowadzały zawsze do wojny.

Pokój europejski będzie tylko wtedy zabezpieczony, jeżeli sama idea, że zbrojenie jest środkiem obrony, ustąpi przed przekonaniem o konieczności rozbrojenia międzynarodowego. Wzajemne zaufanie między narodami musi stać na pierwszym planie, a da się ono osiągnąć, jeżeli prawa międzynarodowe będą zobowiązywały do pokojowego zakończenia konfliktów drogą układów.

Ogólne rozbrojenie i prowadzenie układów, to jedyne środki zabezpieczające wieczny pokój.

— „DOPÓKI BĘDZIE ISTNIAŁA DYSKUSJA O WOJNIE, MOŻLIWOŚĆ POKOJU BĘDZIE TYLKO ILUZJĄ".

Henri de Jouvenel
senator, b. delegat Francji w Lidze Narodów.

Nie wystarczy wypowiadać myśli i dążenia pacyfistyczne, jak to robi większa część polityków, nie to przyspieszy chwilę, kiedy wojna będzie uważana za przeżytek — dla zabezpieczenia trwałości pokoju trzeba czynów.

Następstwem wojny bywa zwykle propaganda pokojowa. Jest to objaw zupełnie naturalny, że narody, które brały udział w krwawych walkach i straciły najlepszych swych synów, dążą do znalezienia środków, zapewniających pokój. Mimo wszelkich usiłowań wybuchają jednak coraz to nowe wojny, dlatego powinniśmy postawić na pierwszym planie technikę pokojową.

Zadaniu temu może podołać tylko Liga Narodów. Każda sprawa międzynarodowa nabierze znaczenia, jeżeli będzie podtrzymywana przez Ligę Narodów.

Pakt Kelloga jest pierwszym krokiem do osiągnięcia trwałego pokoju. Jeżeli prawnie zniesiemy wojnę, należy pokojowi również zapewnić znaczenie prawne. Oprócz tego muszą być ustanowione prawa międzynarodowe, obowiązujące dla wszystkich, przewidujące ugodowe zakończenia wszelkich konfliktów. Dla podtrzymania ich powinna być zorganizowana policja międzynarodowa.

— PIERWSZYM KROKIEM W KIERUNKU ROZBROJENIA POWINNO BYĆ ZNIESIENIE LOTNICTWA WOJSKOWEGO, APARATY LOTNICZE WOJSKOWE MUSZĄ BYĆ USUNIĘTE, PONIEWAŻ PRZEDSTAWIAJĄ GROŹNE NIEBEZPIECZEŃSTWO DLA BEZBRONNYCH MIAST, KOBIET I DZIECI.

Znaczącym objawem jest, że, nie zważając na prowadzone układy o rozbrojeniu ogólnem, większa część narodów buduje okręty wojenne i aparaty lotnicze w celach agresywnych, zaś prace chemiczne prowadzone są na wielką skalę, aby być przygotowanym do nowej wojny.

Koniecznem jest aby Francja zainicjowała zawieranie traktatów z poszczególnemi państwami, czemby pobudziła inne narody do naśladownictwa, wskazanem jest uczynić to jaknajprzędzej — czem przędzej, tem lepiej".

Francesco Nitti
b. premjer Italji.

— „Widzę ciągle jeszcze grożące światu widmo wojny. Podczas kiedy politycy wygłaszają sążniste mowy pacyfistyczne, narody przeprowadzają programy wielkiego zbrojenia, chełpiąc się nawzajem swą siłą gospodarczą, co może doprowadzić do światowego pożaru, jak w przeszłości.

Wojny były zawsze wynikiem braku obopólnego zaufania, dążeń zaborczych, lub chęci odwetu, tylko w razie jeżeli się uda usunąć te siły destrukcyjne, pokój będzie zapewniony.

— NIENAWIŚĆ NIE ISTNIEJE MIĘDZY NARODAMI, LECZ WYRABIA SIĘ ONA SZTUCZNIE PRZEZ PRASĘ NACJONALISTYCZNĄ I LUDZI, KTÓRYM WOJNA PRZYNOSI KORZYŚCI.

Obawiam się, że ogólne zbrojenie może znów doprowadzić do wojny światowej. Na co się zda mówić o pokoju, kiedy obecna liczba żołnierzy przewyższa przedwojenną, mimo, że Niemcy, Anglja, Węgry i Bułgarja są pozornie rozbrojone.

Położenie jest bardzo poważne, a przyczyniają się do tego w znacznej mierze niesprawiedliwe postanowienia niektórych traktatów, które należałoby zrewidować. Czem wyższą jest cywilizacja danego narodu, tem trudniej zgadza się on znosić z poddaniem narzucone mu ciężary.

Kwestja mniejszości wymaga życzliwego rozstrzygnięcia dla uniknięcia konfliktu międzynarodowego. Autorytet Ligi Narodów należy wzmocnić, a narody europejskie połączyć w jeden związek gospodarczy, przez co można będzie osiągnąć współpracę polityczną, gdyż bez tego nigdy nie zakwitnie prawdziwy dobrobyt, — wynik stałego i silnego pokoju".

Wynalazek filmu... plastycznego

spowoduje istny przewrót w dziedzinie kinematografji.

Hollywood w marcu.

Nie przebrzmiały jeszcze echa wynalazku filmu dźwiękowego, a już pojawiła się w Hollywood nowa sensacja. Oto amerykańskiemu wynalazcy, dr. Herbertowi Ilvesowi, udało się skonstruować specjalny aparat, który umożliwia dokonywanie *plastycznych zdjęć filmowych.*

W obecności licznie zgromadzonych przedstawicieli największych amerykańskich koncernów filmowych wyświetlił dr. Irves swój pierwszy film plastyczny, który wywołał wprost burzę zachwytu. Na ekranie bowiem, mającym kształt rozpiętego parasola, wystąpiły zupełnie wyraźnie obrazy o pełni rzeczywistych kształtów.

Wynalazek dr. Irvesa posiada niezwykłe znaczenie dla dalszego rozwoju kinematografji. Dotychczasowy bowiem płaski ekran nie potrafił mimo wszelkich udoskonaleń, wywołać iluzji rzeczywiście rozgrywających się wypadków, a postacie pozbawione uwypuklenia, — były ciągle jeszcze jakby szybko niknącemi obrazkami, widocznemi tylko z jednej przedniej strony. Obecnie zaś dzięki wynalazkowi dr. Irvesa zyskują filmy na wyrazie plastycznym.

Postacie i przedmioty stają się widoczne z każdej strony, a odtwarzanie głębi wnętrz nie będzie już przedstawiało dotychczasowych trudności.

Nazwisko dr. Irvesa związane już jest od szeregu lat z problemem filmu plastycznego. Początkowe jego próby były jednak bardzo nieudolne i nie dawały żadnych praktycznych korzyści. Obecnie dopiero — po licznych, żmudnych eksperymentach, — stworzył dr. Irwes doskonałą metodę i skonstruował monumentalny aparat, który odpowiada wszelkim wymaganiom i daje wspaniałe rezultaty.

Aparat dr. Irvesa składa się właściwie z *15 zwyczajnych aparatów filmowych i posiada 60 soczewek, które są* tak ułożone, że fotografują równocześnie *każdy przedmiot, lub postać z najrozmaitszych stron.*

Te równocześnie dokonane zdjęcia łączy się później w jedną całość, która doskonale oddaje wyrazistość i kształty — Tak powstały film musi być — dla zachowania pełni wyrazu — wyświetlony na specjalnie do tego celu przez dr. Irvesa skonstruowanym ekranie. Ekran ten rozpięty jest na kształt parasola, a obrazy rzucane są nań nie jak do tej pory z przedniej, lecz tylko z tylnej strony ekranu.

Pierwsze próby dokonywania plastycznych zdjęć przy pomocy aparatu dr. Irvesa, udały się jak już wspomnieliśmy w zupełności. Toteż dziś stoimy znowu w przededniu nowych, nieoczekiwanych możliwości w dziedzinie kinematografji. Obok bowiem głosu i dźwięku, w które wyposażone są już ostatnie filmy, będziemy mogli odtąd na ekranie filmowym obserwować obrazy, które potrafią całkowicie oddać złudzenie rzeczywistego życia. Postacie i przedmioty będą mogły odtąd mieć na taśmie filmowej pełne kształty, tak, że przedstawienie kinoteatralne w zupełności prawie nie będzie ustępować żywej scenie naturalnej.

Tak zatem staje się film coraz bardziej wszechstronny i opanowuje w coraz silniejszej mierze każdą niemal dziedzinę sztuki i życia.

L. Br.

LUDZIE NIE CZYTAJĄ KSIĄŻEK.

Książka nie jest dla nich rozrywką, ani odpoczynkiem

Na czytanie powieści nie mamy czasu i... cierpliwości.

Proszono mnie, bym wyraził swą opinję o czytelnictwie. Nie będę twierdził, że czytanie jest sztuką. Znaczyłoby to zbyt wysoko cenić jakieś nawyknienie, a ja uważam czytanie za bardzo złe nawyknienie.

Narkotyk nie może być ani lekiem, ani pokarmem, zaś oszołomienie, jakie w sprzyjających warunkach wywołują pewne wątpliwe dzieła literackie — a takich jest obecnie większość i niestety, zalewają one rynek księgarski — wprowadza *zamęt sądu i powoduje zdziczenie smaku.*

Książka, która nam nie odkrywa jakiegoś świata, burzy nam jakiś świat. Jeśli nie wzbogaciła nas na poznaniu i wiedzy — dała nam tylko poznać, jak jesteśmy pod tym względem ubodzy.

Jeśli mówię o książce, rozróżniam książkę, jako rzecz i książkę, jako istotę. Nad pierwszą kategorją, szkoda tracić zbędnych słów. A książka jako istota, książka prawdziwa, posiada nieomylny magnetyzm, który przyciąga nas wszystkich. Takiej książki nie trzeba wcale zachwalać: zajmuje ona sama przez się miejsce w życiu, z tej prostej przyczyny, że istnieje. Nie jest ona jakąś ozdobą, czy też wytchnieniem, czy tylko przyjemnością, czy też pouczeniem — jak sądzi wielu. Niema ona nic wspólnego z wykształceniem, jest częścią składową naszego fizycznego i duchowego pokarmu. Nie trzeba jej czytać, wchłania się ją, nie wiedząc nawet o tem, staje się ona elementem naszego bytu i znowu nie wiedząc nawet, zaczynamy mówić wszyscy jej językiem. Oto książka dobra.

Stwierdzić muszę, że *dobry czytelnik jest rzadki i jeśli nadprodukcja książek małowartościowych będzie rosnąć nadal w tej samej mierze, co dotychczas — wymrze on z czasem zupełnie.*

Książkę trzeba umieć czytać — oto co nazywam dobrym czytelnikiem. Kto czyta powieść, jak się czyta gazetę, niech lepiej czyta wyłącznie gazetę.

Bardziej niż przygodnego czytelnika cenię tego, kto gardzi książką. Jest przynajmniej konsekwentny. Serdecznie wstrętni są mi też ci, co biorą książkę do ręki po to, by się rozerwać, jak powiadają, czy zapomnieć, czy doznać wrażeń. Lepiejby zrobili, gdyby poszli do kawiarni lub do kabaretu. *Człowiek, znużony interesami i biorący do ręki książkę, która ma mu pomóc zająć się „innemi myślami" — nasuwa mi porównanie z samolotem, do którego zaprzęga się kulawą szkapę, nie po to, żeby się samolot wzniósł, ale żeby biedny rumak zażył trochę ruchu.*

Istnieje pewien gatunek czytelników egoistycznych, którzy w każdej książce szukają własnego losu, łakną wyjaśnień, polują na odbicia. Sprawiają oni na mnie wrażenie ludzi, którzy idą do teatru lub na wystawę po to tylko, aby się upewnić, że są widzami.

Nie wiem, jak należy to nazwać, może jest to fatalny rodzaj pychy i przeholowanej ambicji, który każe większości ludzi wyrokować o książce, zanim zadadzą sobie trud dokładnego przeczytania i poważnego zastanowienia. Myślę, że tkwi pozatem uczucie miernoty. Ludzie obawiają się książki i dlatego zgóry dają o niej ujemny sąd.

Ludzie nie umieją czytać.

Przyczyny są różne. Brak cierpliwości, czy też głębsza przyczyna, płytkość umysłu. Ale nikt nie czyta właściwie i dobrze.

Czytać — znaczy czytać słowo za słowem. Może to nieco komiczne określenie. Ale stwierdzić muszę, *że w ciągu całego swego życia nie widziałem jeszcze dziesięciu czytelników, czytających słowo za słowem.* Korupcja w tej dziedzinie jest powszechna.

Czytać w mojem pojęciu znaczy, jak już podkreśliłem, czytać słowo za słowem. Z wszystkiemi odstępami, z wszystkiemi znakami przestankowemi, to znaczy wsłuchać się w tempo książki, w jej rytm, a przedewszystkiem zrozumieć rzeczy niewypowiedziane.

To nie jest drobnostka. kochani czytelnicy! To rzecz bardzo trudna, która nie jest człowiekowi dana, której on musi się nauczyć. Niedość otworzyć książkę, dwieście, czy trzysta razy przewrócić kartki i zamknąć ją znowu.

„Słowo za słowem" — to są schody, wykute w duszy i wiodące poprzez most poznania — w otchłań. Tam spoczywaja rzeczy piękne, oczekujące poznania. Kto szybko przebiega przez most i na wykute stopnie nie spojrzy — dla tego owe piękne rzeczy nie istnieją i nigdy istnieć nie będą.

Jakób Wassermann.



Translokacja... rzeki.

Wspaniały triumf nauki i techniki.

Na Morawach znajdują się, jak wiadomo, wspaniałe groty podziemne, będące przedmiotem intensywnych badań ze strony czeskosłowackich uczonych. W ciągu ostatnich kilku lat zbadano cały szereg nowych okolic w podziemiach tego t. zw. „Morawskiego Krasu", przyczem odkryto, liczne nowe groty, odznaczające się niezwykłą malowniczością. Ostatnio jednak prace około badania grot morawskich trzeba było przerwać, gdyż podziemna rzeczka Punkwa, po której badacze w łódkach posuwali się naprzód w pewnym miejscu prowadziła tuż pod potężną skałą, wobec czego niesposób było przedostać się do groty, znajdującej się po drugiej stronie tej skały.

Wybitny uczony czeski, profesor Absolon, wypracował na skutek tego śmiały plan przeniesienia rzeki Punkwy do nowego koryta, daleko głębszego od jej koryta pierwotnego. W tych właśnie dniach specjalna ekspedycja techniczna z profesorem Absolonem na czele i w towarzystwie wybitnych uczonych i techników udała się do podziemi „Morawskiego Krasu", by plan ten wykonać.

Z zapartym oddechem obecni czekali na wybuch dynamitu, którym ściana, odgradzająca rzekę Punkwę od nowego koryta, wysadzona być miała w powietrze.

W określonej godzinie wybuch nastąpił, a w tej samej chwili poziom wody na rzeczce Punkwie zaczął szybko opadać. Podziemna rzeka płynęła już swem nowem korytem, umożliwiającem swą znaczną głębokością przedostanie się na drugą stronę skały. Poziom wody w Punkwie opadł narazie o cztery metry, profesor Absolon twierdzi jednak, że w najbliższym czasie poziom wody obniży się o dalsze cztery metry.

OSIP DYMOW.

Scena i życie.

Otto, młody przemysłowiec, wyszedł szybko z fabryki, przebrał się i pośpieszył do teatru. Szedł właśnie drugi akt i bohaterka sztuki, którą on kochał, miała zwykle o tej porze 14 minut czasu pomiędzy jednem wyjściem na scenę, a drugim.

Artystka, zajęta przez cały dzień próbami, zdjęciami filmowemi, krawcowemi, dentystkami i wizytami, w ciągu tych 14 minut odpoczywała. Ten krótki czas spędzała w swej garderobie, przeglądając korespondencję, podpisując fotografje i gawędząc z Ottem. Te 14 minut były dla niej najmilsze. Zapominała o swem życiu artystki i czuła się swobodnie jak każda, przeciętna kobieta.

Za kulisami znano Otta bardzo dobrze. Nikt mu więc nie przeszkodził, gdy wszedł i stanął w przejściu, w oczekiwaniu artystki.

Na scenie rozmawiała hrabina z hiszpańskim attache.

— A więc za godzinę hrabino!

— Ucieszę się bardzo, gdy pana ujrzę. — odpowiedział głos, na dźwięk którego serce Otta mocno zabiło.

Po chwili aktorka zeszła ze sceny.

— Cieszę się, że pana widzę — rzekła do Otta, lecz teraz głos jej brzmiał normalnie, bez patosu jakiego musiała używać na scenie.

— Ona mnie nie kocha — myślał Otto, idąc za nią do jej garderoby. — W przeciwnym wypadku głos jej nie brzmiałby tak spokojnie.

— Dlaczego pan wczoraj nie przyszedł — zapytała aktorka. I znów powiedziała to w ten sposób, w jaki zwykle mówiły do niego wszystkie kobiety, Zosie, Stasie...

Rozmawiała z nim przez cały czas. Opowiadała o swej matce, pytała go jak spędził dzień wczorajszy

— Pani występ — zawołał, zaglądając inspicjent.

— Niech pan zaczeka na mnie, wyjdziemy razem — rzekła aktorka do Otta.

Pośpieszyła na scenę. A po chwili rozległ się jej głos, tym razem nabrzmiały uczuciem:

— Dlaczego pan wczoraj nie przyszedł?

Otto włożył kapelusz i szybko wyszedł.

W ciągu krótkiego czasu — 14 minut — ona, zmęczona sztuką, szukała życia. On, zmęczony życiem, szukał sztuki.

I dlatego musieli się rozstać na zawsze.

Tłum. Ir.

KORZYSTAJ Z KAŻDEJ OKAZJI!

Jak Edison rozpoczął swoją karjerę znakomitego wynalazcy.

Niezwykły wypadek uczynił z biednego gazeciarza--sławę wszechświatową

Znakomity wynalazca Edison nie lubi — jak wiadomo — wiele mówić wogóle, a tem mniej o sobie i swojej karjerze. Tem ciekawszy wyda się poniższy wywiad, jakiego udzielił on, w drodze wyjątku, znanemu amerykańskiemu pisarzowi Irvingowi Bacheller'owi.

Edison wprowadził swego gościa do gabinetu swego i pokazał mu tam pewną fotografję. Na fotografji tej widoczny był **chłopiec, trzymający stos gazet pod pachą.**

— Pan napewno nie pozna mnie na tej fotografji, a jednak widzi pan tutaj mnie, jako chłopca, sprzedającego gazety... Tak, to były piękne czasy, kiedy **dzień w dzień w ekspresie, kursującym pomiędzy Detroit a Saginow sprzedawałem gazety znudzonym długą podróżą pasażerom.** Interesy szły czasem bardzo źle, często nie miałem nawet na kawałek chleba... W tym okresie mojej karjery wydarzył mi się najciekawszy epizod z mego życia: epizod, który — jak się później przekonałem — wywarł na późniejsze koleje moich losów nadzwyczajny wpływ.

Pewnego dnia przebiegałem z mojemi gazetami pod pachą od wagonu do wagonu. W jednym z przedziałów siedział jakiś starszy jegomość i palił cygaro. Było to bardzo drogie cygaro najprzedniejszej marki, palący je był niezawodnie bogaczem. Obok niego siedział murzyn, służący jego.

Stary jegomość zapytał mnie, **czy chcę sprzedać mu gazetę.** Bardzo rzadko zdarzało mi się, aby ktoś skierował do mnie takie pytanie, zasadniczo musiałem przecież prosić moich klijentów i wciskać im mój towar niemal gwałtem. To też teraz odpowiedziałem z pewnem zdziwieniem: **tak...**

— A ile egzemplarzy gazet masz tu przy sobie? — zapytał dalej ów pan.

Przeliczyłem. Okazało się, że mam **34 egzemplarze.**

— W porządku — odezwał się jegomość — wyrzuć więc teraz tę całą paczkę przez okno.

— Zawahałem się — przyszło mi do głowy, że stary an musi być chyba niezupełnie normalny.

— Nie obawiaj się, zapłacę ci za ten cały kram! — krzyknął nagle mój dziwny klijent, widząc moje wahanie.

W następnej chwili wszystkie moje gazety wyfrunęły przez okno pędzącego ekspresu.

— Nikodemie — zwrócił się dziwny jegomość do murzyna — zapłać mu za gazety.

Nikodem wyjął portmonetkę i załatwił rachunek ze mną. Powróciłem z pustemi rękami do mojego kąta w jednym z wagonów, gdzie miałem jeszcze zapas gazet. Pomyślałem sobie: a możeby tak spróbować jeszcze raz? Niewiele namyślając się — po kilku minutach zjawiłem się znów w przedziale z całą paką czasopism pod pachą. Zabrałem ze sobą cały mój zapas.

Nie omyliłem się.

— Ile tego masz tu znów przy sobie? — zapytał dziwak.

— Sześćdziesiąt siedem numerów— odpowiedziałem bez zająknienia. Spojrzał na mnie zgóry na dół i wskazał palcem na okno.

Bez namysłu, natychmiast wyrzuciłem cały ładunek...

I znów powtórzyła się taka sama scena:

— Nikodemie zapłać.

Poczem Nikodem zapłacił mi, ile zażądałem.

Teraz pomyślałem sobie: oto nastręcza mi się jedyna w swoim rodzaju okazja, której nie wolno ominąć. Ten stary musi być albo warjatem, który cierpi na manje kupowania gazet i niszczenia ich, albo tż — udał mu się jakiś świetny interes i teraz zabawia się on w taki dziwny sposób. Postanowiłem więc sobie „wybić" z tego dziwaka jaknajwięcej korzyści dla siebie.

Pobiegłem znów do mego kąta. Miałem tam jeszcze cały stos starych zeszytów powieściowych z zakresu podschodowej „literatury".

Obładowany jak osioł juczny zjawiłem się znów w przedziale zagadkowego jegomościa.

— **Precz z tem!** — krzyknął natychmiast wskazując znów na okno.

W mgnieniu oka uczyniłem zadość rozkazowi. Nikodem nie czekał już tym razem, nawet — wstał, wyjął portmonetkę i uregulował rachunek ze mną...

Z sercem przepełnionem radością, powróciłem znów do mojej kryjówki. Wtem — przypomniałem sobie, że w sąsiednim wagonie pod ławką mam jeszcze dużą skrzynkę z porozcinanemi książkami i tygodnikami, przeczytanemi przez podróżnych i zostawionemi w pociągu. Zbierałem to wszystko, aby sprzedać, jako makulaturę. Na nic innego nie była zdatna już ta bibuła... Bez namysłu wytaszczyłem skrzynkę i zawlokłem ją do wiadomego przedziału.

Mój dziwny klijent skinął tylko palcem. Nikodem musiał mi tym razem pomóc — wszystko zostało skrupulatnie wyrzucone przez okno.

W rezultacie — **znalazłem się po raz pierwszy w życiu w posiadaniu kilkuset dolarów!** Sppora sumę wybiłem z kaprysu czy też warjactwa starego jegomościa. Serce biło mi radośnie — natychmiast zdecydowałem się porzucić zawód chłopca gazeciarskiego — droga do nowego zawodu życiowego stała przedemną otworem!

Nazajutrz rozpoczęła się nowa karta w księdze mego żywota. Oto, co znaczy umieć wykorzystać nadarzającą się okazję!...

ŻĄDAMY SZCZĘŚLIWEGO ROZWIĄZANIA DRAMATU.

W teatrze każdy z nas chce być optymistą i nie życzy sobie oglądać rzeczy w tym stanie, w jakim one są w rzeczywistości.

Publiczność wymaga czego innego, aniżeli ludzi, którzy ją stanowią.

W jednem z pism zagranicznych ukazał się poniższy artykuł znakomitego znawcy teatru. Opinja d-ra Wagnera jest bardzo oryginalna wobec czego uznaliśmy za wskazane ją przytoczyć. Charakteryzuje ona bowiem prądy jakie obecnie panują w Europie. Red.

W roku bieżącym, w teatrze europejskim dokonywuje się bardzo poważna reforma, która zmienić może całkowicie oblicze i charakter teatru. Wielki krzyk o „happy end" jaki począł rozlegać się po wojnie i spowodował zmianę produkcji filmów amerykańskich, obecnie potężnym echem rozlega się w całej Europie, żądając wprowadzenia takiegoż „szczęśliwego rozwiązania" do sztuk teatralnych.

Publiczność domaga się „happy end"! Publiczność chce w pogodnym nastroju, lub w dobrym humorze wychodzić z teatru. Łzy? Tego mamy dość w życiu. W teatrze domagamy się tej lepszej strony medalu.

„Happy end" ma głębokie, psychiczne podłoże. Człowiek, który siedzi spokojnie w teatrze, jest zupełnie niepodobny do tego, który tam na zewnątrz, gnany gorączką życia, szuka szczęścia. **Od 8-ej do 11-ej każdy staje się idealistą, nieuleczalnym optymistą. Każdy — zwłaszcza, każda. Nikt nie chce oglądać rzeczy w tym stanie, jak one doprawdy wyglądają, lecz tak, jak się o nich marzy.**

Aktorzy, tam na scenie, powinni myśleć naszemi kategorjami, posiadać nasze uczucia i nasze pragnienia, nie powinny nam jednak przypominać o szarzyźnie życia, którą pozostawiliśmy za drzwiami teatru.

Jednym słowem: **w ciągu trzech godzin w teatrze ludzie są publicznością. A publiczność wymaga czego innego, aniżeli ludzie, chce zobaczyć to, o czem ludzie marzą.**

Obojętne czy jest to publiczność z pierwszych rzędów czy z lóż, czy też publiczność z galerji. Publiczność wie, że każdy ma dwie strony. Że życie bywa niekiedy bardzo piękne, choć przeważnie jest szare i smutne. Publiczność chce więc zobaczyć, jak wygląda ta strona medalu, którą życie pokazuje jej tak rzadko. Stąd krzyk:

My chcemy, by nie pokazywano nam łez i smutku. My chcemy zobaczyć uśmiech i szczęście.

Publiczność wszak zapłaciła za to, by móc się śmiać i wyjść w pogodnym nastroju z teatru. Tragedje ma bezpłatnie w życiu. Publiczność chce, żeby ta biedna dziewczyna, która wzdycha na scenie za kochankiem, znalazła wreszcie szczęście i miłość. **Chce dlatego, że sama tęskni do tego szczęścia i miłości.**

Musimy wziąć pod uwagę, że widownia teatralna — zdradzimy obecnie wielką tajemnicę — **jest zawsze rodzaju żeńskiego, aczkolwiek w liczbie widzów przeważać będą mężczyźni.** I nigdzie, w żadnej dziedzinie życia, mężczyzna nie ulega tak bardzo wpływom kobiecym jak właśnie w teatrze. Tam jest on, że się tak wyrazić można, pod „duchowym pantoflem".

Rzecz ciekawa przytem, że w innych dziedzinach mężczyzna często buntuje się przeciwko narzucaniu mu hegemonji kobiety, tu w teatrze, ulega jej bardzo chętnie i bardzo szybko. Jemu się to podoba, co się jej podoba. **Mężczyzna posiada w teatrze poprostu smak i gust swojej pięknej sąsiadki.** Jej opinja o sztuce jest jego opinją. I stąd właśnie pochodzi to przemożne, niezwyciężone pragnienie „happy end".

Gdy kurtyna się podnosi publiczność zapomina o tem wszystkiem, co ją nękało w ciągu całego dnia. Żyje w zupełnie innym świecie. Wystarczy przytem aby kobiety, znajdujące się na sali, wypowiedziały dwa słowa na temat sztuki, aby dwa słowa odbiły się tysiącznem echem wśród męskich widzów, wywołując żywy odruch niezadowolenia, grymas, albo też uśmiech na twarzy.

I ostatecznie ci wszyscy ludzie, którzy znajdują się w teatrze od godziny 8 do 11 wieczorem, ci wszyscy — z lóż i krzeseł, z balkonów i galerji, lekarze, adwokaci, psychoanalitycy, bankierzy i szary tłum, — wszystko to przy wypowiadaniu opinji o sztuce domagać się będzie „pomyślnego rozwiązania".

W teatrze wszyscy ludzie, na różnych stanowiskach społecznych, mają jednakowy gust. Wszyscy chcieliby zakosztować słodkiego cukierka sentymentalizmu.

Będą się oni wstydzić w teatrze łez, będą się wstydzili swych głośnych wybuchów śmiechu, ale nie będą się wstydzili nigdy błogiego uczucia sentymentalizmu, rozlanego na ich twarzy, przy pomyślnem rozwiązaniu akcji scenicznej.

Teatr europejski wkracza na tory, po których dotąd kroczył wyłącznie teatr amerykański. Zmusza go do tego **rozkaz publiczności i względy materjalne, które od jej publiczności są uzależnione.**

Teatr broni się jeszcze, dając sztuki z wielkiego repertuaru, ale mało pomału będzie zmuszony podporządkować się nakazom chwili, będzie musiał pójść na rękę swej publiczności.

„Happy end" wypływa u nas z samego życia i jesht pewnego rodzaju ustępstwem na rzecz kobiet, które ten kierunek w sztuce wprowadziły. Autor, który chce zyskać powodzenie, musi się do tego zastosować. Nie może brać przykładu z autorów ubiegłego stulecia z Shaskepeare'a, Goethego i innych **„przedsiębiorców z branży genjuszów"**, którzy, nie byli zmuszeni czynić żadnych ustępstw na niczyją korzyść.

Tamci nie byli zmuszeni stosować się do gustów publiczności, gdyż nie byli od niej zależni.

Jak musiałby zakończyć Goethe swego Fausta, gdyby uzależnili go od gustu publiczności, żądającej „szczęśliwego rozwiązania"? Myślę, że **Gretchen skarżyłaby doktora Henryka o alimenty. Mefisto występowałby jako radca prawny Fausta przed sądem. Tam poznałby Gretchen, zakochałby się w niej i ożenił.**

Oczywiście dążność do przystosowywania sztuk teatralnych do gustu publiczności, a więc nadawania im „szczęśliwego rozwiązania" nie idzie naprzód w tak szybkiem tempie, abyśmy mogli sobie wyobrazić, że w ciągu roku czy dwuch, ze wszystkich teatrów europejskich wyeliminowany zostanie dramat poważny, zawierający łzy i smutek. Ewolucja odbywać się będzie dość długo. Faktem jest jednak, iż teatr europejski zdąża wielkiemi krokami ku nowym drogom.

Dr. T. Wagner.

Słynny profesor

Słynny profesor, specjalista od chorób dróg moczowych, bada chorych na klinice, a podczas tej pracy towarzyszy mu cała gromada pełnych szacunku uczniów. Wszyscy dochodzą do jednego z chorych, który cierpi na straszliwe bóle gardła. Po szybkim zbadaniu profesor pyta chorego:

— Pański zawód?

— Muzykant.

Wtedy profesor, zwracając się do uczniów, mówi tonem uczonego: Zapamiętajcie sobie panowie to, co już Wam kiedyś mówiłem, używanie instrumentów muzycznych czas dłuższy wywołuje u zawodowców bądź astmę, bądź zapalenie krtani, bądź też inne choroby dróg oddechowych.

To powiedziawszy, profesor zapytał chorego: — Na jakim instrumencie pan gra?

— Na mandolinie, panie profesorze!

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz Kalectwa i śmierci.

Ich küsse Ihre Hand, M-me

Piosenka, która przyniosła jej autorowi olbrzymi rozgłos i majątek.

Szlagierem sezonu bieżącego jest „Ich küsse Ihre Hand Madame". Niema domu, gdzieby go nie śpiewano i nie grano, niema restauracji i dancingu, gdzieby go nie produkowano.

Ciekawem wobec tego stają się wynurzenia autora tego szlagiera Fryca Rottera, który dzięki skomponowaniu tej piosenki, zdobył sobie naraz głośne nazwisko i kolosalny majątek o jakim dotąd mógł tylko marzyć.

— Pewnego wieczoru — opowiada Fryc Rotter — przyszedł do mnie z wizytą przyjaciel Eryk Rolf. Był w doskonałym humorze. Zgiął się więc szarmancko przed moją żoną i miast zwykłego „Wie gehts", zadeklamował z patosem **„Ich küsse Ihre Hand Madame".**

Jak grom z jasnego nieba uderzyły mnie te słowa. Zamknąłem się w swym gabinecie i zabrałem do pracy. Po upływie trzech dni piosenka była napisana. Zaczynała się słowami:

Ich küsse Ihre Hand, Madame
Und träum' es wär' Ihr Mund...

Natychmiast zatelefonowałem po kompozytora Ralfa Erwina. Czułem melodię, jaka powinna być skomponowana do tej pieśni. W dwójkę rozpoczęliśmy pracę. Trzy razy Erwin pisał i trzy razy darł. To nie było to, co dźwięczało mi w głowie. I wreszcie melodja była napisana.

Następnego dnia zanieśliśmy nasze dziecko do wydawcy. Kupił je. Minęło dwa tygodnie — ukazała się piosenka. Minęło jeszcze kilka dni, nasze dziecko rosło i było kupowane przez wszystkie restauracje, dancingi i bary.

Dziecko zamieniło się szybko na „Madame".

Wiedziałem, że piosenka ta będzie miała powodzenie. Ale nie przypuszczałem, że do tego stopnia. Mój wydawca opowiadał, **że Berlin ogarnął szał.** Po wyjściu płyt gramofonowych, w przeciągu tygodnia, przed Bożem Narodzeniem, rozchwytywano formalnie pół miljona płyt.

Piosenka prędko zdobyła zagranicę. Podobno, takiej sensacji nie wzbudziła dotąd żadna piosenka i takiego powodzenia nie miał żaden utwór muzyczny.

Muszę zaznaczyć, że ten szlagier spowodował już zrodzenie się nowego. Wiele artystek kabaretowych zwróciło się do mnie z tem, że niestety, nie mogą śpiewać mej piosenki: „Ich küsse Ihre Hand Madame..." Nie wiedziałem jak je zadowolnić. I wybrnąłem z kłopotliwej sytuacji, pisząc nowy szlagier, który cieszy się niemniejszym powodzeniem, niż pierwszy. Na tą samą melodję napisałem słowa:

Sie küssen mir die Hand mein Herr
Warum nicht meinen Mund...

Tym razem zadowoliłem wszystkich. I panów i piękne panie.

Najsmutniejszym momentem w naszym zawodzie — to śmierć szlagiera. Gdy wychodzi on już z mieszkań i restauracji śródmieścia, na przedmieście, a stamtąd na ulice i gdy wszyscy słyszą go tak często, że zaczyna ich to już przyprawiać o drgawki nerwowe — wówczas szlagier musi umrzeć. Kiedy sięga on kulminacyjnego punktu powodzenia, już rozlegają się zewsząd pytania.

— A jaki będzie następny szlagier?

Myślę, że te dwa jednak „Ich küsse Ihre Hand" i „Sie küssen mir die Hand" utrzymają się bardzo długo. Bo trafiły wszystkim prosto do serca.

Lo.

Nasza młodzież

Fryc i Pawel — to dwaj dżentelmeni w wieku lat 15 — 16.

Praktyczni, wzorowi, prawdziwi synowie zmerkantylizowanego pokolenia, nieobciążeni żadnemi marzeniami, siedzieli w 7-ej klasie gimnazjum realnego.

Już dziś każdy z nich wiedział dokładnie, co będzie robił w przyszłości. Fryc zostanie adwokatem, specjalistą dla spraw konfliktów finansowych z władzami, jak jego wuj, którego kancelarja przynosi wielkie dochody. Pawel, natomiast, po gruntownych reformach poprowadzi dalej przedsiębiorstwo filmowe swojego ojca.

Rodzice obydwu chłopców byli w bardzo dobrych warunkach materjalnych i bez sprzeciwu ponosili duże koszty eleganckiej garderoby swoich synów.

Tak szykownie, jak Fryc i Paweł, nie był ubrany żaden z kolegów. Świetnie odprasowane spodnie, jedwabna najmodniejsza chusteczka w kieszeni, kokieteryjnie wyciągnięta, kolorowy, jaskrawy krawat na śnieżno-białej koszuli.

Ta wyjątkowo staranna garderoba wywarła też pewien wpływ na psychikę dwuch przyjaciół: dała im nadmierną pewność siebie i poczucie wyższości nad kolegami, a nawet nad niejednym nauczycielem.

Doskonale przeciętni, ani pilni, ani leniwi, ani mądrzy, ani głupi, pięli się systematycznie, stopień za stopniem, w górę. Każdy z nich, jak przystoi młodemu dżentelmenowi, miał przyjaciółkę. Były to panienki z przyzwoitych mieszczańskich domów, mniej więcej w wieku Fryca i Pawła. Oczywiście, bo przecież nie 13—14-letnie gąski, z któremi nie można nawet prowadzić „dojrzałych" rozmów.

Nelly i Herta były już zupełnie dorosłe. Śmiały się z Fryca, że częstuje je papierosami z tekturowych pudełek. Chłopcy, zaniepokojeni tem, że do zupełnej „dorosłości" brak im jeszcze jednego ważnego rekwizytu, postanowili tę lukę wypełnić. Zastawili więc zegarek Fryca i kupili srebrną papierośnicę. I Paweł, żeby usprawiedliwić posiadanie papierośnicy, mówi do ojca: „Popatrz, jaki piękny prezent dostałem od Fryca. Daj mi 30 marek, muszę mu się przecież zrewanżować".

I ojciec daruje synkowi owych 30 marek. Przyjaciele idą do lombardu i za otrzymane pieniądze wykupują zastawiony zegarek Fryca.

A teraz pytam: czy trzeba się jeszcze niepokoić o przyszłość takiego chłopca?

T(um. H. Z.

Mężczyzna, który ma czas.

Pracuje spokojnie, je i śpi w porę, czyta i spaceruje, jest cierpliwy i grzeczny, czuły i wyrozumiały.

Niestety, takiego niema wśród nas.

W wyobraźni swojej stworzyłem mężczyznę, który ma czas. Mężczyznę, którego niema i być nie może. Wytwór fantazji. Nie do pomyślenia w obecnych czasach. Gdyby ten człowiek z mej wyobraźni stał się ciałem, cały świat oniemiałby z podziwu.

Proszę sobie wyobrazić: **Mężczyzna, który idzie na spacer. Mężczyzna, który wolno i spokojnie zjada śniadanie w domu i nie łyka ostatniego kęsa na schodach lub na ulicy. Mężczyzna, który na ulicy idzie wolno i ma nawet czas przystanąć, by obejrzeć się za czemś ładnem. Mężczyzna, który czyta dobrą powieść, wielką, kilkutomową i przeczyta ją do końca. Mężczyzna, który mysli o czemś i spokojnie doprowadza swe myśli do końca. Mężczyzna, który nie zaczyna mówić wcześniej, póki nie wie dokładnie, co chce powiedzieć. Mężczyzna, który może sobie pozwolić na luksus, by odebrać jakieś wrażenie w teatrze, i nie ...ebuje je zaraz sformułować.**

...dnem słowem, mężczyzna, który ... spokojnie robić jakąś rzecz, nie ...otowując jednocześnie następnej.

...oszę sobie wyobrazić: Mężczyzna, ... nigdy nie obawia się spóźnić na ...rencję, ponieważ nigdy niema ża... konferencji. Mężczyzna, który ni...ie spóźni się na rendez-vous. **Męż...a, który nie ma tyle pracy, że za...bowany nią, nie ma czasu właściwie ...wać.**

...n **ma czas do pracy.** On **ma czas** ...yślenia. On **ma czas na miłość.** On ...as, by życzyć sobie czegoś, mieć na... i sobie coś przypominać. Ma czas, ...edyś spędzić kilka godzin z sobą ...n. On ma czas podczas gdy wokoło ... ludzie się spieszą, opanowani go...ą, auta pędzą, a życie kręci się ...kle w kole.

... zdziwieniem spoglądać nań będą .... Skąd przyszedł ten człowiek do ...odowiska? Jak to możliwe, że mo...ę nie spieszyć? Z czego on żyje? ...niema pieniędzy, musi za nimi go... Jeśli ma pieniądze — tembardziej ...owany jest gorączką złota.

...o on robi? Jeśli coś robi — nie mo...eć czasu. Jeśli nic nie robi — tem...ziej ciągle jest zajęty. Może jest fi...em?... Nie, jest zbyt dobrze ubrany. ...ą? Tembardziej. Może jest astro...em? Zbieraczem owadów? Czy wo... żyje? Czy nie stworzyła go czyjaś ...raźnia?

...la ludzi jest przykry. I wszyscy ...zekają sobie potrącać go, ciągnąć ...ą, przewracać i gnać naprzód. On ...ak omija starannie przechodniów, ...dzie spokojnie naprzód, zatrzymuje się ...nie i nie pozwala porwać się w ...półczesnego życia.

... jest zachwycający człowiek. Rozmowa z nim jest wielką przyjemnością. Mówi zawsze uprzejmie i taktownie, zadaje sobie trud umiejętnie mówić z każdym człowiekiem, by go nie urazić lub dotknąć jego ambicję. Rozmawia pięć, dziesięć, piętnaście minut i ciągle jeszcze nie spieszy się swego rozmówcę czemś obrazić lub powiedzieć mu coś nieprzyjemnego.

Pozwala swemu partnerowi dokończyć zdania i słucha go cierpliwie. Odpowiada chętnie, nie opowiadając nic o sobie. Gdy zaczyna o czemś mówić — można go spokojnie słuchać: nie wywierci nikomu „dziury w brzuchu". Gdy opowiada dowcip, nie mówi dziesięciu dowcipów równocześnie.

Czasami ma nawet czas śmiać się długo i serdecznie, gdy inni śmieją się półgębkiem. I on umie nawet milczeć, co jest jednak ciekawsze, aniżeli mowa innych. Gdyż jego milczenie jest pełne treści, jak pełna treści jest jego mowa, ponieważ mówi to tylko, co potrzebuje, co dojrzało w nim do wypowiedzenia.

W każdym człowieku, który ma czas, by przyglądać się życiu, tkwi mądry filozof, aczkolwiek on nigdy nie filozofuje.

I miłym kochankiem jest ten mężczyzna. Dla niego miłość nie jest gonitwą, nie jest szybkiem intermezzo między dwoma interesami, on nie potrzebuje z braku czasu złościć się, gniewać, przeklinać. **On ma czas i może sobie na wszystko pozwolić. Jego czas należy do miłości i do kobiety, którą on kocha.** Opłaca mu się wysiłek, by ją zdobyć, wszelkiemi środkami, jako uważny, rycerski mężczyzna.

Nie zależy mu na szybkiem rozwiązaniu, bez skutku. On ma czas, by czekać, aż słodki owoc dojrzeje i spadnie do podstawionych rąk. Wówczas może go spokojnie jeść, rozkoszować się nim wolno, wyzyskując i wypijając wszystkie soki.

To jest prawdziwa miłość. Wszystko inne — to **interes, przejściowy flirt, miłostka, rekord szybkości.**

Kobieta to czuje i rozumie. Tylko taki mężczyzna, który ma czas, może być idealnym kochankiem.

Dobrze, ale pokażcie mi takiego człokieka, który ma czas!

Pick.

WILHELM VON HEBRA.

Krawat.

Pewnego dnia spacerowałem z Piotrem Altenbergiem po Kärtnerstrasse. Przed jedną z wy**staw sklepu konfekcyjnego Altenberg zatrzymał się, oglądając jakiś krawat.**

W pewnej chwili przyłączył się do nas Tom Mayer, znany bogacz, który przywitał się i zapytał:

— No, co słychać nowego?

Altenberg odparł:

— Widzi pan ten krawat?... Czy pan się zna na tem? Przecież w tym wzorzystym jedwabiu mieści się cudowny orjentalizm — chińscy mandarynowie — tureckie niewiasty z haremu i płaszcz proroka! A ta symfonja kolorów!... Czyż to nie działa na pana jak blado - różowa orchidea na lekko kołyszących się piersiach najukochańszej kobiety?... Tylko poeta potrafi zrozumieć piękno tego krawatu!... Ale, niestety, poeta nie ma nigdy dziesięciu koron, potrzebnych na kupno tak przecudnej rzeczy...

Meyer wzruszony zachwytem poety wchodzi do sklepu, kupuje ów krawat, wręcza Altenbergowi, żegna się i odchodzi.

Idziemy dalej. Po chwili Altenberg powiada rozgniewanym głosem:

— Taki łotr!... Taki wstrętny łajdak!...

— Kto? — pytam zdziwiony.

— Mayer.

— Dlaczego?...

— Bo to jest zły, wstrętny człowiek!... Typowy snob!...

— Dlaczego?... Czy dlatego, że kupił ci krawat?...

— No, tak — — wiedząc doskonale, że wolałbym stokroć te dziesięć koron!...

Tłum. J. B.

Gdy Balzac umierał...

żona jego spędzała czas w sypialni ze swym kochankiem

W ten sposób zakończyła się jedna z najdziwniejszych bajek miłosnych.

Są pewne książki na świecie, które mimo, iż wydane zostały przed pięćdziesięciu laty, stanowią obecnie niezwykłą sensację. Do takich dzieł w pierwszym rzędzie należy **książka Oktawjusza Mirbeau na temat życia i śmierci Balzaca.**

Mirbeau, wielki pisarz obyczajowy ubiegłego stulecia, zawarł znajomość z malarzem Janem Gigoux, który był **kochankiem żony Balzaca.** Gigoux był tak niedyskretny, że opowiedział Oktawjuszowi Mirbeau wszystkie szczegóły z pożycia małżeńskiego Balzaców. Mirbeau zaś wykorzystał te szczegóły bardziej jeszcze niedyskretnie gdyż napisał o tem książkę.

O pracy Balzaca, o jego wiecznych troskach materjalnych wiemy już z innych opisów. Mirbeau książkę swą poświęcił opisom innym. Głośny nacisk położył na **znajomość Balzaca z panią Hańską.**

Dzieje tej miłości mniej są znane ogółowi.

Pani Ewelina Rzewuska, żona hrabiego Hańskiego napisała z Ukrainy list pełen uwielbienia do Balzaca, który zainteresował się autorką tego listu i nie znając jej osobiście zapałał do niej namiętną miłością. Osiemnaście lat trwał ten okres bałwochwalczego uwielbiania.

W ciągu pierwszych ośmiu lat widzieli się trzykrotnie. Hrabina Hańska miała już wówczas przeszło trzydzieści lat oraz pięcioro dzieci, z których czworo spoczywało już w grobie.

W sześć lat później umarł hrabia Hański i zdawało się, że nic już nie stoi na przeszkodzie, by tęsknoty Balzaka ziściły się. Lecz pani Ewelina szukała innego pocieszyciela. Wreszcie ślub ich odbył **się w polskim kościele dnia 15-go marca 1850 r.**

Ich pożycie małżeńskie nie było szczęśliwe choć trwało tak krótko: w pięć miesięcy po ślubie Balzak umarł...

Śmierć jego była dla wszystkich niespodzianką.

— Owego dnia przyszedłem wcześnie do Eweliny, która przyjęła mnie w czerwonym szlafroku z rozwianemi włosami i obnażonemi ramionami. Namawiałem ją by choć na chwilę udała się do męża, przy którym czuwała tylko płatna pielęgniarka, lecz ona nie chciała o tem słyszeć.

Około godziny 11-ej wieczorem pielęgniarka zapukała do drzwi naszej sypialni:

— Niech pani prędko zejdzie!... Chory umiera!..

Kochankowie udawali się **właśnie** na spoczynek. Ewelina spojrzała na drzwi i nic nie odparła. Po chwili rozległo się znowu pukanie do drzwi:

— On już nie żyje!...

Ewelina wyskoczyła z łóżka, przytuliła się do swego kochanka i szepnęła bojaźliwie:

— Nie, nie!... Nie mogę!.. Nie chcę go zobaczyć!.. Uciekajmy do Rosji, najdroższy!.. Prędzej!..

Lecz następnego dnia pani Balzakowa odzysskała dawny spokój, szczególnie, gdy wizytę kondolencyjną złożyły jej takie osoby jak minister spraw wewnętrznych Baroche i cały szereg innych osobistości ze świata artystycznego i politycznego.

Tak zakończył życie Balzak kładąc jednocześnie kres jednej z najdziwniejszych bajek miłosnych, które przybrały szatę rzeczywistości.

Joter.

...ób *Wasserman.*

Bajka o... rzeczywistości.

...ył niegdyś dziwny naród na świecie. Było to dawno, w czasie kiedy nie znano jeszcze wielu rzeczy, unoszących się w eterze.

Naród ten był bardzo wielki — trudno byłoby nawet określić jak bardzo liczny i wielki, a mieszkał na kolosalnej przestrzeni, na ogromnej połaci globu ziemskiego. Historja o nim nie wspo... Bo historja pisze tylko o rzeczach ...ych i nadzwyczajnych.

...odziły się w tym kraju dzieci. Normalne dzieci, zdrowe, ładne, dobrze zbudowane. Lecz gdy tylko podrosły, ledwie oderwano je od piersi matczynych, ludzie okrywali ich tułowia, proste i zgrabne, mocnymi, ciepłymi chustami. A po pewnym czasie, gdy te dzieci mogły się już same poruszać, ściskano im ich małe, zgrabne nóżki mocną, twardą skórą.

Był to nakaz, który sprawiał, że ciała ludzkie nie rozwijały się normalnie, a nogi ściśnięte, wykrzywiały się, pokrywały odciskami i bardzo niekiedy bolały.

Bardzo często ludzie w tym dziwnym kraju łączyli się na całe życie, by mieć dzieci i sobie wzajemnie pomagać. W tym celu zawierali jakgdyby tranzakcję handlową. Kobiety dawały mężczyznom pieniądze, po to, by ci o nie się troszczyli, i by one same nie potrzebowały pracować, lecz mogły nudzić się w swem próżniactwie.

Oczywiście troski te przyjmowali mężczyźni na siebie dopiero, gdy otrzymali całą sumę. Mieli oni dlatego specjalną nazwę. Nazywali to „moralnością".

Kobiety nie miały jednak własnych pieniędzy. Otrzymywały je od swych ojców. Dlatego obowiązane były, do czasu póki je kupował mąż, czynić co im nakazywali ojcowie. A ci często kazali okrywać się specjalnie ładnymi chustami i nie patrzeć na młodych i biednych, by mogli je wybrać starzy i bogaci.

Gdy dzieci były jeszcze młode i mogły same wiązać na sobie chusty i krępować nogi skórami i umiały długimi, ostrymi instrumentami władać, gdy chciały jeść strzępy zastrzelonych, zabitych zwierząt, musiały przez dziesięć lat chodzić do dużych, specjalnych domów i tam siedzieć kilka godzin dziennie na wąskich, ciasnych ławkach, które powodowały, iż tułowia niektórych wykrzywiały się czasem zupełnie. Tam musiały spoglądać uważnie na czarną tablicę, która wisiała na ścianie i na człowieka, który stał przed ławkami.

Ten człowiek otrzymywał zapłatę od ojców dzieci, po to, by im tłumaczył, jak wielkimi ludźmi byli i są ich ojcowie, co wielkiego zdziałali na świecie i co wielkiego jeszcze zdziałać potrafią.

Wiele dzieci nudziło się w tym domu. Duszno im było i niewygodnie siedzieć w zamkniętych murach, gdy słońce pięknie świeciło na polach. Zasypiały czasami, albo też wymykały się z budynku, by pobawić się w polu, lub wykąpać w stawie. Ale człowiek nie pozwalał na to i karał często i surowo i kazał siedzieć i uważnie słuchać, nie widząc, że bladły policzki i słabło ciało i po dziesięciu latach często wychodził z budynku człowiek złamany.

Ludzie byli wówczas mądrzy. Nie chcieli zamienić swego wołu na konia sąsiada, nawet gdy go potrzebowali. Gdy potrzebowali konia, brali go sobie, a właścicielowi zostawiali kawałek papieru, na którym wypisana była cyfra. Sąsiad robił to z sąsiadem, a nawet z obcym, nieznajomym człowiekiem. I w wielkich domach, w których ludzie mieszkali było dużo tych papierków z cyframi. Kto miał ich najwięcej ten był największym panem. Niektórzy robili w ten sposób, że chowali te papierki i mówili, że nic nie mają, po to, by nie oddać ich nikomu.

Coraz więcej papierków mieli ludzie w wielkich domach, a coraz mniej ludzie w małych domkach. Coraz więcej rzeczy mieli ludzie w wielkich domach, a ludzie z małych domów musieli wyjść w pola i do lasów, gdzie spędzali czas, nie mając czem okryć się od deszczu.

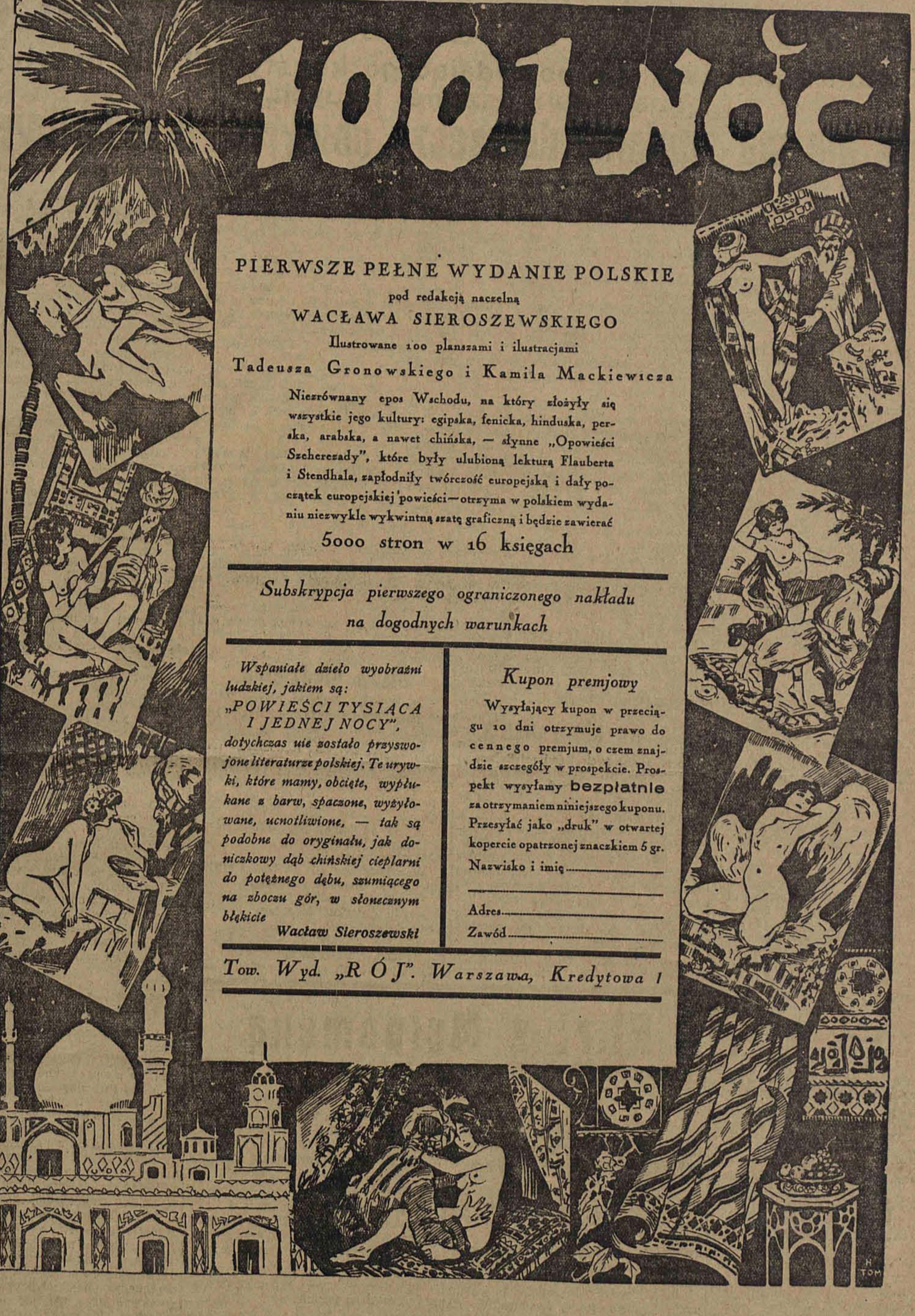
I wówczas przypomnieli sobie ludzie z małych domków i ci z pól i lasów, że były kiedyś czasy, gdy nie było domów i papierków ze znakami, a ludzie byli szczęśliwi i wszyscy mieli jedzenia poddostatkiem i dość jaskiń do spania.

Wyszli i zburzyli wszystkie domy. I spalili wszystkie papierki ze znakami. I zniszczyli wszystko. I zaczęli żyć od początku.

Lecz po kilku latach znów sąsiad potrzebował od sąsiada konia. A ten sąsiad od drugiego sąsiada wołu. A drugi sąsiad od trzeciego sąsiada pługa. Stworzyli nowy papierek, z nowym znakiem.

I wszystko zaczęło się od początku.

Tłumaczył **Br.**


1001 NOC
PIERWSZE PEŁNE WYDANIE POLSKIE
pod redakcją naczelną
WACŁAWA SIEROSZEWSKIEGO
Ilustrowane 100 planszami i ilustracjami
Tadeusza Gronowskiego i Kamila Mackiewicza
Niezrównany epos Wschodu, na który złożyły się wszystkie jego kultury: egipska, fenicka, hinduska, perska, arabska, a nawet chińska, — słynne „Opowieści Szeherezady", które były ulubioną lekturą Flauberta i Stendhala, zapłodniły twórczość europejską i dały początek europejskiej powieści — otrzyma w polskiem wydaniu niezwykle wykwintną szatę graficzną i będzie zawierać
5000 stron w 16 księgach
Subskrypcja pierwszego ograniczonego nakładu na dogodnych warunkach
Wspaniałe dzieło wyobraźni ludzkiej, jakiem są: „POWIEŚCI TYSIĄCA I JEDNEJ NOCY", dotychczas nie zostało przyswojone literaturze polskiej. Te urywki, które mamy, obcięte, wypłukane z barw, spaczone, wyżyłowane, ucnotliwione, — tak są podobne do oryginału, jak doniczkowy dąb chińskiej cieplarni do potężnego dębu, szumiącego na zboczu gór, w słonecznym błękicie
Wacław Sieroszewski
Kupon premjowy
Wysyłający kupon w przeciągu 10 dni otrzymuje prawo do cennego premjum, o czem znajdzie szczegóły w prospekcie. Prospekt wysyłamy bezpłatnie za otrzymaniem niniejszego kuponu. Przesyłać jako „druk" w otwartej kopercie opatrzonej znaczkiem 5 gr.
Nazwisko i imię
Adres
Zawód
Tow. Wyd. „RÓJ". Warszawa, Kredytowa 1

Największe miasto w Europie

jest stolicą państwa, nie posiadającego konstytucji, ale opartego na niewzruszonej tradycji.

Anglik nie ma zaufania do rzeczy nowych i błyskotliwych.

W. Krymow jeden z najzdolniejszych pisarzy rosyjskich, przebywających na emigracji, wydał drugą serję swych kapitalnych uwag i krótkich sentencji na temat życia londyńskiego.

Autor mieszka od wielu lat w Londynie, a ponieważ ma świetne oko i dobry słuch, a przytem nie pośledni talent pisarski, przeto uwagi jego zainteresują niechybnie wszystkich czytelników naszego pisma.

Anglja nie może przegrać

We wszystkich wielkich miastach na całym świecie zachodnia część jest bogata, arystokratyczna, a wschodnia — biedna, proletarjacka.

Dlaczego tak się dzieje — niewiadomo. W Londynie rozdział ten również zaznacza się bardzo wyraźnie, mimo, iż Londyn dzisiejszy składa się z dziesiątków dawnych oddzielnych miast, w których tak samo podział na części arystokratyczną i proletarjacką uwidoczniony był z całą wyrazistością.

Skutkiem tego zdarza się, że oto jesteśmy w arystokratycznej dzielnicy, gdzie zachwycają nas piękne wille, a o krok dalej, za rogiem, wchodzimy na brudny rynek, gdzie w nędznych norach mieszkają biedni robotnicy.

Mimo to, tutejsi mieszkańcy bardziej niż ktokolwiek inny przywiązani są do miejsca swego pobytu. Niektórzy nie opuszczają go nigdy, by przejść do innej części miasta.

W odległości 20 km. od Londynu w miejscowości Kingswood rozmawiałem z pewnym ogrodnikiem, który o Londynie mówił jak o obcem mieście.

— Czy często bywa pan w Londynie? — zapytałem.

— Nie, niezbyt często, już od dwuch lat tam nie byłem...

Nie jest to wyjątek i on nie był w Londynie wcale nie dlatego, że jest zajęty. Poprostu — żyje swojem życiem, w Kingswood.

Jest to właśnie charakterystyczna cecha anglików, którzy **włóczą się po całym świecie, żyją w kolonjach i obcych krajach, lecz w końcu wracaja do domu.**

W tem właśnie kryje się sekret nierozerwalnej łączności, jaka istnieje między kolonją a metropolja. Łączność ta szczególnie uwydatniła się w okresie wojny europejskiej, gdy kolonje dobrowolnie złożyły niemniejsze ofiary niż Anglja, dążąc do zwycięstwa. Zadziwiający był spokój i wiara anglików nawet w najcięższych chwilach.

— Anglja przegrać nie może...

— Nie wiem jak i kiedy wygramy, lecz wiem z pewnością, że Angija nie może przegrać...

Tak mówili wszyscy.

W okresie najcięższym, w czasie, gdy Niemcy odnosili sukces na wszystkich frontach, rozmawiałem w Japonji z anglikami, którzy przyznawali, że ponoszą wielkie straty, lecz wysnuwali z tego ciągle ten sam wniosek:

— Anglja przegrać nie może.

— Lecz przecież niemcy lada dzień wejdą do Paryża!...

— Tak to możliwe.

— Więc cóż wtedy będzie?

— Wtedy wojna przeciągnie się jeszcze o trzy żbyteczne lata...

Wszystko było dla nich możliwe, lecz „Anglja przegrać nie może".

Narzekali na swe porządki, na brak przygotowania, na powolność i krótkowzroczność polityki, mimo to dodawali w końcu: — „Anglja przegrać nie może".

Centrum świata.

Znając język angielski, można spokojnie objechać cały świat. Lecz w Londynie trudno jest żyć bez znajomości języka angielskiego, nawet słaba znajomość angielszczyzny ogromnie utrudnia życie.

Pewien cudzoziemiec przez dwa dni włóczył się z bagażem po ulicach dlatego, że jeden z dworców zamiast **„Juston"** nazwał **„Iston"**.

Chciał się dostać na „Euston Station" a policjanci i przechodnie ciągle go odsyłali na „Eastearn", znajdujący się w zupełnie innej części miasta. A w takim mieście — „inna część miasta" nie jest blisko.

Londyn jest największym miastem w Europie nietylko pod względem liczebności mieszkańców, lecz również pod względem przestrzeni.

Jedzie się tam bez końca. Centrum świata stanowi obecnie nie Paryż, lecz właśnie Londyn.

Od wczesnego dzieciństwa zawsze **marzyłem o tem, by mieszkać w największym domu na świecie w największem mieście, i jechać w najszybszym pociągu.** Największą kamienicę wyobrażałem sobie wówczas jako 7-piętrowy dom, gdyż w naszem mieście największy dom miał zaledwie cztery piętra.

Z pierwszego dążenia dawno już zrezygnowałem, lecz z drugie i trzeciego jeszcze nie.

Życie w tak wielkiem mieście jak Londyn ma swe piękne strony. Kto raz przywyknie do tego życia, nie będzie mógł się później odzwyczaić. Lecz Londyn przytłacza cudzoziemca, Walka o byt jest tu niezmiernie ciężka. Tak jest wszędzie. Im większe miasto, tem trudniejsze warunki bytu. Kto się tu jednak urządził, nie chce odejść, choćby mu przyrzekano gdzieindziej złote góry

Nic się nie zmienia.

Cudzoziemiec, czytając pisma angielskie, początkowo dziwi się ogromnie, widząc sensacyjne tytuły, lecz potem przestaje się dziwić.

Niedawno przeczytałem w pismach, że władze miejskie postanowiły zmienić trasę niektórych autobusów. Zmiana ta dotyczyła między innemi również autobusu, którym zawsze jechałem do pracy. Nie było to więc dla mnie zbyt dogodne, ale trudno! Jakież jednak było moje zdziwienie, gdy po trzech dniach skonstatowałem, że **mój autobus jedzie dawną drogą.**

— Zmienili tylko na jeden dzień, bo czyż można zmienić zupełnie?.... — wyjaśniał mi konduktor, patrząc na mnie ze zdziwieniem. Jakto, więc żyje na świecie taki naiwny człowiek, który mógłby przypuszczać, że można zupełnie zmienić drogę londyńskiego autobusu?...

Rzeczywiście, czyż to możliwe?

600 lat istnieje już ta droga, czyż można więc ją zmienić? Oczywiście, że **nie autobus jedzie po tej drodze 600 lat, lecz życie angielskie, oparte na niezmiennych tradycjach....**

Po pewnym czasie znowu pisano w pismach:

— „W celu uregulowania ruchu ulicznego postanowiono zmienić całkowicie ruch autobusów londyńskich. Obecny system jazdy tamuje ruch uliczny i przeszkadza normalnemu rozwojowi miasta".

Sądziłem, że teraz nastąpi już jakaś reforma. Sądziłem, że autobusy przejdą na inne ulice. A może zamiast po lewej, będą jechały teraz po prawej stronie ulicy?

Lecz wiecie na czem polegała ta zmiana?

W dziesięciu punktach tak olbrzymiego miasta jak Londyn **przesunięto przystanki autobusowe o 5 metrów.** I na tem koniec!...

Teraz już się nie dziwię, gdy spotykam w pismach sensacyjne tytuły nad wzmiankami o projektowanych reformach....

Cisza niedzielna.

Anglja jest państwem ciszy. Znana jest powszechnie cisza londyńskiej niedzieli.

Tylko zrana słychać muzykę orkiestr „Armji Zbawienia" oraz dzwony kościelne. Lecz te melodyjne dźwięki zda się nie przerywają ciszy, lecz odwrotnie — jeszcze bardziej ją podkreślają.

Teatry są zamknięte, nawet ogród zoologiczny jest nieczynny.

Martwe miasto.

W Szkocji w niedzielę nawet **głośny śmiech jest nieprzyzwoitością.**

Po południu odbywają się odczyty w „Hyde - Parku," lecz tam również niema hałasu.

Gdy się wchodzi do windy kolejki podziemnej, mieszczącej przeszło sto osób, słychać jak mucha przelatuje nad głowami i jak komuś tam burczy w żołądku....

Zatarg o wódkę.

Niespotykany dotychczas w historji stosunków dyplomatycznych zatarg powstał między Ameryką a Anglją. Jak wiadomo, w Ameryce obowiązuje prawo prohibicji. Zakaz sprzedaży i picia alkoholu dotyczy również okrętów amerykańskich. W bufetach okrętowych nie wolno sprzedawać napojów alkoholowych. Zakaz ten wywarł ogromny wpływ na frekwencję pasażerską. Podczas okręty angielskie stale przepełnione są pasażerami, amerykańskie wyruszały niemal zupełnie puste.

Amerykańskie towarzystwa okrętowe oburzyły się.

Nawet wszechwładni multimiljarderzy, właściciele trustów okrętowych, nie mogą zmienić prawa prohibicyjnego. Wszystko jest w ich mocy. Nie wolno im tylko przekraczać prawa prohibicyjnego. Poczęto więc szukać innego wyjścia.

Najwyższy sąd amerykański wyjaśnił, że zakaz sprzedaży i używania alkoholu powinien być rozciągnięty na wszystkie okręty, wjeżdżające do portów amerykańskich.

W myśl tego prawa **okręt angielski, posiadający jedną buteleczkę alkoholu, nie może dopłynąć do portu amerykańskiego.**

Amerykańskie towarzystwa okrętowe odetchnęły z ulgą! Konkurencja została zgnębiona!

Lecz jeden ze znakomitych senatorów ostrzegł władze przed wprowadzeniem w życie tego surowego prawa.

— Jeżeli zabronimy okrętom angielskim, posiadającym chociażby jedną butelkę alkoholu zatrzymać się w porcie amerykańskim, w takim razie jutro angielski parlament może wydać dekret, w myśl którego zabrania się zatrzymania w portach angielskich tym okrętom, które nie posiadają chociażby kilkunastu flaszek dobrego whisky!...

Początkowo oświadczenie przyjęto jako żart, lecz po namyśle władze doszły do wniosku, że wrowadzenie takiego dekretu jest naprawdę rzeczą możliwą.

I sprawa utknęła na martwym punkcie.

Tradycja czyni cuda.

W Anglji nie ma prawie żadnych ograniczeń dla cudzoziemców. Każdy może robić co mu się żywnie podoba. Nikt mu nie przeszkodzi.

Mimo to cudzoziemcy mają tam pracę ogromnie utrudnioną. Trudniejszą niż gdziekolwiek. Prawda, że to dziwne? Nikt nie przeszkadza, nie ma żadnych ograniczeń, a pracować trudno.

Trudno jest określić przyczynę niepowodzeń obcych przedsięwzięć. Jest to jakieś skryte przeciwdziałanie, coś w rodzaju cichego bojkotu.

Największą konkurencja dla nowych przedsiębiorstw jest — tradycja.

Nowy sklep może być najładniejszy, najlepszy, lecz wszyscy prawem tradycji pójdą do starego sklepu. **Klijenci przechodzą obok wielkiego frontowego sklepu jarzącego się elektrycznem światłem i idą przez jakąś nawpół rozwaloną bramę na brudne podwórze do sklepiku, mieszczącego się w oficynie na pierwszem, lub drugiem piętrze.**

Gdy anglik chce się udać do uczciwego adwokata wybiera nie tego, który ma nad bramą wielki miedziany szyld, lecz skromnie umeblowaną poczekalnię z zakopconemi ścianami.

W Anglji dziad i pradziad musi handlować tym samym towarem, na tej samej ulicy i nawet w tym samym domu — wtedy wszyscy będą u niego kupować. W przeciwnym razie przejdą obok i pójdą dalej....

W. KRYMOW.

Flirt z Melpomeną.

„Zdrowa dusza w zdrowem ciele, dobry aktor w dobrej sztuce".

Dario Nicodemi, doskonale w Polsce znany autor sztuk p. t. „Gałganek" oraz „Dzień, świt i noc" w wywiadzie udzielonym amerykańskiemu dziennikarzowi, rzekł:

— „D'Annunzio nigdy nie stanie się biernym, gdyż posiada zbyt żywy i twórczy umysł. Choćby sto razy powtarzał, że przestaje pisać dla sceny, nie uwierzę w to. **Jestem przekonany, że d' Annunzio napisze jeszcze niejeden fascynujący utwór sceniczny.**

Jeżeli chodzi o Pirandella, to jest to moim zdaniem istotny fenomen. Wielki ten samotnik nie stworzył jednak i nie stworzy we Włoszech żadnej szkoły. Porównałbym go do Komety, która lśni na niebie Italji".

★

Teatr indyjski jest dla cudzoziemca czemś zupełnie swoistem i oryginalnem.

Przedewszystkiem niema w Londynie teatrów, subwencjonowanych przez rząd lub samorząd. **Wszystkie teatry londyńskie to imprezy prywatne.** Ceny w teatrach londyńskich są bardzo wysokie. **Średnie miejsce na parterze kosztuje około 30tu złotych, miejsce na galerji około 6 złotych.**

Organ związku artystów scen polskich p. t. „Scena Polska" ogłasza obecnie ankietę na temat „Autor i aktor". Najwybitniejsi autorzy polscy wypowiadają się w tej ankiecie w sprawie ich stosunku do aktorów.

Wincenty Rapacki odpowiedź swą zatytułowaną „Autorowi zawdzięczam wszystko" rozpoczyna od następującego charakterystycznego przykładu:

— „Rosyjski poeta Niekrasow za napisanie nieprawomyślniego wiersza skazany został na banicję.

Sędzia sam odczytał w sadzie ów utwór wyklęty.

Niekrasow już po wyroku interpelowany przez sędziego, czy bardzo jest przygnębiony tak surową kara, odpowiedział:

— Panie sędzio, ta kara jest błahostką w porównaniu z cierpieniem jakiego doznawałem, słuchając mojego utworu **w pańskiej interpretacji..**

Odpowiedź swą kończy Rapacki w ten sposób:

„Zdrowa dusza w zdrowem ciele, dobry aktor w dobrej sztuce" — to powinno być naszą dewizą.